

Dla Niepodległej

Żołnierze Wyklęci 1944–1963

pod redakcją

Dariusza Piotra Kucharskiego i Rafała Sierchuły

Spółeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

Poznań 2015

Copyright by Społeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

DLA NIEPODLEGŁEJ
Żołnierze Wyklęci 1944–1963
pod redakcją
Dariusza Piotra Kucharskiego i Rafała Sierchuły

Autorzy

Leszek Długosz, dr Rafał Drabik, abp Stanisław Gądecki, Dawid Golik, Tomasz Greniuch, Maciej Grzesiński,
dr hab. Waldemar Handke, Bogna Hołyńska, Bartłomiej Ilcewicz, dr Ksawery Jasiak, Jacek Karczewski,
dr Tomasz Kenar, dr Dariusz Piotr Kucharski, Barbara Lipińska-Postawa, dr Agnieszka Łuczak, Renata Łukaszewicz,
dr hab. Filip Musiał, dr Wojciech Jerzy Muszyński, Aleksandra Pietrowicz, Tadeusz M. Płużański, Marcin Podemski,
dr Rafał Sierchuła, dr Jarosław Szarek, Władysław Tarnowski, Bartosz Wiczyński, Michał Wołłejko,
Leszek Żebrowski, dr Jacek Żurek.

Zdjęcia na okładce

Strona pierwsza: w tle własnoręcznie napisany życiorys Witolda Pileckiego. Fotografia – oddział mjra Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”, Rzeszowszczyzna, lato 1946 r. (fot. AIPN).

Strona czwarta: w tle list z więzienia NKWD/UB w Lublinie (Zamek) z 13 grudnia 1946 r.

Fotografia – Kadra V Brygady Wileńskiej 1945 r., od lewej: ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”,
por. Marian Pluciński „Mścisław”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”,
ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny” (fot. AIPN)

Korekta

Hanna Kucharska

Projekt okładki

Jacek Rydecki, Maciej Witzberg

Współpraca

Ogólnopolski Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Warszawie

e-mail: wojtekbob@hotmail.com

Zakład Poligraficzny, Tomasz Kędziora, ul. Przemysłowa 6, 62-095 Murowana Goślina

tel. 602 764 260, e-mail: tkedziora@xl.wp.pl

DTP: AKAPIT, Poznań, tel. 61 879 38 88

Wydanie I

Społeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

ul. Szamarzewskiego 26/14

60-517 Poznań

tel. 505 582 716

Spis treści

Ustawa z dnia 3 lutego 2011 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”	5
<i>Abp Stanisław Gądecki</i> , Odnieśli moralne zwycięstwo	6
<i>Dariusz Piotr Kucharski</i> , Dzień Niezlomnych	11
<i>Barbara Lipińska-Postawa</i> , Łączka	13
<i>Wojciech Jerzy Muszyński</i> , Antykomunistyczne powstanie	14
<i>Dariusz Piotr Kucharski</i> , Wierni Niepodległej	17
<i>Leszek Długosz</i> , Lasy i łąki i wody wołające...	21
<i>Tomasz Kenar</i> , O jaką Polskę walczyli?	23
<i>Rafał Drabik</i> , Obóz narodowy po 1944 roku	25
<i>Michał Wołłejko</i> , Na Kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej	27
<i>Rafał Sierchuła</i> , Za kordonem był „Ragner”	30
<i>Michał Wołłejko</i> , Nie rzucim Kresów	32
<i>Dariusz Piotr Kucharski</i> , Uznany za najodważniejszego Polaka	34
<i>Leszek Żebrowski</i> , Kapitan „Remisz”	36
<i>Michał Wołłejko</i> , Major „Łupaszka”	39
<i>Jacek Żurek</i> , „Nie lękaj się...”	41
<i>Maciej Grzebiński</i> , „Błysk”	46
<i>Waldemar Handke</i> , „Ofiaruję swoje życie za wolną Polskę”	49
<i>Dawid Golik</i> , Dla Ciebie Polsko...	53
<i>Jacek Karczewski</i> , Kpt. Aleksander Bednarczyk „Adam”	56
<i>Filip Musiał</i> , Wyklęci maturzyści	58
<i>Tomasz Greniuch</i> , Henryk Flame „Bartek”	60
<i>Renata Łukaszewicz</i> , Młodość wyklęta	63
<i>Barbara Lipińska-Postawa</i> , Inka (1928-1946) – pisane tej nocy	66
<i>Dawid Golik</i> , Walcząc do końca...	68
<i>Aleksandra Pietrowicz</i> , W Puszczy Noteckiej	71
<i>Rafał Sierchuła</i> , Poznańscy prawnicy	74
<i>Agnieszka Łuczak</i> , Konspiratorzy i partyzanci w Wielkopolsce 1945-1956	77
<i>Ksawery Jasiak</i> , Konspiracyjne Wojsko Polskie w Poznańskim	81
<i>Rafał Sierchuła</i> , Wielkopolscy Wyklęci	84
<i>Waldemar Handke</i> , Niezlomy burmistrzem Wolsztyna	87
<i>Bogna Hołyńska</i> , <i>Bartosz Wiczyński</i> , Wykaz organizacji niepodległościowych na Ziemi Lubuskiej (1945-1956)	89
<i>Marcin Podemski</i> , Wykaz organizacji niepodległościowych w Wielkopolsce (1945-1956)	94

<i>Bogna Hołyńska, Bartosz Wiczyński, Wykaz organizacji niepodległościowych na Ziemi Zachodniopomorskiej (1945-1956)</i>	103
<i>Dariusz Piotr Kucharski, Listy Łukasza Cieplińskiego</i>	107
<i>Jarosław Szarek, Ostatni z niezłomnych</i>	109
<i>Bartłomiej Ilcewicz, „Tak nakazywała mi moja wiara i miłość do Ojczyzny”</i>	111
<i>Barbara Lipińska-Postawa, Niezłomni</i>	114
<i>Tadeusz M. Płużański, Oprawcy polskich bohaterów</i>	115
<i>Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce</i>	122
<i>Władysław Tarnowski, „Śpij kolego w ciemnym grobie”</i>	126

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

USTAWA
z dnia 3 lutego 2011 r.
o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

W hołdzie „Żołnierzom Wyklętym” – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu – stanowi się, co następuje:

Art. 1.

Dzień 1 marca ustanawia się Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Art. 2.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest świętem państwowym.

Art. 3.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Abp Stanisław Gądecki

Odnieśli moralne zwycięstwo

Nie zabijajmy go, wszak jest on naszym bratem!

„Żołnierze Wyklęci”

(Poznań, kościół pw. Najświętszego Zbawiciela — 1.03.2013)

Dzisiaj, dnia 1 marca obchodzimy w naszej ojczyźnie Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, czyli żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, stawiającego opór w latach 40. i 50. ubiegłego wieku sowietyzacji Polski. Tego właśnie dnia zamordowano w więzieniu na warszawskim Mokotowie członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (Łukasza Cieplińskiego, Adama Lazarowicza, Mieczysława Kawalca, Józefa Rzepkę, Franciszka Błażeja, Józefa Batorego i Karola Chmiela).

Odbiorą mi tylko życie — powiedział podpułkownik Ciepliński. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście.

Prezes Janusz Kurtyka tak mówił „Rzeczpospolitej” o motywach swojego i IPNu zaangażowania w przywracanie pamięci o żołnierzach antykomunistycznego podziemia: *Tradycję niepodległościową uważamy za jeden z najważniejszych elementów tożsamości naszego państwa. Poza tym czyn zbrojny i antykomunistyczna działalność w imię niepodległości po drugiej wojnie światowej funkcjonują w społecznej świadomości w stopniu niedostatecznym i często w sposób zafałszowany, co jest skutkiem konsekwentnej polityki władz PRL. Komuniści robili wszystko, by zohydzić żołnierzy niepodległej Polski oraz ich walkę. [...] To oczywiste, że tak jak kultywujemy pamięć o Polskim Państwie Podziemnym, tak powinniśmy również pamiętać o czynie żołnierzy konspiracji antykomunistycznej. Bo to była walka o niepodległość.*

W taki to właśnie dzień Kościół daje nam do rozważenia czytania o sprawiedliwym cierpiącym; o Józefie egipskim, który został sprzedany przez własnych braci w niewolę. A dalej o Chrystusie, który został zabity przez swoich własnych ziomków.

Józef

Historia Józefa rozpoczyna się od zapatrzonego w siebie młodzieńca, który był dumą i radością jego ojca, Jakuba. Ojciec od początku wyróżniał go wśród synów: *Izrael miłował Józefa najbardziej ze wszystkich swych synów, gdyż urodził mu się on w podeszłych jego latach* (Rdz 37,3). Aby wyrazić swoje serdeczne uczucia, ojciec podarował mu tunikę i odtąd relacje między braćmi — już wcześniej nie najlepsze jeszcze bardziej się pogorszyły. Bracia Józefa — zazdrośni o łaski ojca — znienawidzili go, a to uczucie wzmogła dodatkowo opowieść młodzieńca o snach, które przepowiadały jego wywyższenie ponad ojca i braci (por. Rdz 37,3-4.12-13a.17b-28).

Dlatego — kierowani zazdrością — starsi bracia pozbyli się Józefa przy pierwszej nadarzącej się okazji. Sprzedali go kupcom izmaelskim, czyli poganom (por. Rdz 37,18-28), którzy następnie odprzedali Józefa przełożonemu dworzan faraona (por. Rdz 37,36). Sam akt sprzedaży człowieka w niewolę był czynem odrażającym, za który Stary Testament karał śmiercią. Niemniej jednak sprzedaż w niewolę była w sumie mniej dotkliwa niż zabójstwo. Do odejścia od zamiaru zabójstwa przekonał swoich braci Juda słowami: „Nie zabijajmy go, wszak jest on naszym bratem!”

Gdy sytuacja w Kanaanie zmieniła się i nastał tam głód, a śmierć zaczęła grozić jego mieszkańcom, bracia Józefa udali się z Kanaanu do Egiptu w poszukiwaniu ratunku. Poddani przez Józefa dramatycznym próbom, w końcu nawrócili się i oświadczyli: *Oddajemy się w niewolę tobie, panie mój; zarówno my jak i ten, u którego został znaleziony puchar* (Rdz 44,12-16). W braciach nastąpiła zasadnicza zmiana. Wcześniejsi — w zamiarze — bratobójcy, z premedytacją sprzedający brata w niewolę, teraz sami oddają się w niewolę, byleby tylko ocalić ich najmłodszego brata, Benjamina. Dopiero wtedy, kiedy Józef rozpoznał ich nawrócenie, dał się rozpoznać swoim braciom i pojednał się z nimi: *Ja jestem Józef, wasz brat.*

Bogatszy o doświadczenia zmiennych kolei losu, lepiej rozumiał tajemne działanie Boga i pośpieszył z wyjaśnieniem: *Ale teraz nie smućcie się i nie wyrzucajcie sobie, żeście mnie sprzedali. Bo dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie tu przed wami. [...] Bóg mnie wysłał przed wami, aby wam zapewnić potomstwo na ziemi i abyście przeżyli dzięki wielkiemu wybawieniu. Zatem nie wyście mnie tu posłali, lecz Bóg, który też uczynił mnie doradcą faraona, panem całego jego domu i władcą całego Egiptu* (Rdz 45,5.7-8). *Bracia kajdanami ścisnęli mu nogi, jego kark zakuto w żelazo, [...], Bóg tymczasem ustanowił go panem nad twoim domem, władcą nad całą swą posiadłością* (Ps 105,). Józef dostrzegł w historii swojego życia plan Bożej Opatrzności. Nawet w nieszczęściach, zauważył wolę Bożą. Bóg wykorzystał grzech braci do realizacji większego dobra. Bóg bowiem pragnie ze zwaśnionych braci odtworzyć na powrót jedną, zgodną rodzinę.

Chrystus

Św. Augustyn dopatrywał się w osobie i zachowaniu Józefa analogii do Jezusa. Chrystus także został wydany przez swoich ziomków poganom, podobnie jak Józef został sprzedany Egipcjanom, aby reszta Izraela została ocalona (por. Augustyn, *Qu. Hep-tateuco*, 1148).

Chrystus — podobnie jak Józef egipski — będzie przedmiotem zazdrości i nienawiści swoich braci. Mieszkańcy Nazaretu pierwsi będą Go usiłovali ukamienować, apostoł Go sprzeda, a ziomkowie, których obsypał tak wielkimi dobrodziejstwami, ukrzyżują Go. Sam Jezus streścił tę smutną historię w przypowieści o złych dzierżawcach winnicy, którzy dwukrotnie zabili sługi gospodarza, a za trzecim razem zabili syna. *Lecz rolnicy zobaczywszy syna mówili do siebie: To jest dziedzic; chodźcie zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo. Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Co uczyni właściciel winnicy tym, którzy zabili jego ukochanego syna? Reakcja słuchaczy jest natychmiastowa: nędzników marnie wytraci* (Łk 20,15-17). To nie Jezus powiedział, że Bóg *nędzników marnie wytraci* tylko ludzie, którzy Go słuchali. A jak brzmiała odpowiedź Jezusa: *Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła.*

Jezus przebaczył swoim braciom. *Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: „Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy*” (Łk 23,33-34). Jezus wypełnia to, czego nauczał w Kazaniu na Górze: *Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą* (Łk 6,27). On nie tylko przebacza z krzyża, On wstawia się do Ojca za swoimi nieprzyjaciółmi. Dla wszystkich czasów i wszystkich ludzi pociechą stanowi fakt, że Pan — zarówno w przypadku rzeczywiście niewiedzących, jakimi byli oprawcy, jak też wobec tych, którzy wiedzieli, a mimo to skazali Go — niewiedzę ich uznaje za podstawę prośby o przebaczenie. Uważa je za bramę, która może nas otworzyć na nawrócenie się (por. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, tom II, s. 223).

Historia

Podobną logikę należałoby zastosować w odniesieniu do „Żołnierzy Wyklętych”. Jako żywo można zastosować do nich słowa poświęcone powstańcom z 1863 roku:

Boś ty nie przyszedł jako klątwa nieba,
Ani nie spadłeś jak grom niespodzianie,
Lecz jak duchowa narodu potrzeba,
W krwawej wypadków wypłynąłeś pianie,
Aby ostatnim orężnym protestem

Zapisać w dziejach nieśmiertelne: Jestem!
Ty byłeś dzieckiem ostatnim epoki,
Która tradycję przechowując żywą,
Z dumnej przeszłości czerpała swe soki,
I wolnych marzeń snując wciąż przędiwo,
Ku zmartwychwstaniu stale naprzód biegła
Tak jeszcze bliska... a tak już odległa.

(Adam Asnyk, *W dwudziestą piątą rocznicę powstania 1863 roku*)

„Żołnierze Wyklęci” chcieli — po II wojnie światowej — utrzymać odzyskaną w 1918 roku niepodległą Ojczyznę. Sprzeciwili się zbrojnie dawnemu — nowemu zaborcy, odbierającemu Polsce suwerenność, wschodnie tereny i budującemu wasalne, podporządkowane sobie państwo. W PRL-u nazywano ten okres „epoką walki o utrwalenie władzy ludowej”. W rzeczywistości był to czas, kiedy nowa władza pozbywała się ostatnich obrońców niepodległej Polski. Wielu z nich poległo z bronią w ręku, a innych więziono i poddawano okrutnym torturom. Część z nich zasiadała na ławie oskarżonych w pokazowych procesach, których wynik był z góry przesądzony.

Zdaniem prof. Jana Żaryna, ponad 20 tysięcy żołnierzy zginęło bądź zostało zamordowanych skrytobójczo lub w więzieniach NKWD i UB, część wywieziono na Wschód, wielu skazano na karę pozbawienia wolności. W końcu lat 40-tych i na początku 50-tych ponad 250 tys. ludzi więziono i przetrzymywano w obozach pracy. Na iluż to miejscach przemawiali oni wtedy swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie. Tylko nielicznym udało się przetrwać stalinowski reżim, a mimo to władza ludowa nie dawała im spokoju. Jako „reakcyjni bandyci” stale znajdowali się pod baczną obserwacją czujnych służb bezpieczeństwa.

Oni nie chcieli stać z bronią u nogi i patrzeć biernie na zalewający Polskę terror. Ci najbardziej znani, z II Konspiracji, Wolności i Niezawisłości, Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Armii Krajowej Obywatelskiej, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, ale przecież to nie tylko oni. To także liczne patriotyczne grupy młodzieżowe, m.in. z zapominanej dziś II Konspiracji Harcerskiej, liczącej ponad 140 organizacji, takich jak: Harcerskie Organizacje Podziemne, Czarna Ręka (Krwawy Mściciel Czarna Maską), Harcerskie Siły Zbrojne-Wrzos, Harcerze Armii Krajowej. To również żołnierze-górnicy, którzy jako młodzi chłopcy za swoje pochodzenie płacili niewolniczą pracę w kopalniach. Jeszcze inni mordowani byli w kazamatach Urzędu Bezpieczeństwa. Praktycznie w pewnych regionach Polski nie ma wioski, w której nie byłoby bezimiennych mogił ofiar sowieckiego NKWD, Smiersza, UB, Informacji Wojskowej, Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Żołnierze Wyklęci” ulegli zbrojnie nowemu okupantowi, ale odnieśli moralne zwycięstwo. Zwyciężyła wolność, przywiązanie do patriotycznych tradycji, gotowości ponoszenia ofiar dla niepodległej Ojczyzny. Po dzień dzisiejszy wzbudzają oni i będą budzić agresję w środowiskach będących spadkobiercami strony mordującej.

Czy nasze pokolenie zrozumie i będzie pamiętać, jak strasznie wysoką cenę zapłacili Polacy za to, aby być tu, gdzie jesteśmy dzisiaj? Czy będzie pamiętać, że *niepodległość jest nie tylko dobrem cennym, ale bardzo kosztownym* (J. Piłsudski).

Zakończenie

Pamięć musi mieć swój sens. Mikołaj Gogol twierdził: *Dobro i zło należy pamiętać wiecznie. Dobro, ponieważ wspomnienie, że kiedyś nam je wyświadczono, uszlachetnia nas. Zło, ponieważ od chwili, gdy je nam wyrządzono, spoczywa na nas obowiązek odpłacania za nie dobrem.* Oto jedyna właściwa ewangelijna droga dla Polaków i Rosjan w zmaganiu się z trudnymi kartami wspólnej historii.



Kadra V Brygady Wileńskiej 1945 r., od lewej: ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, por. Marian Pluciński „Mścislaw”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny” (fot. AIPN).

Dariusz Piotr Kucharski

Dzień Niezłomnych

Pierwsze kroki związane z uhonorowaniem członków organizacji i grup niepodległościowych, którzy rozpoczęli walkę z okupantem sowieckim i wysługującymi się im komunistami podjęto po upadku PRL-u.

Jednak dopiero w 2001 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę uznającą *zasługi organizacji i grup niepodległościowych, które po zakończeniu II wojny światowej zdecydowały się na podjęcie nierównej walki o suwerenność i niepodległość Polski*. Było to pierwsze upamiętnienie osób i środowisk, które stanęły w obronie polskich racji.

Dalsze zabiegi środowisk kombatanckich, pragnące godnego i należytego upamiętnienia bohaterów podziemia antysowieckiego, zwanych obecnie Żołnierzami Wyklętymi przyniosły owoce po kolejnych latach. W 2010 roku prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński podjął inicjatywę ustawodawczą, i projekt z cennym uzasadnieniem został przekazany do prac sejmowych.

W hołdzie „Żołnierzom Wyklętym” — bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu, dnia 3 lutego 2011 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę o narodowym Dniu Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Jako dzień ich upamiętniania wyznaczył 1 marca, który stał się świętem państwowym. To symboliczne odniesienie do przywódców antysowieckiego i antykomunistycznego polskiego ruchu oporu. Po wieloletnich przesłuchaniach pod nadzorem NKWD, 1 marca 1951 roku, między godziną 20.00 a 20.45 zostali zamordowani strzałem w tył głowy w Warszawie w piwnicy mokotowskiego więzienia Urzędu Bezpieczeństwa. Było to siedmiu członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość: ppłk **Łukasz Ciepliński**, prezes Zarządu Głównego WiN, mjr **Adam Lazarowicz**, wiceprezes IV Zarządu Głównego WiN, mjr **Mieczysław Kawalec**, członek IV Zarządu Głównego WiN, kpt. **Józef Batory**, członek IV Zarządu Głównego WiN, kpt.

Franciszek Błażej, członek IV Zarządu Głównego WiN, por. **Karol Chmiel**, członek IV Zarządu Głównego WiN, por. **Józef Rzepka**, członek IV Zarządu Głównego WiN.

Tego dnia upamiętniamy wszystkich, którzy w latach 1944-1963 podjęli trud walki z wrogiem na obszarach od Odry i Nysy po granicę wschodnią II RP (tzw. ryską). Do ostatniego z nich, sierżanta Józefa Franczaka „Lalka”, który zginął w walce 21 października 1963 roku.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” — Dz. U. nr 32/2011 poz. 160 z 15 lutego 2011 roku. W głosowaniu 3 lutego 2011 roku uczestniczyło 417 posłów: za głosowało 406, przeciw 8, wstrzymało się 3.

Cześć Ich pamięci!



*ŻOŁNIERZOM WYKLĘTYM
walczącym w latach 1944–1963 o niepodległą i niepodzielną Polskę
z sowieckim okupantem i ich komunistycznymi sojusznikami.
Do końca wiernym – Rodacy*

BÓG HONOR OJCZYŻNA

Barbara Lipińska-Postawa

Łączka*

Za to, że nie zdradzili
Za to, że nie stchórzili
Za to, że wierni byli aż po kres
Za to wytrwanie w męce
Dostali śmierć w podzięce
I cicho sza – nie próbuj ronić łez

Za tę ich nieugiętość
Za upór aż po świętość
Za ból, co bolał jak Chrystusa krzyż
Za to, że dusza harda
Dostała się pogarda
Tym, co z honorem wciąż dążyli wzwyż

Za pogrzeb bez żałoby
I, że pod płótem groby
Za cichy płacz ich matek, rozpacz żon
– Po kuli krwawe znamię,
Skazanie na niepamięć,
Na ciszę jak milczący wielki grom

Więc niech się gromem stanie
Ta cisza i to trwanie
To trwanie w zapomnieniu. Nadszedł czas!
Niech się rozlegnie hymnem
Aż zadrzą serca zimne
Aż łzami się rozplynie zimny gład

* Łączka – Kwatera Ł, Kwatera na Łączce – miejsce potajmnego zakopywania w latach 1945-1956 mordowanych polskich działaczy niepodległościowych przez NKWD – UB przy murze cmentarnym Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie, wówczas poza jego obrębem. Obecnie część cmentarza, znajduje się tam również symboliczny grób z pomnikiem.

Wojciech Jerzy Muszyński

Antykomunistyczne powstanie

Powojenna konspiracja antykomunistyczna i prowadzona przez nią walka zbrojna były bezpośrednią kontynuacją antyniemieckiej akcji „Burza”, której tragicznym ukoronowaniem stało się Powstanie Warszawskie. W 1945 roku te same oddziały partyzanckie i ci sami ludzie o ile uniknęli niemieckiej niewoli lub wywózki na Syberię, podjęli walki przeciwko nowemu okupantowi — Sowietom, którzy po wyparciu Niemców zajęli ich miejsce. Sytuacja była analogiczna do tej z okresu okupacji niemieckiej: tak jak Niemcy, zwalczając polskie podziemie, korzystali z usług i wsparcia miejscowych volksdeutschów i kolaborantów, tak Sowieci znaleźli wsparcie u komunistów, różnego rodzaju życiowych oportunistów i kryminalistów, któ-



Paweł Jasienica wł. Lech Leon Beynar, adiutant majora „Łupaszki”, pisarz, publicysta (fot. AIPN)

rzy zgłosili swój akces do współpracy, licząc na łaskawość protektora. W obu przypadkach, co należy podkreślić, czynnikiem decyzyjnym byli obcy okupanci, a kolaboranci zajmowali niższe szczeble i wykonywali rozkazy. Do walki z podziemiem rzucono cały aparat terroru, regularne wojsko z bronią pancerną, lotnictwem i artylerią, ale trzonem tych sił była sowiecka tajna policja NKWD i podporządkowane jej dywizje służące do pacyfikowania terenu. Bez sowieckiego wsparcia, co przyznawał sam Władysław Gomułka, rządy komunistyczne nie utrzymałyby się nawet kilka dni.

Z drugiej strony stały organizacje podziemne — zarówno te duże, ogólnopolskie, które miały za sobą długą walkę z Niemcami, jak i nowe, regionalne, niejednokrotnie powstające spontanicznie, bądź w wyniku rozpadu innych grup konspiracyjnych.

Przekonanie o konieczności walki z komunizmem było powszechne i oczywiste dla większości zmęczonego wojną społeczeństwa, które nie pogodziło się z dominacją narzuconego Polsce reżimu. Jednym z czynników, który napędzał ruch oporu, były masowe represje komunistycznego aparatu terroru.

Głównym celem, jaki stawiały przed sobą struktury podziemne, było trwanie w walce i czekanie na wybuch wojny między USA i resztą wolnego Świata, a Związkiem Sowieckim, która doprowadziłaby do wyzwolenia Polski. Miało to wymiar moralny, pozwalający dowieść, że Polacy nie pogodzili się ze zniewoleniem i nie złożyli broni. W razie wybuchu wojny zlokalizowane w lasach oddziały partyzanckie miały prowadzić działania dywersyjne na tyłach sowieckich, a później stać się załóżkiem niepodległego Wojska Polskiego. Zanim jednak by to nastąpiło, próbowano, choć nie zawsze skutecznie, doprowadzić do skadrowania podziemia, aby zminimalizować straty. Starania zmierzające do ograniczenia ruchu podziemnego, a w szczególności partyzantki, były charakterystyczne dla wszystkich dużych organizacji. Bezpośrednią, bieżącą walkę zbrojną miały prowadzić niewielkie grupy uderzeniowe. Łatwiej było im poruszać się w terenie i mniejsze były problemy z aprowizacją. Składały się głównie z osób „spalonych”, poszukiwanych przez UB lub dezertersów z LWP, czyli takich, którzy nie mogli funkcjonować w cywilnym życiu. Planując większe akcje mobilizowano członków placówek terenowych, którzy po wykonaniu zadania wracali do codziennej pracy — tak np. funkcjonowały struktury Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego NZW. Do bieżących zadań oddziałów powstańczych należała ochrona wsi przed samowolą władzy komunistycznej, zwalczanie przestępczości kryminalnej, która stała się plagą polskiej prowincji. Powstańcy musieli bowiem zabezpieczyć ład i porządek na terenach, gdzie działali. Z więzień i aresztów odbijano osoby aresztowane przez Urzędy Bezpieczeństwa UB i Milicję Obywatelską MO. Prowadzono różne działania wywiadowcze i podejmowano akcje likwidacyjne, wymierzone w szczególnie niebezpiecznych konfidentów oraz prześladowców z UB, MO czy ich sowieckich mocodawców. Celem ataków grup powstańczych stały się posterunki MO, siedziby UB i urzędy. W celach zaopatrzeniowych dokonywano rekwizycji w bankach, sklepach państwowych, spółdzielniach i państwowych gospodarstwach rolnych. Nakładano także kontrybucje na osoby wspierające komunistyczną władzę, zwłaszcza członków PPR i PZPR. W partyzanc-



Mjr Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”, cichociemny, dowódca oddziałów partyzanckich (fot. AIPN)



Ppłk dypl. saperów inż. Maciej Kalenkiewicz, ps. „Kotwicz” (fot. rodzinna)



Władysław Jedliński ps. „Nemo”, „Marta”, zastępca kierownika Wydziału Informacji IV Zarządu WiN (fot. AIPN)

kich bazach drukowano ulotki i prasę podziemną, które miały podtrzymywać w Narodzie wiarę w ostateczne zwycięstwo i pokonanie komunizmu. Cechą charakterystyczną formacji powstańczych, czego przykładem była partyzantka NZW na Mazowszu, była dbałość o zachowywanie stricte wojskowego charakteru i stylu działania. Dowódcy byli zobowiązani sporządzać szczegółowe pisemne raporty z każdej akcji i przekazywać je zwierzchnikom. Każdy z partyzantów posiadał książeczkę wojskową i miał obowiązek chodzić w mundurze. Nierzadko byli oni lepiej umundurowani niż zwalczające ich oddziały Ludowego Wojska Polskiego LWP i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego KBW. Odznaka rozpoznawcza NZW była noszona na lewym ramieniu naszywka z trupa czaszką i napisem: „Śmierć wrogom Ojczyzny”. Na piersiach noszono ryngrafy z Matką Bożą, a na wojskowych czapkach Orły z koroną.

Początek lat 50-tych charakteryzował się widocznym spadkiem działalności partyzantki i organizacji o charakterze wojskowym. Zostały one w większości rozbite poprzez aresztowania i pacyfikacje UB i NKWD. Ich członkowie zginęli w walce, zostali aresztowani lub zniechęceni ustawiczną walką skorzystali z amnestii i ujawnili się, co sprawiło, że niebawem również trafili do więzień. Największą aktywność rozwinęły organizacje młodzieżowe, niewielkie szkolne lub harcerskie struktury, których członkowie prowadzili działalność samokształceniową lub mały sabotaż wzorowany na akcjach Szarych Szeregów z okresu okupacji niemieckiej (wydawano gazetki, ulotki, wykonywano napisy na murach).

Tego rodzaju grup działało w tym czasie ponad 600. Ich członkowie — młodzież, często wręcz dzieci — zapłacili wysoką cenę, w większości aresztowani przeszli przez tortury i nieludzkie warunki komunistycznych więzień i obozów pracy.

Historycy mają jeszcze do zbadania wiele spraw, często tragicznych, które pozostają do dziś niewyjaśnione, jak np. śmierć ok. 200 żołnierzy Zgrupowania NSZ mjr. Henryka Flame ps. „Bartek”, wymordowanych na Dolnym Śląsku, prawdopodobnie przez komunistyczną Informację Wojskową. Podobnych zbrodni było więcej. Ważną rolę ma do odegrania również społeczeństwo, które powinno pielęgnować pamięć o bohaterach, powstańcach antykomunistycznych, uczestnikach ostatniego polskiego zbrojnego zrywu narodowego, aby zajęli należne miejsce w panteonie narodowych bohaterów.

Dariusz Piotr Kucharski

Wierni Niepodległej

Kolejny, odrębny okres zmagania Polaków, to epoka zaczynająca się od wkroczenia 4 stycznia 1944 roku Armii Czerwonej na tereny II Rzeczypospolitej. Sowieci przygotowali się do tego bardzo dobrze. Oparli się na szeregu zarządzeniach i rozkazach z czasów pierwszej okupacji w 1939 roku. Uzupełnili o nowe, np. 22 czerwca 1943 roku przyjęto dokument o zwalczaniu „partyzantów – legionistów polskich”, gdzie jedno ze zdań brzmiało: Wszystkimi sposobami zwalczać oddziały i grupy nacjonalistyczne. Cel: zniszczyć polskie struktury wojskowe oraz cywilne i objąć tymi działaniami całość obszarów zamieszkiwanych przez Polaków, od granicy wschodniej II RP (tzw. linii ryskiej, wytyczonej zgodnie z traktatem pokojowym 18 marca 1921 r.), aż po Odrę i Nysę.

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 roku w okolicach Sarn Sowieci przekroczyli przedwojenną granicę Polski. Rozpoczął się nowy rozdział. Polskie podziemie rozumiało doskonale zagrożenie, jakie niesie wkraczające na tereny polskie ich wojsko. Środowiska niepodległościowe zdawały sobie sprawę, że bierność to likwidacja polskości, to przywłaszczenie władzy przez okupantów sowieckich i ich agenturę komunistyczną z PPR. Wielu obawiało się nawet wasalizacji posuniętej do stworzenia z Polski 17 republiki ZSRS. Polacy wzorem samodzielnych działań z 1918 roku podjęli walkę. Wierzyli, że skoro wówczas przy dużo gorszej sytuacji powiodło się, to i teraz w 1944 roku mogło się udać. Jednak nikt nie przypuszczał, że Sowieci przyjmą tak totalną, wręcz ludobójczą formę zwalczania wszelkich przejawów polskości. W licznych miastach i miasteczkach, poczynając od kresowych, były podejmowane działania obronne.

Do walki z Polakami zostały przygotowane specjalne jednostki NKWD i „Smier-sza” (śmierć szpiegom). Około miliona Sowieców zajęło się bezwzględny zwalczaniem oporu. Ich aparat represji szedł już za frontem i natychmiast rozpoczynał działać: aresztowania, masowe wywózki, mordy, terror całego społeczeństwa. Polacy dostali się pod panowanie Moskwy, a ziemie polskie przedzielili linią zwaną granicą państwową. Z zachodniej części Sowieci utworzyli wasalne państwo zwane PRL-em o pow. około 312 tys. km. kw., a obszary na wschód od niego o powierzchni około 190 tys. km. kw. wcielili do Związku Sowieckiego. Jednak ten „kordon graniczny”

tylko zewnętrznie rozdzielił Polaków. Wszędzie podjęto walki o wolność, od Odry na zachodzie, po Sarny na wschodzie.

Ziemie wcielone do ZSRS miały ulec całkowitemu odpolonizowaniu, a w wasalnym PRL-u Polacy mieli zostać zsowietyzowani i całkowicie oderwani od swoich tradycji i wartości. Działania sowieckie na ziemiach kresowych włączonych do ZSRS to terror, przesiedlenia Polaków na zachód, pozostałych traktowanie jako obywateli sowieckich i wcielanie do Armii Czerwonej, a szczególnie opornych wywożono na wschód. Niesamowita inwigilacja polskiego środowiska powodowała, że wielu mimo przywiązania do stron rodzinnych wyjeżdżało, lub wręcz uciekało z Kresów. Większość rodzin zaczęła żyć po dwóch stronach granicznego kordonu. To był kolejny etap odpolonizowania Kresów. Polacy podjęli tam zdecydowany opór zbrojny.

W PRL-u natomiast Sowietci usuwali wszelkie formy i przejawy niezależności, zamieniając je na forowane serwilistyczne zachowania ludzi aparatu okupacyjnego. „Elitę polskiego ludowego państwa” zaczęły tworzyć osoby o nowych metrykach. Byli zaangażowani w „pracę i działalność” aparatu utrwalającego nowy ludowy reżim (współpraca z NKWD, UB, Informacją Wojskową, PPR). Walka z Polakami przybrała i tu formy totalne. Na Lubelszczyźnie w ciągu kilku miesięcy zaaresztowano aż 21 tysięcy osób, których głównie deportowano do sowieckich Gułagów. Rozmach akcji antypolskiej obrazuje Sandomierszczyzna, gdzie pacyfikacje i aresztowania prześcigały w skali nawet poczynania niemieckie. W pierwszych miesiącach 1945 roku po zajęciu Wielkopolski, Górnego Śląska i Pomorza aresztowano i deportowano do ZSRS około 50 tysięcy osób. Deportacje z obszaru Polski Ludowej do Sowietów trwały do końca 1949 roku.

Szczelny kordon, czyli granica dzieląca PRL i Kresy uniemożliwiał wspólne działania. Na ziemiach od granicy ryskiej, aż po Odrę i Nysę Łużycką w latach 1944-47



Kpt. Henryk Kamiński ps. „Huzar”(fot. AIPN)

istniało 350 większych i mniejszych oddziałów zbrojnych. Działania militarne podjęte przeciwko okupacji sowieckiej przyjęły znaczne rozmiary i nazywane są „powstaniem antysowieckim”. W latach 1944-45 w ówczesnym podziemiu antykomunistycznym było czynnych około 200 tysięcy osób. Najsilniejszymi rejonami ich działań były tereny Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny, Grodzieńszczyzny, Białostocczyzny, Polesia, Kielecczyzny, Sandomierszczyzny, wschodniego Mazowsza, Pomorza, część Wielkopolski. Operowało tam po kilkadziesiąt oddziałów i formacji bojowych, w których służyło łącznie 15-20 tysięcy żołnierzy. Reszta osób działała w uzupełniającej ją konspiracji cywilnej. Skala walk na całym



Gen. August Emil Fieldorf ps. „Nil” (fot. AIPN)



Kpt. Stanisław Sojczyński ps. „Warszyc” (fot. AIPN)

tym obszarze przybrała tak znaczące rozmiary, że w wielu miejscach sowiecki aparat komunistyczny został zneutralizowany lub wręcz usunięty, jak np. na ziemi kieleckiej. Z powodzeniem utrudniano instalowanie i umacnianie się okupacyjnej sowieckiej administracji i jej służb. W 1947 roku osób aktywnie zaangażowanych w podziemie niepodległościowe było około 100 tysięcy, z tego w konspiracji zbrojnej około 8 tysięcy. Na samej Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie funkcjonowało wówczas 30-40 grup bojowych w sile do 500 żołnierzy.

Sowieci i komuniści stale wzmacniali swoje formacje i przystępowali do działania. Masowo stosowano aresztowania, najścia, rewizje i wyroki śmierci. W okolicach Gib i Sejn na Białostocczyźnie siły NKWD w czerwcu i lipcu 1945 roku dokonały aresztowań około 2000 osób. Poddano ich przesłuchaniom. 600 osób wywieziono na wschód i prawdopodobnie w Naumowiczach pod Grodnem wymordowano. Ta operacja sowiecka nazywana „obławą augustowską” była jedną z wielu form akcji represyjnych kierowanych w społeczeństwo polskie. W ramach tych działań do ZSRS do 1946 roku wywieziono około 50 tysięcy Żołnierzy Wyklętych (NSZ-owców i AK-owców). Wrócili zaledwie pojedyncze osoby.

Lista walecznych jest długa. Warto wspomnieć choć kilku: Witold Pilecki „Witold”, Łukasz Ciepliński „Pług”, Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, Danuta Siedzikówna „Inka”, Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, ks. Antoni Bańkowski „Eliasz”, Jan Borysewicz „Kryśka”, Adolf Pilch „Góra-Dolina”, Antoni Heda „Szary”, Mieczysław Niedziński „Men”, Andrzej Rzewuski „Przemysław”, Anatol Radziwonik „Olech”, Hieronim Dekutowski „Zapora”, ks. Władysław Gurgacz „Sem”, Józef Kuraś „Ogień”, Jan Szczurek-Cergowski „Sławbor”, Kazimierz Kamiński „Huzar”, Henryk Flame „Bartek”, Marian Bernaciak „Orlik”, Franciszek Jaskulski „Zagończyk”, Stanisław Sojczyński „Warszyc”, Jan Tabortowski „Bruzda”,...

Działali w większych strukturach, jak największe: Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość WiN (pełna nazwa: Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji Wolność i Niezawisłość), Narodowe Zjednoczenie Wojskowe NZW oraz Armia Krajowa Obywatelska AKO, Ruch Oporu Armii Krajowej ROAK, Konspiracyjne Wojsko Polskie KWP, Związek Zbrojnej Konspiracji ZZK, Narodowe Siły Zbrojne – Organizacja Polska NSZ-OP, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”,... Często powstawały także mniejsze, samoistnie, jako lokalne formacje obronne.

Działania te były odbiciem stanu ducha społeczeństwa polskiego, rozgoryczonego wynikiem zakończenia II wojny światowej i nową okupacją sowiecką, jeszcze cięższą niż niemiecka. Opór Żołnierzy Wyklętych w PRL-u kończy się wraz ze śmiercią ostatniego z nich, sierżanta WP, Józefa Franczaka „Lalka”, który zginął w walce 21 października 1963 roku, a na Kresach wraz z rozbiem ostatniego oddziału w 1953 roku. Ostatnim Wyklętym, który opuścił komunistyczne więzienie 3 sierpnia 1971 roku był Andrzej Kiszka „Dąb”. Wszyscy Niezłomni i ich bliscy byli prześladowani i traktowani jako druga kategoria mieszkańców PRL-u, aż do jego upadku w 1989 roku.

Żołnierze Wyklęci to bohaterowie walk o wolną Polskę z okupantem sowieckim i ich komunistycznymi współpracownikami, którzy podjęli czyn zbrojny w latach 1944-1963. W różnej formie w strukturach polskiego podziemia niepodległościowego w tych latach działało około 500 tysięcy osób. Ich danina krwi była ogromna. Wielu po złapaniu, poddaniu się było na miejscu rozstrzeliwanych, wieszanych, zakatowanych, represje dosięgały także bliskich. Skalę ich fizycznej likwidacji trudno ustalić. Tylko „sądy” komunistyczne wydały przeszło 5 tysięcy wyroków śmierci, z których wykonano ponad połowę. W latach 1944-1963 w więzieniach i obozach PRL-u przetrzymywano ponad ćwierć miliona osób. Inną formą zwalczania niepokornych były wywózki do państwa sowieckiego. Ta liczba również jest niezwykle trudna do ustalenia: z obszaru tzw. PRL-u wywieziono w tym czasie minimum 100 tysięcy osób, a z obszarów wschodnich, pozostałych ziem II RP (terytorium około 190 000 km²) wcielonych w skład ZSRS kolejne 100 tysięcy.

Często jedynymi świadkami ich zmagania były drzewa, które dzisiaj dostojnie szumią nad ich bezimiennymi mogiłami.

Leszek Długosz

Lasy i łąki i wody wołające...

Rosną nie tylko pod Smoleńskiem. Wiele jest takich „lasów katyńskich” kryjących tę samą, bo dla tej samej nienawiści, dokonywaną zbrodnię. Te lasy wciąż szumią w nas mocno... Kłamstwo o zbrodni, tej katyńskiej, osłaniane i dzisiejszym kłamstwem i dzisiejszą potęgą spadkobierców sprawców wciąż jeszcze sprawia, że z takim trudem wyjawia się prawda. Tak trudno przebija do świadomości świata. A pisząc te słowa myślę i o ostatnich „bojach katyńskich” przed trybunałem w Strasburgu. I myślę też, choćby i o tych bezskutecznych dotąd usiłowaniach „dokopania się do prawdy” o egzekucjach w 1945 roku, pod Augustowem, pod Suwałkami... O powojennych tu „polskich” zbrodniach, egzekucjach...

Że tak jest, wciąż decydują nieproste interesy. Sploty różnych interesów. Nie tylko tamtych — sowieckich, dziś rosyjskich. I nie tylko rosyjskich.

Najstraszliwsze z tych miejsc, Katyń, jest ogólnym symbolem szerzej spełnianej zagłady. Ale Katyń, ten symboliczny, rozproszony jest na wiele lasów. Na wiele ziem i wód... Na lata wojny i na ten powojenny czas. W symbolice swojej ogarnia znane i nieznane wciąż miejsca kaźni. Do dziś jeszcze ukrywane, zakłamywane.

W tym „kluczu” znajdują się także i te, lasy nieopodal Kijowa. Pod Bykownią...

Zdarza się, tajemniczo i niemal mistycznie, że samoistnie jakby, krzyk się spod ziemi odsoni? W miejscu gdzie latami tak uporczywie zdeptywano prawdę, oto się wydostaje spod łopaty, dowód wołający. Ów grzebyk wykopany z grobu pod Bykownią... Tak zwany „wszawik”, grzebyk, na którym szpilką, albo jakimś innym narzędziem, ktoś wydłubał dwa rzędy polskich nazwisk. Nazwiska te odnaleziono na listach rozstrzelanych. Na listach ofiar wrzuconych więc do jednej z tych zbiorowych mogił pod Bykownią. Oto bezsporny dowód tożsamości! Tożsamości także i tych mogił.

Ta „historia wołająca” sprzed paru lat, robi wciąż na mnie wielkie wrażenie. Jak niepojętą „umie być” siła prawdy?

Spod morza śmierci i kłamstwa, z dna wiecznej, zdawało się już, niepamięci, oto się wydostaje na powierzchnię życia, głos wołający? Rzucony, zdawało się, już tylko w ciemność i w piach ... Z grobu, jak zmartwychwstały powraca i woła? Moc prawdy poświadcza...

Na grzebyk z grobu pod Bykownią

Niepojęte niezbadane losy
I niepojęta nieuciszona siła
Tego krzyku
Strzałem łopatą butem
Uciszzonego
Zadeptanego
W niepamięć wrzuconego

Ułamku rzeczy, drobino plastiku
Mojego narodu relikwio święta
Grzebyku z grobu pod Bykownią
Z mogiły, z chwili tamtej
Wydobyty...
Do kogo, o co — wołają dziś imiona
Na tobie wyryte
W piach wtedy wołające?
Z dna poniżenia
Dłonią człowieczą dziś podniesione
Wypowiedziane żywą wargą
Pomiędzy nas przywołane...

Szczątku znikomy i bolesny
Grzebyku z grobu pod Bykownią
Na cud twojego zmartwychwstania
Zdumienia ile grozy niemej ile
Zbiegło się
Otoczyło cię bezradnie...

Dalekie w czasie i w przestrzeni
I moje niech przed tobą zegniesz się kolano
Gdy słowa moje też przed tobą
Do mowy dojść nie umieją...

Tomasz Kenar

O jaką Polskę walczyli?

Polskie podziemie niepodległościowe tworzyły formacje polityczne i zbrojne o różnym profilu ideowym. Tym niemniej łączył je jeden, nadrzędny cel — niepodległa Polska. Największą przeszkodą w jego osiągnięciu był Związek Sowiecki i wysługujący się mu rodzimi komuniści, którzy zaprowadzając na ziemiach polskich nowy „porządek”, likwidowali przy pomocy terroru wszystkich, którzy mu się sprzeciwiali. Antykomunizm był zatem najważniejszym elementem poglądów Żołnierzy Wyklętych. Dowódcy leśnych oddziałów zdawali sobie jednak sprawę, że sami nie pokonają tego zbrodniczego systemu, opartego na bagnietach Armii Czerwonej. Liczono natomiast na wybuch wojny pomiędzy zachodnimi aliantami a Związkiem Sowieckim. W tych rachubach podziemie niepodległościowe miało prowadzić dywersję na tyłach wroga i stanowić zrąb przyszłego wojska polskiego.

Jaka miała być wyzwolona w ten sposób Polska? W rocie przysięgi Narodowego Zjednoczenia Wojskowego z 10 września 1948 r. znajdują się słowa: „Walkę o Wielką Polskę uważam za swój cel życia”. Na czym zatem miała polegać owa wielkość? Przede wszystkim chodziło o terytorium. Do Polski miały powrócić utracone w wyniku wojny Kresy Wschodnie z Wilnem i Lwowem. Zachodnia zaś granica powinna opierać się na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Warto w tym miejscu podkreślić, że koncepcja ta wcale nie była pomysłem komunistów, co sobie często przypisywali, lecz narodowców, którzy już w 1940 r., a więc w okresie największych sukcesów III Rzeszy, na łamach konspiracyjnych pism podnosili postulat ustanowienia polskiej granicy na Odrze. Wierzano, że tak duże państwo, zdolne do przeciwstawienia się imperialnym zakusom Niemiec i Rosji, będzie podmiotem, a nie przedmiotem w polityce międzynarodowej

Antykomunizm wiązał się z wrogością do systemów totalitarnych. Walczono zatem o Polskę demokratyczną, opartą na pluralizmie politycznym. Działacze podziemia niepodległościowego niejednokrotnie udowadniali w praktyce umiejętność współpracy ponad różnicami światopoglądowymi. Na przykład w latach 1946-1947 działał Komitet Porozumiewawczy Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej, w którym zasiadali przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, „Wolności i Nie-

zawisłości”, piłsudczykowskiemu Stronnictwu Niezawisłości Narodowej i niezależnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Demaskowano także fałsz głoszonych przez komunistów haseł o rzekomym demokratycznym charakterze nowego systemu. Ostrzegano społeczeństwo, że zaplanowane na 1947 r. wybory będą fałszowane. Deklaracja ideowa Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” pt. „O wolność obywatela i niepodległość państwa” głosiła: *Za jedyną drogę słuszną i wiodącą do zaprowadzenia w kraju zdrowych stosunków uważamy prawo przeprowadzenia uczciwych, demokratycznych wyborów do ciał ustawodawczych.*

Ważnym elementem nowego ustroju miało być powiązanie go z zasadami religii rzymskokatolickiej. Autorzy wspomnianej powyżej deklaracji ideowej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” postulowali, by swobody obywatelskie realizowano w życiu publicznym zgodnie z ideałami chrześcijańskimi. Sami partyzanci na każdym kroku podkreślali swoje przywiązanie do religii. Manifestowali to chociażby poprzez noszenie na piersiach ryngrafów z Matką Boską.

Podziemie niepodległościowe opowiadało się również przeciwko forsowanej przez komunistów nacjonalizacji. Szczególny sprzeciw budziła reforma rolna, gdyż zakładano, że stanowiła ona wstęp do kolektywizacji rolnictwa na wzór sowiecki. Błędem byłoby jednak wnioskować, że ten stosunek do reformy rolnej świadczył o znikomej ilości przedstawicieli chłopstwa w podziemiu niepodległościowym. Taką tezę głosili komuniści. Tymczasem chłopci, często wywodzący się z biednych rodzin, stanowili przeszło 80% składu osobowego powojennej konspiracji. W sprzeciwie wobec nacjonalizacji chodziło przede wszystkim o zasadę poszanowania własności prywatnej.

Żołnierze Wyklęci walczyli zatem o Polskę w pełni niepodległą, demokratyczną, katolicką i sprawiedliwą, obejmującą swoim terytorium tak Szczecin i Wrocław, jak Wilno oraz Lwów. Czy w ówczesnej sytuacji istotnie wierzone w urzeczywistnienie tej wizji? Za odpowiedź niech posłuży cytat z konspiracyjnego pisma „Walka” z grudnia 1946 r.: *Dla nas, Narodu Piastów i Jagiellonów nie straszne jest nasze obecne położenie. Nie zastraszą nas pacyfikacjami, więzzeniami i śmiercią. Przez trudy i ofiarny wysiłek kolegów z podziemia — przez trupy wrogów naszej wolności — pójdziemy do celu — do Wielkiej, Katolickiej, Wolnej Polski.*

Rafał Drabik

Obóz narodowy po 1944 roku

Wiosną 1944 roku nastąpiło scalenie zasadniczej części Narodowych Sił Zbrojnych NSZ z Armią Krajową AK. Przeciwnikami scalenia byli natomiast dawni członkowie Związku Jaszczurczego, którzy doprowadzili do rozłamu, w wyniku którego powstała grupa określana jako NSZ-ZJ. Ich działania doprowadziły do chwilowego chaosu wśród członków NSZ, a zbieg okoliczności sprawił, że utworzyli oni bardzo liczną jednostkę partyzancką, zwaną Brygadą Świętokrzyską. Jej działalność, naznaczoną potyczkami z Niemcami, oddziałami partyzanckimi polskich oraz sowieckich komunistów doprowadziła wiosną 1945 r., po licznych perypetiach do ucieczki z zajmowanej przez Armię Czerwoną Polski i przedostanie się do amerykańskiej strefy okupacyjnej.

Wybuch Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r. poważnie skomplikował sytuację wewnętrzną w ramach NSZ. Wprawdzie KG NSZ zdążyła przenieść się do Częstochowy, ale w Warszawie pozostał p.o. Komendanta Głównego NSZ, ppłk NSZ Stanisław Nakoniecznikow ps. „Gryf”. Wobec utraty z nim łączności, nowym p.o. Komendanta Głównego NSZ został mianowany gen. bryg. w stanie spoczynku Tadeusz Jastrzębski ps. „Powała”. Po upadku powstania, w połowie października 1944 r. dotarł do Częstochowy S. Nakoniecznikow, który wyostał się z miasta wraz z ludnością cywilną, przejmując ponownie pełnioną przez siebie funkcję. Po jego śmierci na nowego p.o. Komendanta Głównego NSZ został wybrany 20 października 1944 r. mjr rez. Zygmunt Broniewski ps. „Bogucki”, dotychczasowy komendant Okręgu III Lubelskiego. 11 listopada został mianowany generałem brygady NSZ. Także w listopadzie 1944 r. podczas narady członków Stronnictwa Narodowego SN, postanowiono utworzyć Narodowe Zjednoczenie Wojskowe NZW, któremu podporządkowano zdecydowaną większość struktur i leśnych oddziałów narodowych. Warto tutaj pamiętać, że w różnych częściach kraju funkcjonowały odmienne nazwy, stąd w jednym Okręgu będzie to NZW, w drugim NOW, a w trzecim NSZ.

W skład NZW weszły struktury Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych, a także niektóre lokalne struktury AK, które nie podjęły działalności w organizacjach powstałych na bazie rozwiązanej AK (tj. NIE, Delegatury Sił Zbroj-

nych na Kraj, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Ruchu Oporu Armii Krajowej, czy Konspiracyjnego Wojska Polskiego). Oddziały partyzanckie NOW-AK i NSZ-AK w większości nie ujawniały się wobec wkraczających Sowietów, dlatego były w mniejszym stopniu rozpracowane przez NKWD, a także przez rodzime siły komunistyczne (PPR i AL). Siedzibą Komendy Głównej NZW była Łódź. Organizacja podlegała politycznie Wydziałowi Wojskowemu ZG SN. Do lutego 1945 r. trwał etap tworzenia struktur organizacyjnych NZW, w ciągu marca uformował się sztab i Komenda Główna, a do czerwca ukształtowała się struktura terenowa i trwały próby akcji scaleniowej z innymi organizacjami. W połowie 1945 r. NZW liczyło ok. 30 tys. członków, w tym ok. 7 tys. w oddziałach partyzanckich. Na początku 1946 r. Komendzie Głównej NZW podporządkowały się resztki NSZ-OP z przywódcami: ppłk. Stanisławem Kasznicą i mjr. Lechem Neymanem, zaś jesienią tego roku do NZW przyłączył się, rozbity przez UB, Okręg VII NSZ z kpt. Henrykiem Flame na czele. W marcu 1946 r. polityczni przedstawiciele NZW weszli w skład Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej, który był przedstawicielstwem antykomunistycznych organizacji niepodległościowych i działał do stycznia 1947 r. Przez cały ten okres systematycznie trwały akcje UB oraz NKWD rozbijające tworzące się siatki konspiracyjne. W marcu i kwietniu 1946 r. w wyniku aresztowań rozbito prawie całą KG NZW i niektóre komendy Okręgów. Nie były one już później odtwarzane w takiej skali, jak na początku działalności.

Oddziały partyzanckie NZW od lipca 1945 r. wchodziły w skład pionu Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS). W początkowym okresie liczyły nawet po 200-300 partyzantów. Najmniejszymi jednostkami były kompanie i plutony (patrole). Najwięcej ich działało na obszarze północnego Mazowsza, w Białostockiem, Lubelskiem, Rzeszowskim i na Podlasiu. Do podstawowych zadań oddziałów PAS należało prowadzenie samoobrony i wykonywanie wyroków śmierci głównie na członkach PPR i funkcjonariuszach UB i ich współpracownikach.

Na początku 1947 r., wobec coraz większego terroru ze strony komunistów i spadku nadziei na wybuch III wojny światowej, część członków NZW ujawniła się po uchwaleniu amnestii 22 lutego 1947 r. Reszta struktur terenowych pozostawała w konspiracji do lat 50-tych. Były to już struktury lokalne, zazwyczaj nie utrzymujące kontaktu z innymi grupami konspiracyjnymi. Często funkcjonowały także grupy leśne, liczące do kilkunastu członków. Najdłużej działała Komenda Powiatowa NZW Bielsk Podlaski, która ujawniła się w Warszawie dopiero jesienią 1956 r. Ostatnimi partyzantami tej formacji, którzy zostali aresztowani przez SB, byli: Michał Krupa „Wierzba” (luty 1959 r.) i Andrzej Kiszka „Dąb” (31 grudzień 1961r.).

Michał Wołłejko

Na Kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej

W dniu 7 lipca 1944 r. jednostki Armii Krajowej okręgów wileńskiego i nowogródzkiego przystąpiły do akcji o kryptonimie „Ostra Brama”, czyli ataku na Wilno w celu oswobodzenia miasta z rąk niemieckich i „przywitania” nadciągającej Armii Czerwonej w roli gospodarza terenu oraz zmanifestowania polskości ziem północno-wschodnich RP. Plan operacji zakładał uderzenie na Wilno z zewnątrz siłami partyzanckimi w połączeniu z akcją powstańczą wewnątrz, którą miały przeprowadzić oddziały konspiracyjnego garnizonu miasta.

Uderzenie na Wilno załamało się. Jednocześnie oddziały polskie na przedpolach Wilna nawiązały łączność, a następnie współdziałanie bojowe z jednostkami sowieckimi. W dniach 7-13 lipca 1944 r. Armia Krajowa wspólnie z Armią Czerwoną prowadziły walki o miasto, z którego wyparto Niemców.

Pomiędzy dowództwem polskim, reprezentowanym przez komendanta Okręgu Wileńskiego AK płk Aleksandra Krzyżanowskiego ps. „Wilk”, a dowództwem 3 Frontu Białoruskiego gen. Iwana Czerniachowskiego trwały rozmowy dotyczące dalszego współdziałania Armii Krajowej i Armii Czerwonej. Ustalono, nie poruszając kwestii politycznych, że oddziały AK wejdą w skład 3 Frontu Białoruskiego pod względem operacyjnym, ale pozostaną pod własnym (dotychczasowym) dowództwem jako samodzielna jednostka w składzie dwóch dywizji i zmotoryzowanej brygady kawalerii. Strona sowiecka oferowała dostarczenie pełnego wyposażenia dla oddziałów, które miały powstać.

Ustalenia te zostały przekazane drogą radiową do Warszawy i zostały zaakceptowane przez Komendanta Głównego AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Jednak już 17 lipca 1944 r. strona sowiecka wycofała się z porozumienia, a oficerowie AK wraz z komendantem „Wilkiem” zostali zatrzymani, a następnie internowani i wywiezieni do ZSRS. Równoległe formacje sowieckie przystąpiły do rozbrajania żołnierzy AK. Po 17 lipca 1944 r. około 6 tysięcy żołnierzy AK z Wileńszczyzny zo-

stało rozbrojonych i via obóz przejściowy w Miednikach koło Wilna wywiezionych do ZSRS.

Operacja rozbrojenia wileńskiej i nowogródzkiej AK nie powiodła się w całości. Sporej grupie żołnierzy podziemia udało się wyrwać z sowieckiego okrążenia pod Wilnem. Dotyczyło to zwłaszcza oddziałów nowogródzkich, które przedzierając się przez zwarte kompleksy lasów Puszczy Rudnickiej i umykając przed pościgiem sowieckim, powracały na swoje macierzyste tereny. Ci, którym udało się uniknąć rozbrojenia i niewoli rozpoczęli odbudowę struktur konspiracyjnych.

Już w końcu lipca 1944 r. została odtworzona komenda Okręgu Wileńskiego AK. W sierpniu dowodzenie Okręgiem Nowogródzkim AK objął ppłk Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz”, który jednak poległ w dniu 21 sierpnia 1944 r. w walce z grupą operacyjną 32 pułku wojsk wewnętrznych NKWD pod miejscowością Surkonty, na północy Nowogródzczyzny. Po nim dowodzenie okręgiem przejął kpt. Stanisław Sędziak ps. „Warta”, a następnie rtm Jan Skorb ps. „Boryna” i por. Ludwik Nienartowicz ps. „Mazepa-Miedzianka”, który pełnił funkcję do sierpnia 1945, kiedy to ewakuował się do centralnej Polski. W Wilnie funkcję komendantów Okręgu pełnili kolejno: mjr Julian Kulikowski ps. „Ryngraf”, mjr Stanisław Heilman ps. „Wileńczyk” (obaj zostali aresztowani przez NKWD), mjr Antoni Olechnowicz ps. „Pochorecki-Lawicz” i mjr Wincenty Chrząszczewski ps. „Kruk”.

Przyjmuje się, że pomiędzy sierpniem 1944, a połową roku 1945 na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie operowało kilkadziesiąt (około 60) oddziałów AK. Prowadziły one akcje samoobrony i odwetowe za represje stosowane wobec ludności cywilnej przez organa bezpieczeństwa ZSRS. W dniu 17 września 1944 r. — w rocznicę napadnięcia ZSRS na Polskę 1939 r., na Nowogródzczyźnie przeprowadzono szeroką akcję dywersyjną, podczas której wykolejono pociągi oraz zniszczono mosty, osłabiając tym potencjał sowieckiego okupanta. Także tam najzacieklej i najintensywniej polskie podziemie walczyło z formacjami Armii Czerwonej, a przede wszystkim wojsk wewnętrznych NKWD. Jeszcze rok po zajęciu Ziemi Nowogródzkiej przez Armię Czerwoną „w lasach” przebywało około 1000 żołnierzy AK. Warto przy tym odnotować nazwiska najgłośniejszych dowódców partyzanckich z tego obszaru. Był to m.in. por Jan Borysewicz ps. „Kryśka”, który wsławił się brawurowym zdobyciem miasteczka Ejszyszki w grudniu 1944 r., czy wybitny dowódca partyzancki z czasów okupacji niemieckiej, nazywany przez bolszewików „czort w oczkach” (diabeł w okularach), znienawidzony przez nich ppor. Czesław Zajązkowski ps. „Ragner”. Obaj polegli w walkach z NKWD.

Od momentu ustaleń konferencji jałtańskiej (luty 1945 r.), która przesądzała zabór wschodnich ziem Polski, obecność wojskowa AK na Kresach traciła rację bytu. Stąd też od wiosny 1945 r. kierownictwo AK na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie rozpoczęło ewakuację oddziałów zbrojnych za tzw. linię Curzona — do Polski centralnej (granica PRL z ZSRS) i na ziemie zachodnie. Ewakuacja ta odbywała się głównie

w ramach transportów PUR (Państwowy Urząd Repatriacyjny). Zdemobilizowani i zakonspirowani żołnierze podziemia odjeżdżali wmieszani w grupy cywilów. Niemniej kilka oddziałów przeszło granicę jałtańską z bronią w rękę.

Od drugiej połowy 1945 r., po ewakuacji większości struktur AK na Kresach północno-wschodnich, możemy już mówić o tzw. konspiracji poakowskiej. Najsilniej reprezentowana była ona w powiecie lidzkim i szczuczyńskim na Nowogródzczyźnie, a także we wschodnich powiatach województwa białostockiego, czyli na Ziemi Grodzieńskiej i w okolicach Wołkowyska. Konspiracją w Nowogródzkiem kierował ppor. Anatol Radziwonik ps. „Olech”. Ten wybitny konspirator i dowódca partyzancki stworzył sprawną strukturę konspiracyjną, którą z powodzeniem kierował do 12 maja 1949 r., kiedy poległ w walce z grupą operacyjną MWD pod miejscowością Raczkowszczyzna.

Po jego śmierci wciąż odnotowywano wystąpienia zbrojne polskiego podziemia. Ostatni leśni trwali na swych kresowych posterunkach do 1953 roku.



Tablica pamiątkowa przed kościołem św. Wojciecha w Poznaniu.

Rafał Sierchuła

Za kordonem był „Ragner”



Czesław Zajązkowski ps. „Ragner”, „Ragnar”, zwany przez Sowietów „diabłem w okularach” (fot. AIPN)

Czesław Zajązkowski (1917-1944) ps. Ragner”, „Ragnar”.

Kresy mają wielu bohaterów tego czasu. Niestety często o nich mało wiemy.

Jednym z najsłynniejszych, wybitnych oficerów walczących na Kresach północno-wschodnich z Niemcami i Sowietami był ppor. Czesław Zajązkowski ps. „Ragnar”. Urodził się w 1917 r. w Wilnie. Przed wojną ukończył Szkołę Podchorążych Łączności w Zegrzu i był urzędnikiem powiatowym w Lidzie. W 1939 walczył jako plut. pchor. w kompanii łączności 19 DP. W początkowym okresie okupacji hitlerowskiej był szefem łączności Obwodu AK Lida (Okręg AK Nowogródek). Sytuacja zmieniła się w lutym 1943 r., kiedy uzyskał zezwolenie od Komendanta Okręgu na utworzenie oddziału partyzanckiego.

W końcu marca tego roku na terenie kolonii Falkowicze (południowe tereny powiatu Lida, placówka 311) zorganizował czteroosobowy patrol samoobrony z zadaniem ochrony cywilnej ludności przed napadami rabunkowymi partyzantki sowieckiej. 16 maja 1943 miała miejsce pierwsza koncentracja oddziału i grupa otrzymała kryptonimem OP 312. Polacy na Nowogródzczyźnie zmuszeni byli walczyć zarówno z wojskami niemieckimi, jaki i sowieckimi.

22 czerwca 1943 w Moskwie na plenum KC KP (b) Białorusi podjęło uchwałę *O przedsięwzięciach w zakresie dalszego rozwijania ruchu partyzanckiego w zachodnich obwodach Białorusi*. W piśmie tym rozesłanym do dowództwa sowieckich oddziałów partyzanckich na Nowogródzczyźnie zawarto następujące dyrektywy: *Zachodnie obwody radzieckiej Białorusi stanowią integralną część Republiki Białoruskiej. Na zajętych przez Niemców terytorium Białorusi dopuszczalna jest tylko działalność grup, organizacji i oddziałów, które kierują się interesami mas pracujących państwa*

radzieckiego. Istnienie różnorodnych organizacji, kierowanych przez polskie burżuazyjne ośrodki, należy traktować jako bezprawne wtrącanie się do spraw naszego kraju... Wszelkimi sposobami zwalczać oddziały i grupy nacjonalistyczne. Uchwała sowiecka ustanawiała monopol ich partyzantki na obszarach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Wkrótce też to zarządzenie zaczęto skrupulatnie wypełniać.

W swoich wspomnieniach komendant Okręgu ppłk Janusz Prawdzic-Szlaski podaje, że od 1 stycznia 1942 do lipca 1944 na 185 bitew i potyczek, 83 stoczono z oddziałami partyzantki sowieckiej i różnego rodzaju bandami rabunkowymi. Teoria „dwóch wrogów” stała się faktem.

OP 312 rozrasta się, a oddział „Ragnara” wraz z 2 innymi wchodzi w skład Zgrupowania Nadniemeńskiego. W drugiej dekadzie lipca 1943 Zgrupowanie zagrożone niemiecką akcją antypartyzancką ruszyło na północ, pod Wilno, a następnie do Puszczy Rudnickiej, staczając podczas przemarszu szereg walk z oddziałami niemieckimi i sowieckimi. Dowódca sowieckiej Brygady im. Kirowa tak raportował: *Te białe bandy mają zadanie jednocześnie z Niemcami zniszczyć i nasze oddziały partyzantów sowieckich.*

Na przełomie 1943/44 z oddziałów partyzanckich zostają utworzone bataliony, np. 77 pp AK. Dowódcą IV batalionu zostaje ppor. Czesław Zajączkowski „Ragnar”. W celu ułatwienia dowodzenia całością sił partyzanckich Komenda Okręgu AK w marcu 1944 reformuje struktury. Batalion „Ragnara” walczy jako część Zgrupowania Nadniemeńskiego dowodzonego przez cichociemnego mjra Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz”. Największą operacją wojskową, w której uczestniczył batalion Zajączkowskiego w pierwszej połowie 1944 r. była bitwa ze zgrupowaniem sowieckim pod Olchówką 18 maja. W wyniku walk oddziały AK straciły 23 żołnierzy. Był to też jedyny wypadek, kiedy nie udało się „Ragnarowi” zabrać z pola bitwy swoich żołnierzy.

Innym zadaniem, któremu przyszło sprostać IV batalionowi 77 pp AK była operacja „Ostra Brama”. Wymarsz pod Wilno nastąpił 4 lub 5 lipca. Po drodze stoczył kilka potyczek z oddziałami niemieckimi. 7 lipca batalion został otoczony przez frontowe jednostki sowieckie. Wiarołomstwo Sowietów było wyraźne, jednak części oddziału udało się wyrwać ich „opiecz”. Po rozbrojeniu oddziałów AK, „Ragnar” wraz z kilkoma partyzantami wrócił na tereny Lidy. W sierpniu 1944 nawiązał z nim kontakt nowy komendant Podokręgu Nowogródek mjr „Kotwicz”, jako dowódca Zgrupowania Południowego nakazał wznowienie działań partyzanckich. Z wielką determinacją pomimo niespotykanej skali represji ze strony sowieckiego okupanta Zajączkowski prowadził akcję organizacyjną i wojskową. Przez Sowietów nazywany był „Czortem w okularach”. Utrzymał się w terenie do grudnia 1944 r. Niestety 3 grudnia trzy pierścienie żołnierzy NKWD otoczyły jego niespełna 30 osobowy oddział. W potyczce zginęło 7 partyzantów, w tym Czesław Zajączkowski „Ragnar”. Reszta oddziału przebiła się przez okrążenie.

Michał Wołłejko

Nie rzucim Kresów

Anatol Radziwonik (1916-1949) ps. „Olech”, „Mruk”, „Ojciec”

Urodził się 20 lutego 1916 roku. Pochodził z prawosławnej rodziny z okolic Wołkowyska. Jego ojciec Konstanty był kolejarzem, matka Nadzieja z domu Makowiecka była chłopką z Piekar na Grodzieńszczyźnie. Anatol, mimo iż rodzina nie należała do zamożnych, otrzymał staranne wykształcenie. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w Seminarium Nauczycielskim w Słonimiu (w województwie

nowogródzkim). Po uzyskaniu dyplomu został skierowany do pracy w szkole wiejskiej we wsi Iszczołniany w powiecie szczuczyńskim na Nowogórczyźnie. Był rezerwistą i najprawdopodobniej służył w szeregach WP w czasie przegranej kampanii 1939 roku, a po jej zakończeniu powrócił do Iszczołn, gdzie kontynuował pracę jako nauczyciel. Nie został deportowany jak tysiące innych mieszkańców Kresów na Wschód.

W okresie okupacji niemieckiej Anatol Radziwonik „Olech” służył w ZWZ-AK na Nowogórczyźnie. Początkowo był w konspiracji, a następnie w partyzantce, dowodził plutonem w VII batalionie 77 pp. AK. Brał udział w słynnej akcji pod Jewłaszami 16 czerwca 1944 roku. W wyniku walki z Niemcami poległ tam ówczesny dowódca VII batalionu i zarazem legendarna postać całego ZWZ-AK mjr Jan Piwnik „Ponury”. W lipcu 1944, po walkach Armii Krajo-



Ppor. Anatol Radziwonik ps. „Olech”(fot. AIPN)

wej o Wilno uniknął rozbrojenia i aresztowania przez Sowietów. W nowej rzeczywistości postanowił kontynuować walkę z okupującymi po raz kolejny wschodnią Polskę bolszewikami.

„Olech” spod Wilna powrócił na teren powiatu szczuczyńskiego i zaangażował się w odbudowę struktur konspiracyjnych na Nowogródzczyźnie. W drugiej połowie 1945 roku w północnych obwodach Okręgu Nowogródzkiego ZWZ-AK pozostawało w konspiracji około 1000 ludzi podległych por. „Olechowi”. Siły partyzanckie liczyły (zgrupowane w kilku samodzielnie operujących oddziałach) około 100 żołnierzy. Przyjęto za cel obronę miejscowego społeczeństwa przed represjami sowieckimi i trwanie na Kresach, by zaświadczyć o polskości tych ziem. Był to wybór całkowicie świadomy. „Olech” stanowczo odmawiał przejścia za linię „Curzona” — do Polski jałtańskiej. W listopadzie 1945 roku powiedział jednemu z żołnierzy ewakuującemu się na zachód: *dopóki choć jeden żołnierz zostanie ze mną na tej ziemi, ja tu zostanę.*

Walka, którą prowadził „Olech” na czele swych żołnierzy doprowadziła do zahamowania procesu wprowadzonego przez bolszewików niewolnictwa, jakim była kołchozacja wsi i tym samym osłabiała sowieckie represje. W latach 1945-1949 „Olechowcy” przeprowadzili setki akcji przeciw członkom okupacyjnego aparatu administracyjnego: milicji, wojsku i agenturze. 12 maja 1949 roku w lesie nieopodal kolonii Raczkowszczyzna, na północny wschód od Lidy, „Olech” wraz ze swym oddziałem wpadł w obławę MWD. Otoczeni poczwórnym pierścieniem przeważających sił sowieckich, „Olechowcy” zostali rozbici, wśród poległych był również ppor. Anatol Radziwonik „Olech”. Wraz z jego bohaterską śmiercią skończył się zorganizowany opór ludności Nowogródzczyzny wobec bolszewików.

„Olech”, jak mało kto pozostał wierny słowom partyzanckiej pieśni śpiewanej na Nowogródzczyźnie w czasie okupacji niemieckiej. Brzmiały one: *cokolwiek stało się lub stanie, nie rzucim Kresów, to nasz ślub...*

Dariusz Piotr Kucharski

Uznany za najodważniejszego Polaka



Rotmistrz Witold Pilecki ps. „Witold” (fot. AIPN)

Witold Pilecki (1901-1948) ps. „Witold”, „Tomek”, „Tomasz Serafiński”.

Rodzina Pileckich herbu Leliwa pochodziła z Nowogródzczyzny. Witold Pilecki urodził się 13 maja 1901 roku w Ołońcu w Karelii w Rosji. Ojciec Julian, matka Ludwika z Osiecimskich. W 1910 roku rodzina podjęła decyzję o powrocie na ziemię polskie.

Od 1914 roku Pilecki był zaangażowany w działalność niepodległościową i walczył m.in. w wojnie polsko-bolszewickiej pod dowództwem słynnego rotmistrza Jerzego Dąmbrowskiego „Łupaszki”. Po wojnie przeszedł do rezerwy jako oficer Wojska Polskiego.

7 kwietnia 1931 roku zawarł związek małżeński z pochodzącą z Ostrowi Mazowieckiej, Marią Ostrowską, z którą miał córkę i syna. Zamieszkali w małym zrujnowanym majątku rodzinnym w Sukurczach w powiecie lidzkim.

Rozwinął tam szeroką działalność społeczną, m.in. założył i kierował mleczarnią oraz kółkiem rolniczym, wspomagał dokształcanie dzieci i dorosłych. Za zaangażowanie społeczne w 1938 roku został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W wolnych chwilach uwielbiał malować i pisać wiersze. Niestety ze względu na trudności finansowe rodziny nie było mu dane ukończyć rozpoczętych studiów na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

W wojnie obronnej 1939 roku walczył pod dowództwem gen. bryg. Józefa Kwaciszewskiego, po czym zaangażował się w działalność w podziemiu. Zasłynął akcją w niemieckim obozie zagłady KL Auschwitz, gdzie jako ochotnik polskiego podzie-

mia i dobrowolny więzień nr 4859 zorganizował struktury konspiracyjne, wewnętrzną samopomoc, gromadził materiały i informacje potwierdzające wielkie ludobójstwo dokonywane przez Niemców. Uciekł z obozu, a swoje informacje zawarł w słynnym w świecie dokumencie, zwanym „Raportem Witolda”. Dzięki temu rząd emigracyjny poinformował świat o zbrodniczych działaniach Niemców.

Gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, Komendant Główny Armii Krajowej AK awansował go do stopnia rotmistrza i przeznaczył do zadań specjalnych. W Powstaniu Warszawskim Pilecki walczył w Zgrupowaniu „Chrobry II”.

Po zakończeniu II wojny światowej brał czynny udział w konspiracji niepodległościowej, skierowanej przeciwko okupantowi sowieckiemu i ich komunistycznym współpracownikom. Aresztowany 8 maja 1947 roku w Warszawie przez Urząd Bezpieczeństwa UB, był brutalnie przesłuchiwany. Stawiane zarzuty były farsą. Wyrok ogłoszono 15 marca 1948 roku, brzmiał: kara śmierci. Nie zaprzestano tortur nawet po ogłoszeniu wyroku. Był skrajnie wyniszczony: połamane kości, oba obojczyki, żebra, uszkodzone kręgi szyjne, wyrwane paznokcie...

Został zamordowany „metodą katyńską” — strzałem w tył głowy, 25 maja 1948 roku o godzinie 21.30 w mokotowskim więzieniu w Warszawie.

Znamienne są słowa Pileckiego wypowiedziane na krótko przed zamordowaniem. Podczas widzenia z żoną, powiedział: „Oświęcim to była igraszka”.

Przez zagranicznych historyków Witold Pilecki został uznany za jednego z sześciu najodważniejszych ludzi II wojny światowej, jednocześnie za najodważniejszego z Polaków.

Sąd Najwyższy III RP we wrześniu 1990 roku uniewinnił rotmistrza Witolda Pileckiego i jego towarzyszy.

27 lipca 2006 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lech Kaczyński w uznaniu zasług nadał Pileckiemu pośmiertnie Order Orła Białego.

5 września 2013 roku na wniosek środowisk kombatanckich Minister Obrony Narodowej RP, decyzją nr 2156/kadr, mianował Witolda Pileckiego pułkownikiem Wojska Polskiego.

Leszek Żebrowski

Kapitan „Remisz”



Kpt. Jan Morawiec ps. „Remisz” (fot. AIPN)

Jan Morawiec (1915-1948) ps. „Remisz”, „Henryk”, „Tajfun”.

Urodził się 25 marca 1915 roku w Remiszewicach (pow. Brzeziny). Ukończył szkołę podstawową w Będkowie, następnie kontynuował naukę w gimnazjum w Koluszkach, ale był zmuszony ją przerwać w ostatniej klasie na skutek tragicznej sytuacji finansowej rodziny. Dlatego świadectwo maturalne uzyskał już jako ekstern.

Miał wiele pasji — sport, literatura, harcerstwo i wreszcie polityka, która zafascynowała go w wymiarze praktycznym. Został działaczem Stronnictwa Narodowego, któremu pozostał wierny aż do bardzo przedwczesnej, tragicznej śmierci.

W latach 1936-1939 odbył służbę wojskową w Marynarce Wojennej. Był tam czynny na polu społecznym i sportowym. Redagował gazetkę dla żołnierzy, brał udział we wszystkich zawodach sprawnościowych oraz wojskowych, które zazwyczaj wygrywał.

Po odbyciu służby powrócił do czynnej polityki. Wkrótce został ponownie zmobilizowany i kampanię wojenną 1939 r. odbył na Helu. Tam trafił do niemieckiej niewoli, ale już po kilku dniach z niej zbiegł i od tej pory, przez następne 6,5 roku był stale w konspiracji.

W rodzinnych stronach związał się z siatką terenową mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Po jego śmierci wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) na terenie pow. Tomaszów Mazowiecki. Po ukończeniu konspiracyjnej podchorążówki został oficerem łącznikowym Komendy Okręgu Łódź z Komendą Główną. Sprawował bardzo trudną funkcję, albowiem był to teren wcielony do III Rzeszy.

Latem 1942 r. doszło do rozłamu w NOW. Jan Morawiec przeszedł do Narodowych Sił Zbrojnych. Jego niezwykły dynamizm, odwaga i zdolności zostały docenio-

ne. Skierowano go do Dowództwa, gdzie w I wydziale sztabu pełnił funkcję oficera ds. zadań specjalnych. Jego podstawowym zadaniem były inspekcje organizacyjne na terenie kraju. Stale był narażony na niebezpieczeństwo, ale dzięki niezwyklej brawurze wychodził cało z opresji, m.in. zimą 1943 roku został ranny podczas zatrzymania go przez żandarmów w pociągu koło Koluszek. Mimo że był skuty kajdankami, zdołał wyskoczyć z pędzącego pociągu przez okno w toalecie. Z takich opresji wydostawał się z rąk niemieckich jeszcze kilkakrotnie, a o jego wyczynach już wówczas krążyły legendy.

Gdy 7 marca 1944 roku podpisano umowę scaleniową NSZ z AK, został wysłany na Podlasie i Lubelszczyznę w celu uporządkowania spraw organizacyjnych. W zreorganizowanym sztabie Okręgu III (Lublin) NSZ-AK został szefem I oddziału, a przejściowo pełnił nawet funkcję szefa Kedywu AK tego okręgu. Jego zdolności i zasługi opisał nawet w latach 80-tych komunistyczny historyk, mimowolnie oddając mu hołd: *okręg lubelski NSZ przetrwał bez większych wstrząsów okres przełamania się frontu. Mógł więc już wkrótce podjąć szereg organizacyjnych posunięć, które adaptowałyby jego szeregi do nowych warunków. Wykazał w tym względzie aktywność wprost niezwykłą.* Była to zasługa Jana Morawca. Podczas walk o Lublin w lipcu 1944 r. dowodził małym oddziałem NSZ-AK w śródmieściu.

Pod nową okupacją, już sowiecką, także kilkakrotnie wydostawał się z matni, np. gdy 29 grudnia 1944 roku został zatrzymany przez NKWD, zdołał po kilku dniach wyskoczyć przez okno nocą z przesłuchania i ująć pogoni, mimo że boleśnie skręcił nogę. Po rozwiązaniu AK organizował nową, drugą konspirację na Lubelszczyźnie i Podlasiu.

Latem 1945 roku Morawiec współtworzył Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW). Został szefem pionu bojowego — Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS). Była to formacja przeznaczona do prowadzenia akcji bojowych, ochrony organizacji, rozbijania więzień i aresztów, akcji zaopatrzeniowych, a także ochrony ludności cywilnej przed ciągłymi pacyfikacjami terenu.

Warunki działania były jednak coraz trudniejsze. Jeszcze kilkakrotnie wychodził zwycięsko z obław NKWD i UB, ale nie mogło to trwać wiecznie. Po dekonspiracji KG NZW, zaciskała się wokół niego pętla, dotychczasowe lokale konspiracyjne nie dawały już schronienia. Podczas próby aresztowania 13 marca 1946 r. w Łodzi ranił dwóch funkcjonariuszy UB i przedostał się do Warszawy. Był jednak stale tropiony, ale szczęśliwie wydostawał się z kolejnych zasadzek. Tak było np. 22 marca przy ul. Dynasy, ale kilka godzin później na ul. Wołoskiej został ponownie otoczony przez funkcjonariuszy UB. Zapewne wyrwałby się jeszcze i tym razem, ale został ranny w nogę, a oba pistolety, jakimi dysponował, zacięły się.

W więzieniu na Mokotowie przeszedł bardzo ciężkie śledztwo — był jednym z najgroźniejszych dla komunistów „przestępców”. Nawet tam nie opuściła go fantazja, bowiem podjął próbę zorganizowania odbicia więźniów przez akcję z zewnątrz. Nie było już jednak możliwości przeprowadzenia takiej operacji.

W śledztwie brał na siebie odpowiedzialność za swych podwładnych. Jego proces (i innych oficerów KG) odbył się w więzieniu. 3 listopada 1947 roku kpt. Jan Morawiec został skazany na karę śmierci. W innych procesach skazano także jego braci — Stefana (kierownika Biura Dokumentów KG NZW) i Wacława (łącznika) na kary po 7 lat więzienia.

Wyrok na Janie Morawcu został wykonany 15 stycznia 1948 roku w więzieniu mokotowskim. Ciało wywieziono potajemnie prawdopodobnie na Służew i tam bezimiennie pogrzebano. Być może kolejne prace ekshumacyjne podejmowane przez IPN pomogą w odnalezieniu jego szczątków.

Mjr Wiktor Herer, naczelnik wydziału śledczego w MBP, w 1948 r. powiedział o Żołnierzach Wyklętych: „*zadaniem naszym jest nie tylko zniszczyć was fizycznie, ale my musimy zniszczyć was moralnie w oczach społeczeństwa*”. Przez prawie pół wieku byli niszczeni, zohydżani na wszelkie sposoby. Dziś wracają w świadomości Polaków, jako moralni zwycięzcy.

Michał Wołłejko

Major „Łupaszka”

Zygmunt Szendzielarz (1910-1951) ps. „Łupaszka”.

Urodził się w Stryju pod Lwowem 12 marca 1910 roku. Był dzieckiem Eufrozyny z domu Osieckiej i Karola, pochodzącego ze Śląska, kolejarza. Po ukończeniu gimnazjum i zdaniu matury Szendzielarz wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty, skąd przeszedł do Centrum Wyszkożenia Kawalerii (CWK) w Grudziądzu. Promocję uzyskał w sierpniu 1934 r. i jako podporucznik otrzymał przydział do stacjonującego w Wilnie 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Początkowo był dowódcą plutonu, a następnie 2 szwadronu.

W kampanii wrześniowej 1939 roku w czasie tragicznej przeprawy przez Wisłę w nocy z 9 na 10 września 1939 r. pułk poniósł ciężkie straty. Jedynym zwartym pododdziałem, który zachował w pełni zdolność bojową był 2. szwadron dowodzony przez Szendzielarza. Następnie w starciach odwrotowych, dowodzona przez niego jednostka zmierzała na południe, celem przedarcia się na Węgry, co jednak się nie powiodło. Szendzielarz powrócił do Wilna. Bezskutecznie próbował przedostać się do Francji. Ostatecznie pozostał na Wileńszczyźnie i podjął działania konspiracyjne w szeregach ZWZ-AK.

W podziemiu przyjął pseudonim „Łupaszka”, co było nawiązaniem do postaci ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego, słynnego zagończyka i partyzanta z lat 1919-1920, który nosił właśnie taki przydomek. Latem 1943 roku Komenda Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK skierowała Szendzielarza do pierwszego oddziału partyzanckiego AK



Mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka” (fot. AIPN)

na Wileńszczyźnie, którym dowodził por. Antoni Burzyński ps. „Kmicic”. „Łupaszka” przybył na miejsce już po podstępny rozbrojeniu brygady „Kmicica” przez partyzantów sowieckich. Kilkudziesięciu żołnierzy oddziału „Kmicica” wraz z dowódcą zostało zamordowanych, a wielu innych wcielono siłą do formacji sowieckiej. „Łupaszka” w oparciu o siły miejscowej konspiracji polskiej oraz nielicznych żołnierzy ocalałych z sowieckiego pogromu stworzył nowy oddział partyzancki, do którego dołączyła część akowców uprzednio wcielona przemocą w szeregi sowieckie. Nowa formacja przyjęła nazwę V Wileńskiej Brygady Śmierci.

Brygada, która w lipcu 1944 roku osiągnęła stan ponad 500 ludzi, stoczyła dziesiątki walk z Niemcami, kolaborującymi z nimi Litwinami i z Sowietami. W dniu 31 stycznia 1944 r. żołnierze „Łupaszki” stoczyli zwycięską bitwę z Niemcami pod Worzianami. Dwa dni później Brygada odparła atak sowiecki pod Radziuszami. Pod Kiemielszkami zdobyto posterunek policji litewskiej. Z Litwinami na usługach Niemców doszło także do starć w okolicy folwarku Gliniszki, gdzie patrol Brygady został zaatakowany przez oddział litewski. W wyniku walki Litwini stracili 4 ludzi. W odwecie zamordowali oni 39 niewinnych polskich cywilów z majątku Gliniszki. W odpowiedzi żołnierze AK zaatakowali ufortyfikowaną i uzbrojoną, zamieszkałą wieś Dubinki.

Brygada „Łupaszki” nie wzięła udziału w ataku na Wilno w lipcu 1944 roku w ramach operacji „Ostra Brama”. Komendant Okręgu Wileńskiego AK, gen. Aleksander Krzyżanowski ps. „Wilk” wydał początkowo zgodę na wycofanie się jednostki do Polski centralnej, w związku z wcześniejszym zaangażowaniem Brygady w walkach z bolszewicką partyzantką. Mimo, iż „Wilk” swą decyzję później zmienił, to jednak do „Łupaszki” wiadomość ta wraz ze stosownymi rozkazami nie dotarła.

„Łupaszkowcy” wyruszyli na Zachód. Brygada przebijając się została rozproszona. W efekcie tylko część żołnierzy dotarła na Białostoczczyznę, gdzie „Łupaszka” podjął decyzję o odtworzeniu jednostki i kontynuowaniu walki. Rozpoczął się nowy etap walki z Sowietami i ich komunistycznymi wasalami. Żołnierze sformowanej na nowo V Wileńskiej Brygady oraz utworzonej w Białostockiem, VI Wileńskiej Brygady stoczyli dziesiątki walk i potyczek z formacjami NKGB, LWP, KWP, milicji i UB. Oddziały, operując lotnymi szwadronami, biły się na obszarze od Podlasia po Pomorze. W 1947 r., po demobilizacji znacznej części swych żołnierzy, (w polu pozostała dowodzona przez ppor. Władysława Łukasiuka ps. „Młot” VI Brygada Wileńska) „Łupaszka” udał się na Śląsk, a następnie na Podhale, gdzie rok później 30 czerwca 1948 roku został aresztowany. W trakcie śledztwa został poddany wyjątkowo okrutnym torturom. W listopadzie 1950 roku Zygmunt Szendzielarz został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano o świcie 8 lutego 1951 roku w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Jego szczątki zostały pochowane w bezimiennym grobie na tzw. kwaterze „L” cmentarza powązkowskiego. W 2013 r. zwłoki majora Zygmunta Szendzielarza zostały ekshumowane i rozpoznane. W uznaniu zasług bojowych otrzymał dwukrotnie Krzyż *Virtuti Militari* i Krzyż Walecznych.

Jacek Żurek

„Nie lękaj się...”

Ostatnie ćwierćwiecze odsłoniło wiele ciekawych historii księży-żołnierzy, którzy znaleźli się na liście »Bojowników-kapłanów za sprawę Kościoła i Ojczyzny«, jak — nieco barokowo — określił ich biskup Paweł Kubicki, pisząc jeszcze przed wojną swój wielotomowy cykl o duchowieństwie katolickim pod zaborem rosyjskim. Mieli więc swoich antenatów — ojciec Agrypin Konarski, kapucyn, kapelan oddziału Mariana Langiewicza, powieszony został w habicie zakonnym wyrokiem sądu polowego na stokach Cytadeli warszawskiej 12 czerwca 1863 r., ksiądz Antoni Mackiewicz, partyzant na Żmudzi, zginął na szubienicy w Kownie na Boże Narodzenie tego samego roku, ksiądz Stanisława Brzóska, ostatniego powstańca styczniowego, powieszono w Sokołowie Podlaskim 23 maja 1865 r. Byli i współcześni bojownicy — chrystusowca Rudolfa Marszałka stracono w 1948 r. za walkę w szeregach śląskiego NSZ-u po wojnie, jezuitę księdza Władysława Gurgacza rozstrzelano w 1949 r. za Polską Podziemną Armię Niepodległościową na Sądecczyźnie, w 1947 r. czterokrotną karę śmierci otrzymał ks. Jan Stępień, członek najwyższych władz Stronnictwa Narodowego. Ułaskawiony m.in. dzięki wstawiennictwu papieża Piusa XII, odsiedział swoje, lecz później został rektorem Akademii Teologii Katolickiej i konfidentem Służby Bezpieczeństwa.

Zostałem [...] wsadzony do samochodu, w którym jeden z funkcjonariuszy [UB] groził mi, abym siedział cicho. Przewinął mi się wówczas przed oczami cały szereg cierpień, jakie miałem przejść i dlatego za wszelką cenę postanowiłem się wydostać — mówił podczas rozprawy sądowej żołnierz Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ, ksiądz Bolesław Stefański. Z więzienia wydostał się przeszło siedem lat później – torturowany, kaleka bez nogi, nędzarz, z widocznymi objawami choroby umysłowej. Zmarł jako pensjonariusz domu starców — miał 54 lata.

Procedura śledcza, jakiej podlegały osoby duchowne, nosiła cechy swoiste, przynajmniej w subiektywnym odczuciu uwięzionych. Stalinowskie śledztwo, jak i przewód sądowy, miały przecież charakter wybitnie inkwizycyjny, dotkliwy więc dla osób wyczulonych na wszelkie zarzuty o charakterze etycznym, z sugestią „moralnego zgorzenia”. To, co bawić mogło osoby świeckie, przyjmowane było nieraz z powagą

przez duchownych. Swe doświadczenia sowieckie wspominał Stanisław Swianiewicz: perswazja śledczego „przyjmowała nieraz charakter operetkowy; na przykład gdy sędzia śledczy zaczynał rozczulać się nad moim upadkiem moralnym i mówił: „Powiedz wszystko, co wiesz, oczyść swoje sumienie, a zobaczysz, lżej ci będzie na sercu”. Od swoich współlokatorów w celi dowiedziałem się, że to odwoływanie do oczyszczenia sumienia było standartowym chwytem sowieckiego śledztwa, który również u wielu więźniów rosyjskich wzbudzał śmiech; chociaż zapewne dla wielu innych stwarzał psychiczną atmosferę do „przyznawania się”. Dla mnie ten typowy chwyt był potwierdzeniem mojej jeszcze przed wojną wyrobionej opinii, że sowiecki proces karny nosił charakter inkwizycyjny. W średniowieczu kobieta oskarżona o stosunki z diabłem również musiała oczyszczać swoje sumienie przez przyznanie się i skruchę.

Siostra Izabela Łuszczkiewicz, szarytka, skazana trzykrotnie na śmierć za kontakty z WiN-em, była okrutnie torturowana w śledztwie. Dręczono ją i w celi śmierci: Czekając trzy miesiące — pisała później — na wykonanie wyroku, byłam ustawicznie wołana wieczorami, że idę niby na wykonanie wyroku. Z początku ciężko to przechodziłam, ale wreszcie przyzwyczaiałam się do tego i starałam się być przygotowaną na śmierć. Najsilniej jednak przeżyła... zarzut oskarżenia o współudział w egzekucji na funkcjonariuszu UB. Ów wymysł komunistycznych oprawców przysparzał jej — od strony duchowej — więcej cierpień, niż tortury fizyczne.

Duchowni zmuszeni byli także, najczęściej w sposób dosłowny, odpowiadać indywidualnie za wszystkie zbiorowe „winy” Kościoła. Sytuacja ta wynikała zarówno z marksistowskiej indoktrynacji, której byli poddawani funkcjonariusze, jak i specyficznego doboru kadr więziennych. Pośród śledczych znajdował się bowiem duży

odsetek polskich oraz sowieckich Żydów, zaś wśród strażników — komunistów z Polonii francuskiej, często nie znających nawet języka polskiego. Pośród samych Polaków istniał zaś spory odsetek osób bez żadnego wykształcenia, prosto ze wsi, z ówczesnych społecznych nizin. We wszystkich tych grupach istniały mniejsze lub większe resentymenty (religijne, społeczne, narodowe), spotęgowane wyrwaniem z naturalnego środowiska, wyobcowaniem i wykorzeniem duchowym.

Jedno z przesłuchań na warszawskim Mokotowie ks. Józef Zator-Przytocki, kapelan AK i WiN, wspominał następująco: *Po przerwie, gdy [śledczy] mnie wezwał,*



Ks. Józef Zator-Przytocki ps. „Czeremosz” (fot. AIPN)

zaczął się popisywać znajomością historii Kościoła. [...] Poświęcił więc cały dzień śledztwa popisywaniu się swoimi wiadomościami. Nie mogąc osiągnąć żadnej ze zmarłych postaci, nienawiść do nich wyładowywał na mojej skórze. Rozpoczął od św. Stanisława Szczepanowskiego, poprzez kardynała Oleśnickiego, Skargę, św. Andrzeja Bobolę, Skorupkę, papieży: Piusa IX, XI i XII, kard. Hlonda i Sapiełę, którego określił mianem większego szpiega niż Hlond.

Utożsamianie z Kościołem było przecież obustronne. Toteż udręka miewała szczególny charakter, gdy — zdawało się — kapłan został opuszczony przez wszystkich, nawet przez zwierchników, którym wierności dochował w więzieniu. Po zawarciu „Porozumienia” z Kościołem w 1950 roku komuniści poczęli żądać od biskupów bezskutecznie kar kanonicznych dla więzionych „księży-bandytów”. Owi „bandyci” to przecież, najczęściej, żołnierze Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych okresu okupacji, którzy składali religijną przysięgę wierności legalnym władzom polskim na uchodźstwie, zaś katolicy dodatkowo z powołaniem się na Królową Korony Polskiej i mękę Chrystusa. Duchowni, którzy mieliby zwalczać „bandy” byli nierzadko ich własnymi kapelanami, zaś po wojnie nie chcieli odmawiać pomocy duszpasterskiej najbardziej potrzebującym, bo znajdującym się stale na granicy życia i śmierci partyzantom. Torturowany ksiądz Zator-Przytocki, któremu śledczy pokazał „Trybunę Ludu” z tekstem „Porozumienia”, nie chciał mu uwierzyć, sądząc, że to kolejny chwyt, mający osłabić jego wolę.

Istotny wyróżnik sytuacji więzionych duchownych in minus, to ich status społeczny. Ksiądz, obdarzony w swoim środowisku, zwłaszcza wiejskim, tradycyjnie wysokim autorytetem, zdarzało się, że nie wytrzymał gwałtownej zmiany warunków otoczenia i atmosfery. Z wysokiego szczebla drabiny społecznej spadał do pozycji pariasa, pozbawionego częstokroć elementarnych praw ludzkich.

Księży na spacerze nietrudno było rozpoznać — spodnie zawsze mieli krótkie, najczęściej do łydek. Wystawały gołe nogi lub kalesony. Spodnie najczęściej się nie dopinały i zawiązane były kawałkami sznurka: od guzika do dziurki w spodniach. Marynarki najczęściej również nie dopinały się. Rękawy do łokci. Robili z nich pośmiewisko na całe więzienie — wspominał Bogumił Studziński.

W końcu traciły te okoliczności uwięzienia znaczenie, gdy przychodziło zmierzyć się z brutalną siłą, gdy nadchodziła śmierć. Ksiądz Józef Fudali oskarżony o „organizowanie bandy szpiegowskiej” zeznawał jako świadek na „procesie kurii krakowskiej”: mówił niewyraźnie, bo w śledztwie oprawcy wybili mu zęby. Jako jedyny z duchownych odwołał zeznania, więc sędzia zwrócił mu uwagę, że przed śledczymi przyznał się do winy. Ksiądz zaczął strasznie krzyczeć, że bili go żelaznym prętem po głowie, kopali, miażdżyli przyrodzenie. W śledztwie stracił zupełnie zdrowie i posiwił. Dostał trzynaście lat więzienia. Zmarł półtora roku później. Ksiądz Piotr Oborski z diecezji kieleckiej, oskarżony o udział w młodzieżowej Armii Podziemnej otrzymał dożywocie. Podczas rozprawy, gdy sędzia zapytał, czy przyznaje się do

winy, odpowiedział: „Nie przyznaję się, na co dowodem jest moje ciało”, po czym zdjął część ubrania i pokazał obrażenia, jakie powstały w wyniku tortur. Osadzono go — pisał ksiądz Przytockki — na Montelupich w Krakowie. Przez sześć miesięcy był trzymany w norze bez okien, pod schodami, przez którą przechodziły nieszczelne rury kanalizacyjne. Wilgoć zalewała ściany i posadzkę. Jedynymi towarzyszami jego niedoli były szczury. Ta gnojownia miała ks. Oborskiego skruszyć. [...] W Rawiczu już w dniu przyjazdu spec oświadczył mu: „Oborski, wy macie krzyżyk w waszych aktach”. Przyszłość pokazała, co ten krzyżyk miał oznaczać. Jego droga więzienna aż do zgonu usłana była samymi krzyżami w postaci najbardziej wyrafinowanych szykan. [...] Naczelnik więzienia skazał ks. Oborskiego na 14 dni „Kanady”. [...] Do niej to wrzucono nago na 14 dni ks. Oborskiego. Otrzymywał tam przez dwa dni tylko chleb i wodę, a co trzeci dzień normalne posiłki. Podczas podawania posiłków niemal regułą było bicie. Pierwszą „Kanadę” przetrzymał. „Twardy. Trzeba mu zaaplikować drugą” — powiedział spec. [...] Z tej po niedługim czasie wywleczono go nieprzytomnego. Chorował przez jakiś czas w celi, wreszcie zabrano go z celi do szpitala, gdzie po kilku dniach zakończył życie.

Te kilka obrazów pozwala inaczej spojrzeć na osobę księdza-żołnierza, konspiratora czy działacza politycznego w więziennym pasiak. Po śmierci na warszawskim Mokotowie księdza Zygmunta Kaczyńskiego, ministra oświecenia publicznego w rządzie RP na uchodźstwie, prymas Wyszyński napisał: *Zwłoki dostarczono [...] w pace, bez ubrania, z głową osłoniętą papierem [...]. Ks. Kaczyński umarł rzekomo nagle, ku niespodziance władz więziennych. [...] Ciało dostarczyli funkcjonariusze Bezpieczeństwa; w liczbie 20; byli dość surowi i przykro traktowali zebranych księży i rodzinę. Jeden Prałat wycofał się i opuścił nabożeństwo. Ciało ubrano w sutannę*



Ks. Zygmunt Kaczyński (fot. AIPN)

i ornat; było bardzo pokrojone na sekcji zwłok. [...] Zgon tego człowieka, tak mi dawniej dalekiego, zbliżył mnie bardzo doń. Stał się symbolem, a swą dzielną postawą, w ciągu czterech lat pobytu w więzieniu, dał wspaniały przykład ducha kapłańskiego. Po powrocie przyjąłem siostrę ks. Kaczyńskiego, która dzielnie walczyła nie tylko o uwolnienie brata, ale o jego duchową postawę. Jeszcze 4 maja, w czasie widzenia się z bratem, odniosła wrażenie jego tężyzny duchowej. Nagła śmierć jest tajemnicą dla nas wszystkich. Ostatnie zapewnienie księdza prałata było: „Nie lękaj się, ja się nie dam złamać. Jestem tu potrzebny dla tych, co się załamują”.

Pomiędzy tymi, którzy zostali straceni z wyroku sądowego i zamordowani, bądź zmarli z powodu tortur w czasach stalinowskich, znaleźli się m.in.: ksiądz Michał Pilipiec (1912) z diecezji przemyskiej, kapelan ZWZ–AK, zamordowany w Lasach Głogowskich pod Rzeszowem 8 grudnia 1944 r.; ksiądz Stanisław Domański (1914) z diecezji sandomierskiej, kapelan AK, zmarł w wyniku postrzału 10 marca 1946 r.; brat Kazimierz Łuszczynski (1921), karmelita trzewickowy, żołnierz NSZ, stracony został w więzieniu mokotowskim w Warszawie 24 maja 1946 r.; ksiądz Stanisław Ziółkowski (1904) z diecezji kieleckiej, kapelan AK, zamordowany 23 września 1946; ksiądz Lucjan Niedzielak (1904), kapelan AK i WiN, zamordowany 5 lutego 1947; ksiądz Rudolf Marszałek (1911), chrystusowiec, żołnierz NSZ, stracony w więzieniu mokotowskim w Warszawie 10 marca 1948 r.; ksiądz Roch Łaski (1902) z diecezji łódzkiej, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zmarł w wyniku tortur 13 maja 1949 r.; ksiądz Władysław Gurgacz (1914), jezuita, kapelan Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, stracony na Montelupich w Krakowie 14 września 1949 r.; kleryk Stefan Majewski (1910) z seminarium duchownego w Łomży, żołnierz NSZ, stracony w więzieniu mokotowskim w Warszawie 18 stycznia 1951 r.; ksiądz Bolesław Grudzieński (1888) z archidiecezji lwowskiej, działacz Stronnictwa Narodowego, skazany na trzy lata więzienia, wyszedł na wolność w 1948 r., zmarł w wyniku obrażeń z okresu śledztwa i więzienia w 1952 r.; siostra Zofia Maria Łuszczkiewicz (1898), szarytka, żołnierz AK i WiN, skazana na trzykrotną karę śmierci, wyszła na wolność w 1956 r., zmarła w wyniku obrażeń poniesionych w śledztwie i więzieniu w 1957 r.; ks. Bolesław Stefański (1910) z archidiecezji warszawskiej, żołnierz AK i NSZ, pierwszy duchowny katolicki skazany na śmierć przez sąd, wyszedł na wolność w 1954 r., zmarł w wyniku obrażeń poniesionych w śledztwie i więzieniu w 1964 r.



Ks. Władysław Gurgacz ps. „Sem” (fot. AIPN)

Maciej Grzeński

„Błysk”



Por. Jan Kempiański ps. „Błysk” (fot. AIPN)

Jan Kempiański (1921-1946) ps. „Błysk”

Urodził się 4 lutego 1921 roku w Jaskółkach koło Ostrowa Wlkp. Już jesienią 1939 r. rozpoczął działalność konspiracyjną. W 1940 r. został wywieziony na roboty do Rzeszy. W 1943 r. aresztowany przez Gestapo za prowadzenie sabotażu i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Podczas transportu ucieka i powraca do okupowanego kraju. Wstępuje w szeregi Armii Krajowej i walczy na terenie Gór Świętokrzyskich oraz Lubelszczyzny. Używa nazwiska Jan Nowak i przybiera pseudonim „Błysk”.

Po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną w lipcu 1944 r. wstępuje do Milicji Obywatelskiej MO w Lublinie. Po dwutygodniowej służbie porzuca jej szeregi i rozpoczyna walkę z nowym okupantem. Na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. powraca w rodzinne strony. Nawiązuje kontakt z działającą na tym terenie Wielkopolską Samodzielną Grupą Ochotniczą WSGO „Warta” i otrzymuje zadanie zorganizowania oddziału zbrojnego. Główną jego siłę stanowią plutony liczące około 30-40 żołnierzy, dowodzone przez ppor. ps. „Ali” i ppor. Czesława Rudaka ps. „Gałązka”. Pierwszą akcją bojową oddział przeprowadził w Dobrzycy 25 września 1945 r. opanowując posterunek MO, pocztę i gorzelnię. W nocy z 6 na 7 października 1945 r. w Krzywosądowie jego oddział zatrzymał samochód z trzema działaczami PPR z Ostrowa Wlkp., których po przesłuchaniu rozstrzelano w okolicach leśniczówki w Korytach. 9 października 1945 r. Oddział „Błyska” przeprowadził akcje w Sulmierzycach, zajmując gminny UBP i posterunek MO, w Odolanowie opanował placówkę MO i pocztę. 10 października 1945 r. w Kuczkowie zatrzymali Tadeusza Palaka, szefa PUBP w Jarocinie, Kazimie-

341 34/13
Lecena 13. II 1945.

Do Pani Rodzice;

Jak już wspominałem w pierwszym liście ja jestem zdrowy i wam szczerze o całego serca. Ja proszę Was jak pan zdanejak będzie wracał to dajcie mi list i mi wszystko opiszcie czy o wszystkim czy i o zdrowiu co u Was słychać. Bo ja nicaylko byde mógł Was odwieścić bo niejestem sam mam pewne obowiązki i to bardzo ważne. Najlepiej moim zdaniem pan zdanejak opowiedzieć bo On już dawno o mnie słychać i mi wiadom jak ja jestem. Przynajmniej się już przebiec na miejscu. Jak będzie mógł tata lub Stasia tu przyjechać to nich przyjadą. Prawdopodobnie może nareczona w przyszłym tygodniu pojedzie to ja ją skieruję do Was. Gdy będzie mógł to specjalnego gońca tam wyśle. Koniecznie ranytam podziękowania z głębi mego serca da Was wszystkim krewnym i znajomym.

J. Kempniński.
poczta wnik

rza Sikorskiego funkcjonariusza UB oraz dwóch milicjantów i jednego oficera LWP. Po przesłuchaniu ubowców rozstrzelano w lesie koło Sośni, a pozostałych puszczo-
no wolno. W nocy z 10 na 11 października 1945 r. oddział zaatakował więzienie
w Koźminie, z którego udało się odbić część więźniów. W nocy z 15 na 16 paździer-
nika 1945 r. oddział rozbił posterunek MO w Koźmińcu, a 16 października 1945 r.
w Kolonii Kościelec oddział „Błyska” starł się z Grupą Operacyjną KBW – UB. W jej
wyniku partyzanci stracili 1 zabitego i 2 rannych, a grupa operacyjna straciła 4 ludzi.
Dwa dni później oddział zlikwidował działacza PPS z Raszkowa. 22 października
1945 r. oddział „Błyska” opanował Odolanów, jednak wyjeżdżając z miasta natknął
się na grupę operacyjną wojsk NKWD-KBW. W wyniku starcia oddział został rozbity,
a śmierć poniosło 24 partyzantów.

Por. Jan Kempieński „Błysk” został zatrzymany w Poznaniu przez funkcjonariuszy
MO 17 grudnia 1945 r. i przekazany UB. W Poznaniu od 29 kwietnia 1946 r. toczył
się proces przeciwko „Błyskowi” i jego 21 towarzyszom. 4 maja 1946 r. wojskowy Sąd
Rejonowy w Poznaniu skazał Jana Kempieńskiego na karę śmierci, utratę praw pu-
blicznych na zawsze oraz przepadek całego mienia. Egzekucję wykonano 21 czerwca
1946 r. o godzinie 12.00 w Poznaniu.

W wolnej Polsce 22 września 1992 r. Sąd Wojewódzki w Poznaniu unieważnił wy-
rok wydany na por. Jana Kempieńskiego.

Waldemar Handke

„Ofiaruję swoje życie za wolną Polskę”

Stefan Skołozdrzych (1926-1946) ps. „Lis”.

Pamiętam tamtą sytuację – z początku 1990 roku, kiedy to do redakcji „Solidarności leszczyńskiej” (pisma informacyjnego wydawanego przez TZR NSZZ „Solidarność” w Lesznie), przyszła Pani z prośbą o zamieszczenie ogłoszenia. To ogłoszenie miało zaskakującą treść, bowiem Pani zwracała się do Czytelników o informacje na temat powojennych losów członka swojej rodziny.

Gdy opowiedziała historię, oczywistym się stało, że taką informację zamieścimy (byłem wówczas redaktorem tego biuletynu). Dla mnie osobiście ta sprawa, historia młodego człowieka, który według relacji miał pójść do lasu, do oddziału partyzackiego była interesująca. I wszelki ślad po nim zaginął.. Relacja, którą otrzymałem była bardzo niekompletna, wypełniona ogromną liczbą znaków zapytania, których nie można było wówczas wypełnić treścią. Nie wiedzieliśmy więc – ani do jakiego oddziału wstąpił? (choć otrzymaliśmy informację, że był to prawdopodobnie oddział M. Rączki ps. „Kościuszko”), ani dokładnie kiedy i gdzie zaginął (?).

Ogłoszenie, które ukazało się w marcowym numerze „Solidarności leszczyńskiej”, miało następującą treść: *Poszukuje się zaginionego po 1947 roku Stefana Skołozdrzycha ur. w 1926 r. w Łodzi k. Bodzewa. W 1945 r. poszukiwany Stefan Skołozdrzych wstąpił do oddziału AK dowodzonego przez M. Rączkę (ps. „Kościuszko”). Ostatni raz widziano go w lutym 1947 roku w Dręczewie. Potem przebywał w więzieniu w Poznaniu (skąd rodzina otrzymała kilka listów). Następnie wywieziono go (podobno do Wroniek) – wiadomość o tym przekazał rodzinie ksiądz, który spowiadał więźniów w więzieniu w Poznaniu. Ktokolwiek wie o losach zaginionego Stefana Skołozdrzycha proszony jest o kontakt z p. Reginą Wyzujak zam. Gostyń*



Stefan Skołozdrzych ps. „Lis”
(fot. AIPN)

ul. Polna 61 tel. 215-77, lub z redakcją „Solidarności leszczyńskiej”. Dopiero z czasem miało się okazać jak wiele w tym ogłoszeniu było informacji nieprecyzyjnych, a częściowo także nieprawdziwych.

Pamiętam, że rozpocząłem wówczas własne poszukiwania, które miały odpowiedzieć na pytania, co się stało ze Stefanem Skołodrzychem? Interesowało mnie to, bowiem pojawiły się informacje że był on w oddziale Mariana Rączki ps. „Kościuszko”. Oddziałem tym żywo się interesowałem, bowiem spotkałem dowódcę tego oddziału powojennego podziemia zbrojnego w Wielkopolsce, w grudniu 1981 r. w areszcie śledczym w Ostrowie Wielkopolskim, który wówczas – po wprowadzeniu przez WRON W. Jaruzelskiego „stanu wojennego” – został zamieniony w tzw. „Ośrodek Odosobnienia” dla internowanych ekstremistów! Spędziłem w jednej celi z Mariannem Rączką ponad trzy tygodnie. Tam dowiedziałem się o jego działalności, o jego oddziale. Stąd też zainteresowanie kolejnym człowiekiem, który zdaniem bliskich, był w oddziale „Kościuszki”.

Informacji na temat Stefana Skołodrzycha szukałem w nielicznych jeszcze wówczas publikacjach poświęconych zagadnieniom związanym z tamtym czasem i tamtymi wydarzeniami. Dodać trzeba, że w odniesieniu do Wielkopolski była to właściwie „ziemia nieznana”... Trafiłem w końcu na pracę M. Turlejskiej, wydaną na Zachodzie (w wydawnictwie Aneks, w Londynie w 1989), pod pseudonimem Łukasz Socha, a zatytułowaną „Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944-1954”. Na stronie 294 znalazłem biogram Stefana Skołodrzycha (błędna pisownia nazwiska), w której znalazłem informację, iż rzeczony S. Skołodrzych był funkcjonariuszem UB, który zdezerterował i przystąpił do bandy „Groźnego”, działającej w pow. Gostyń, Jarocin, Śrem, brał udział w 10 akcjach dywersyjnych na UB i MO, pobił 4 osoby, m.in. sekretarza PPR i gońca z UB, popełnił dwa zabójstwa. To były pierwsze dane na temat postaci Stefana Skołodrzycha. Tam też autorka umieściła informacje dotyczące skazania go przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, 22 czerwca 1946 r. na karę śmierci.

Tak więc nieprawdziwe, w świetle tych zapisów okazało się wszystko to co mówiło o tym, że w 1947 r. gdzieś widziano Stefana Skołodrzycha, że gdzieś wywieziono go, że miał być we Wronkach. To był pierwszy ślad, który pozwolił pójść dalej aby znaleźć pełniejsze i dokładniejsze dane dotyczące tego człowieka. Teraz już wiedzieliśmy, że został on skazany na karę śmierci i że *Wydział Prawny KRN uznał, że choć miał 19 lat w chwili popełnienia przestępstwa, to ponieważ był funkcjonariuszem UB, nie zasługuje na ulaskawienie. B. Bierut (30 VII 1946) nie skorzystał z prawa łaski.* Wiedzieliśmy, że Stefan Skołodrzych został skazany na karę śmierci, i został stracony, najprawdopodobniej po 30 lipca 1946 r.

Kolejnym śladem po Stefanie Skołodrzychu były wspomnienia ks. Hieronima Lewandowskiego, który w pierwszych latach powojennych pełnił funkcję kapelana poznańskiego więzienia na ulicy Młyńskiej. Areszt UB, gdzie szefował Jan Młynarek –

znajdował się w, nieistniejącym dziś budynku, położonym pomiędzy „Arkadią” a „Okrażlakiem”, w pobliżu Teatru Polskiego. Ksiądz Lewandowski został zwolniony z funkcji kapelana w 1952 roku. Jego wspomnienia, zatytułowane „Byłem kapelanem więziennym w latach 1945-1953”, zostały opublikowane w „Biuletynie Informacyjnym SZŻAK – Okręg Wielkopolska” (nr 1/1992).

Jak wspomina ksiądz H. Lewandowski, w poznańskim więzieniu na Młyńskiej, skazani na śmierć znajdowali się na oddziale VII. Jedni czekali na wykonanie wyroku długo, inni krótko. Zwykle ksiądz o wykonaniu wyroku śmierci informował naczelnik więzienia. W swych wspomnieniach ksiądz relacjonuje jak zwykle wyglądał jego kontakt ze skazanym. Jak wspomina – w czasie tej swojej posługi – przygotował na śmierć co najmniej sześćdziesięciu skazanych, a w co najmniej trzydziestu przypadkach – towarzyszył skazanym do samego końca. Po duszpasterskim przygotowaniu – spowiedzi św., Komunii świętej, rozmowie i modlitwie przychodził prokurator z obstawą „klawiszy”, odczytywał wyrok, stwierdzał, że Bierut nie skorzystał z prawa łaski, co powodowało, że wyrok stawał się prawomocny i będzie wykonany. Skazanych zwykle zakuwano – z rękami do tyłu.

Potem przysłyły kolejne fakty, które pozwalały uzupełnić, krótki życiorys chłopskiego syna spod Gostynia. Urodził się 6 sierpnia 1926 roku w miejscowości Łódź w powiecie gostyńskim, jako syn Stefana i Stanisławy z domu Leśniak. Był robotnikiem, który ukończył sześć klas szkoły powszechnej. Gdy przeszedł front, przyszła nowa „ludowa” władza – Stefan uwierzył w to, że teraz „lud pracujący miast i wsi” będzie rządził w Polsce – zgłosił się do Urzędu Bezpieczeństwa – został wartownikiem w PUBP w Gostyniu. Chciał pilnować porządku w swojej okolicy! Szybko okazało się, że ta władza nie za bardzo chce sprawiedliwości. Za to na pewno chciała wprowadzić „nowy porządek”...

6 listopada 1945 roku wartownik PUBP w Gostyniu – Stefan Skołodrzych, opuścił swoje miejsce zakwaterowania, wraz z bronią, zdezerterował. Szybko znalazł kontakt z działającym na terenie południowo-zachodniej Wielkopolski, między innymi w okolicy powiatu gostyńskiego, oddziałem partyzanckim dowodzonym przez „Dzielnego”. „Dzielny” – Gedymin Rogiński, dezertor z karnej kompanii „ludowego” WP z Warszawy, pochodził z Wileńszczyzny, tam poznał sowiecką okupację, tam walczył w partyzantce. Działający w Wielkopolsce oddział, prawdopodobnie podlegał (bądź przynajmniej miał kontakty) władzom Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” w Poznaniu. Tak przynajmniej wynikało z zeznań samego Rogińskiego „Dzielnego” przed komunistycznym sądem.

W oddziale Stefan Skołodrzych przyjął pseudonim „Lis”. Brał udział w akcjach oddziału – m.in. na posterunki Milicji Obywatelskiej w Dolsku, Szymanowicach i Borku Wielkopolskim. Następnie w akcji opanowania, na kilka godzin, miasteczka Pызdry. Według UB-owców uczestniczył w dziesięciu akcjach dywersyjnych – m.in. w zabiciu dwóch funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Został ujęty przez

UB-owską obławę 26 stycznia 1946 roku, w okolicach Anielewa, w powiecie konińskim.

Stefan Skołozdrzych ps. „Lis” stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu wraz z innym żołnierzem oddziału „Dzielnego” – Janem Sowińskim ps. „Wesoły”. Jan Sowiński ps. „Wesoły” – był rówieśnikiem „Lisa”, jak on pochodził z powiatu gostyńskiego, i podobnie jak on był dezerterskim z WUBP w Poznaniu. Razem z nim też został ujęty. Sądzeni byli, jeśli w ogóle można mówić o sądzie, przez skład orzekający WSR w Poznaniu, któremu przewodniczył Ignacy Leszcza, zaś jako ławnicy występowali funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Poznania – Daniel Ryba i Henryk Nojhajt. „Obrońcą” z urzędu był funkcjonariusz UB Mieczysław Miętus. 22 czerwca 1946 r. „sąd” skazał na karę śmierci Stefana Skołozdrzycha ps. „Lis”, a Jana Sowińskiego ps. „Wesoły” skazał na 10 lat więzienia (z więzienia wyszedł 10 VII 1954 r., zmarł w 1993 r.).

Wyrok na Stefanie Skołozdrzychu wykonał Jan Młynarek 19 sierpnia 1946 roku, o godzinie 21.00. Przy egzekucji był obecny prokurator Jan Szukuc, lekarz Andrzej Potyrała i ks. Hieronim Lewandowski. Jak wspominał ksiądz Lewandowski – szef areztu UB Jan Młynarek *wyroki wykonywał po bolszewicku przez zastrzelenie pistoletem w tył głowy (po niemiecku Genickschuss), tak jak to czyniło NKWD w Katyniu. Ksiądz kapelan często towarzyszył skazańcom do końca – do momentu wykonania wyroku... Egzekucji dokonywano zwykle w lesie między Gądkami, a Kórnikami, po lewej lub prawej stronie szosy. W ten sposób został stracony również Stefan Skołozdrzych – zastrzelony przez Młynarka, w lesie w Gądkach, za dzisiejszym wiaduktem po lewej stronie jadąc do Kórnika. Ksiądz Lewandowski zapamiętał go – *Towarzysząc mi, podsunąłem myśl, by swe życie ofiarował za Polskę. Przed egzekucją powiedział głośno: „Ofiaruję swoje życie za wolną Polskę”. Ten szewc z Łodzi [Jan Młynarek] na to z wściekłością: Ja ci dam wolną Polskę! i zastrzelił go.* Tak zakończył życie młody żołnierz oddziału partyzanckiego. Do dziś nie wiadomo, gdzie jest jego grób!*

Dawid Golik

Dla Ciebie Polsko...

Jan Peciak (1920-2005) ps. „Chaim”, „Grab”, „Kościeszko”.

Urodził się 16 czerwca 1920 roku w Rojówce w pow. nowosądeckim. W latach 1927-1933 uczęszczał do szkoły powszechnej, a po śmierci matki wraz z siostrą zajmował się rodzinnym gospodarstwem, opiekując się równocześnie ojcem.

Nie brał udziału w wojnie obronnej, jednak w jego domu rodzinnym zakwaterowani byli polscy żołnierze, którzy wycofywali się z rejonu Piwnicznej dalej na wschód. Miało to swoje dalsze konsekwencje, gdyż w marcu 1940 roku w gospodarstwie Peciaków zjawili się Niemcy, którzy dowiedzieli się od miejscowych konfidentów, że w trakcie działań wojennych w tych zabudowaniach przebywali woj-

skowi. Podczas rewizji znaleziono broń. Peciak został aresztowany, jednak w trakcie przewożenia do siedziby Gestapo w Nowym Sączu postanowił uciec, zeskakując z wozu do pobliskiego Dunajca. Pomimo strażów ze strony konwojujących Niemców oraz zaalarmowanych żołnierzy Wehrmachtu z pobliskiej placówki, ucieczka ta zakończyła się powodzeniem i rozpoczęła konspiracyjny okres życia Peciaka.

Aż do lipca 1940 roku ukrywał się w lasach na terenie gminy Łososina Dola. Następnie w obawie przed kolejnym aresztowaniem, wyjechał do miejscowości Dąbrowa w pow. brzeskim, później przebywał także w pow. chrzanowskim. W listopadzie 1941 roku wyjechał do Kołomyi, gdzie ukrywał się u swojego stryja, ks. Ludwika Peciaka. Dokładnie rok po jego przyjeździe nastąpiła w Kołomyi „wsypa” w szeregach AK i zatrzymany został jego stryj.

Po tych wydarzeniach Jan Peciak powrócił na Sądecczyznę, gdzie w połowie 1943 roku został zaprzysiężony jako żołnierz placówki ZWZ-AK w Łososinie Dolnej, działającej w ramach Obwodu AK Nowy Sącz. Otrzymał wówczas pseudonim „Grab”



Jan Peciak ps. „Chaim”, „Grab”, „Kościeszko”
(fot. AIPN)

i został odkomenderowany do patrolu żandarmerii tej placówki, a następnie przydzielono go do tworzonego oddziału partyzanckiego pchor. Józefa Toczka „Topora”. Uczestniczył m.in. w tzw. łapankach na pojedyncze samochody i motocykle niemieckie przejeżdżające przez miejscowość Wysokie. Podczas jednej z nich swoją determinacją uratował życie dowódcy oddziału podrywając do walki przygnięcionych nieprzyjacielskim ogniem żołnierzy AK.

W styczniu 1944 roku oddział „Topora” został przekazany bezpośrednio pod rozkazy Komendanta Obwodu. Równolegle przygotowywany był według wytycznych Inspektoratu AK Nowy Sącz do akcji zabezpieczenia przed zniszczeniem zapory wodnej w Rożnowie. Ponadto grupa „Topora” pełniła funkcję oddziału likwidacyjnego obwodu, zyskując w listopadzie 1944 roku status Oddziału Specjalnego AK, który miał karać konfidentów i współpracowników niemieckich, a także oczyszczać powiat z bandytów, złodziei oraz osób podszywających się pod AK.

Już po przejściu frontu Peciak znalazł się w Krakowie, gdzie został przypadkowo aresztowany przez NKWD. Udało mu się zbiec, musiał jednak zacząć ponownie się ukrywać. Przebywał jakiś czas w Zabrze, gdzie w sierpniu 1945 roku został zatrzymany przez tamtejszy UB. I tym razem uciekł, wyskakując z wiozącej go ciężarówki. Jesienią 1945 roku po skontaktowaniu się z byłymi żołnierzami z oddziału „Topora” wstąpił do odtwarzanego przez kpr. Władysława Janura „Białego”, „Wisłę” oddziału partyzanckiego „Wojsko Polskie”. Bezpośrednim zwierzchnikiem grupy i inicjatorem jej powstania był kpt. Władysław Oleksy „Kuba”, „Kazek”, z końcem 1944 roku desygnowany na przewodniczącego zamiejscowego oddziału Wojskowego Sądu Specjalnego. Z uwagi na powyższy fakt oddział „Wojsko Polskie” poza działalnością antykomunistyczną miał także na celu likwidację dawnych konfidentów niemieckich oraz powstałych jeszcze w czasie okupacji lub tuż po jej zakończeniu band rabunkowych. Partyzanci byli umundurowani i nosili biało-czerwone opaski z literami „WP”. Posługiwali się także pieczęcią z orłem w koronie, literami „WP” oraz patriotyczną sentencją „Dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały”.

Jan Peciak, posługujący się równolegle pseudonimami „Grab” i „Kościuszko”, brał udział w prawie wszystkich akcjach oddziału. Uczestniczył m.in. w likwidacji Stefana Waśki, który został przez partyzantów rozpoznany jako były granatowy policjant i współpracownik niemiecki. Miesiąc później grupa zastrzeliła za dokonywanie pospolitych przestępstw dwóch byłych żołnierzy AK z oddziału „Topora” – Jana Głażyńskiego „Jelenia” oraz Stanisława Lorka „Czarnego”. „Wojsko Polskie” przejawiało bardzo dużą aktywność także wiosną 1946 roku, wykonując kilkanaście akcji likwidacyjnych i rekwizycyjnych, niszcząc także akta miejscowych urzędów stanu cywilnego.

14 sierpnia 1946 roku w niejasnych okolicznościach z ręki jednego z partyzantów zginął stojący na czele grupy Janur. Po jego śmierci faktyczne dowodzenie nad liczącym wówczas już tylko czterech żołnierzy oddziałem objął Peciak. Grupa kon-

tynuowała akcje likwidacyjne. 19 i 20 października 1946 roku zastrzelono czterech mieszkańców Znamierowic i Białej Wody, których podejrzewano o przynależność do bandy rabunkowej. Do końca roku przeprowadzono jeszcze kilka akcji rekwizycyjnych i dyscyplinujących, powiększono też stan osobowy oddziału. Jesienią 1946 roku „Grab” zaprzestał prowadzenia walki i przekazał dowodzenie grupą Janowi Połomskiemu.

Kiedy w 1947 roku ogłoszono amnestię postanowił się nie ujawniać, gdyż spodziewał się, że mogą go spotkać dalsze represje ze strony UB. Nie prowadził żadnej działalności ukrywając się jedynie na własną rękę u swojej rodziny i zaufanych gospodarzy. Komuniści próbowali go odnaleźć i rozpracować w ramach sprawy o kryptonimie „Pożar”, a o jego ruchach mieli donosić informatorzy.

Na jego ślad natrafiono dopiero w 1952 roku. 10 października 1952 roku Peciak został otoczony we wsi Chomranice przez obławę UB i KBW, gdy ukrywał się w stogu siana. Nie miał przy sobie żadnej broni, a podczas rewizji znaleziono u niego tylko skórzany portfel (w którym było 150 zł), koronkę do modlitwy wraz z pugilaresem, książeczkę do modlitwy, obrazki ze świętymi, dwa medaliki, jedno zdjęcie, tymczasowe zaświadczenie tożsamości na nazwisko „Jan Mazowiecki”, grzebień i pasek do spodni.

Śledztwo w jego sprawie trwało kilka miesięcy. Ostatecznie 22 września 1953 roku na sesji wyjazdowej krakowskiego WSR w Nowym Sączu zapadł wyrok skazujący Peciaka na łączną karę 15 lat pozbawienia wolności z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przypadkiem całego mienia na rzecz państwa. Nie objęła go żadna amnestia, nie dokonano też nigdy rewizji wyroku. Z więzienia zwolniono go dopiero w 1967 roku...



Jan Peciak ps. „Chaim”, „Grab”, „Kościuszko” (fot. AIPN)

Jacek Karczewski

Kpt. Aleksander Bednarczyk „Adam”



Aleksander Bednarczyk ps. „Adam” (fot. Muzeum Żołnierzy Wyklętych Ostrołęka)

Aleksander Bednarczyk (1913-1946) ps. „Adam”.

Urodził się w rodzinie chłopskiej 21 sierpnia 1913 r. w Rzekuniu, syn Adama i Emilii z Nawrockich. Miał liczne rodzeństwo: 5 braci i siostrę. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Rzekuniu w 1927 r., podjął dalszą naukę w państwowym Gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Ostrołęce. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1935 r. w latach 1935-1936 był słuchaczem na kursie podchorążych rezerwy piechoty przy 71 pp w Zambrowie otrzymując przydział do 33 pp „Strzelców Kurpiowskich” w Łomży. W styczniu 1937 został awansowany do stopnia podporucznika rezerwy piechoty. Do wybuchu wojny pracował w kancelarii notariusza Dobrowolskiego w Ostrołęce. W międzyczasie umarli rodzice, najpierw matka w 1936 r. a dwa lata później ojciec. W sierpniu 1939 r. zmobilizowany z przydziałem do 42 pułku piechoty i skierowany do Batalionu Obrony Narodowej „Kurpie” i jako dowódca plutonu walczył już od pierwszych dni wojny na linii rzeki Narwi, następnie w rejonie Czerwonego Boru i Andrzejewa. Po zakończeniu kampanii wrześniowej powrócił do Rzekunia. Od maja 1940 był żołnierzem ZWZ, a następnie AK w Obwodzie Ostrołęka (krypt.: „Sęp”, „Jeleń”, „Gruszka”). W komendzie obwodu pełnił funkcję szefa wyszkolenia wyróżniając się umiejętnościami organizacyjnymi. W czerwcu 1944 został wyznaczony dodatkowo na stanowisko komendanta „Ośrodka walki”. Uczestniczył w akcji „Burza” w szeregach 5 Pułku Ułanów (Spieszonych) AK. W październiku 1944 został aresztowany przez Niemców wraz z dwoma współpracownikami, m.in. z ppor. Romanem Sadowskim „Bładym” we wsi Brzozowa, gm. Łyse w domu żoł-

nierza AK Prusaczyka. Po licznych przesłuchaniach połączonych z okrutnym katorżem, przewieziono go do obozu karnego w Działdowie, gdzie sąd wojskowy z Ciechanowa skazał go na karę śmierci przez ścięcie toporem. Wyrok miał być wykonany w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, jednak w trzeciej dekadzie grudnia 1944 ponownie przewieziono go do Działdowa w celu wznowienia śledztwa. Podczas ewakuacji obozu w styczniu 1945 uciekł i powrócił w rodzinne strony. W listopadzie został awansowany do stopnia porucznika.

Po powrocie okazało się, że „wyzwoliciele” Rosjanie, zostali nowymi okupantami. Dwaj jego bracia i wielu innych żołnierzy AK zostało aresztowanych i wywiezionych w głąb Rosji. Ponownie przystąpił do działalności konspiracyjnej. W lutym 1945 został mianowany na stanowisko komendanta w poakowskiej organizacji AKO w Obwodzie Ostrołęka. Od września 1945 kierował Obwodem Zrzeszenia WiN Ostrołęka (krypt. „Dorota”). Od sierpnia 1946 pełnił również obowiązki prezesa (inspektora) Inspektoratu Mazowieckiego WiN obejmującego powiaty (obwody): Ostrołęka, Zambrów i Ostrów Mazowiecka oraz częściowo Radzymin i Węgrów. Jesienią 1946 za pośrednictwem Komendy Obwodu Ostrów Mazowiecka podporządkował sobie pozostałości organizacji poakowskiej ROAK w pow. Pułtusk, tworząc na ich bazie nową strukturę – Obwód Pułtusk WiN (krypt. „Paulina”). 1 czerwca 1946 był awansowany na stopień kapitana. W okresie służby w szeregach ZWZ-AK-AKO-WiN został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V kl., Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Walecznych. Był jednym z najwybitniejszych, organizatorów ruchu niepodległościowego na Ziemi Ostrołęckiej. W nocy z 19 na 20 grudnia 1946 będąc na kwaterze w gospodarstwie Czesława Kruczyka we wsi Gnaty (gm. Lelis), został otoczony przez grupę operacyjną UB z Ostrołęki. Śmiertelnie postrzelony bez pomocy medycznej zmarł w czasie transportu do Ostrołęki.

Według relacji jego zwłoki zostały wrzucone do Narwi i odnalezione kilkanaście kilometrów dalej przez rybaka, który powiadomił rodzinę. Pogrzeb odbył się nocą w ścisłej tajemnicy, wiedziało o nim tylko kilka osób z najbliższego otoczenia i ksiądz Marian Skłodowski. Ciało złożono w grobowcu rodzinnym Bednarczyków na cmentarzu w Rzekuniu. W czasie pochówku ziemię składano na płachty, aby nie pozostać żadnych śladów.

Filip Musiał

Wyklęci maturzyści



Marek Kubliński (fot. AIPN)

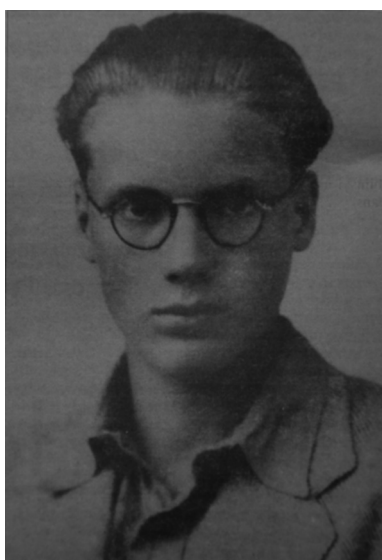
Marek Kubliński (1931–1950).

Bohdan Różycki (1931–1950).

Marek Kubliński urodził się 27 września 1931 roku w Makowie Podhalańskim, w pow. Wadowice. W 1940 roku został wraz z rodziną wysiedlony z Makowa, osiedli w Skawinie, gdzie w 1944 roku Marek ukończył szkołę podstawową. W styczniu 1945 roku rodzina przeprowadziła się do Krakowa, a Marek rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego, po czym rozpoczął naukę w Liceum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie.

Bohdan Różycki urodził się 28 maja 1931 r. w Warszawie. Jego ojciec Jan Bedykt był inżynierem, a w czasie wojny żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych i cichociemnym ps. „Busik”, „Rola”. Młodziutki Bohdan w czasie okupacji należał do „Zawiszaków” – najmłodszej organizacji Szarych Szeregów, a od 1944 roku do organizacji „Orlęta” w Warszawie. W czasie Powstania Warszawskiego był łącznikiem i roznosił pocztę polową na Żoliborzu. Warszawę opuścił z matką i siostrą po kapitulacji Powstania wraz z ludnością cywilną. Później przenieśli się do Krakowa, gdzie w następnym roku odnalazł ich ojciec.

Bohdan uczęszczał do Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie, angażując się w tym czasie w działalność OM TUR. W wieku piętnastu lat 3 maja 1946 roku został aresztowany za udział w manifestacji organizowanej w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, szybko go jednak zwolniono. Rok później po zdaniu małej matury rozpoczął naukę w Liceum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. Tam zaprzyjaźnił się z Markiem Kublińskim.



Bohdan Różycki (fot. AIPN)

We wrześniu 1948 roku Kubliński wspólnie z Adamem Sirko zainicjował działanie konspiracyjnego kółka samokształceniowego. Do organizacji wprowadził Różyckiego, który wkrótce stał się przywódcą grupy. Chłopcy przygotowywali referaty dotyczące historii i doktryn politycznych, omawiali także bieżącą sytuację międzynarodową. We wrześniu 1948 roku Kubliński i Sirko kupili powielacz, zamelinowany następnie w mieszkaniu Kublińskiego. Razem z Różyckim wydrukowali ok. 1000 szt. ulotek nawołujących do oporu wobec władz komunistycznych. Ich działalność została odkryta przez rodziców, którzy przekonywali ich do zaprzestania konspiracyjnej aktywności. Podkreślali nikłą skuteczność przyjętej przez chłopców taktyki działania, a także surowe konsekwencje, które mogły być ich następstwem. W efekcie tych rozmów ulotki zostały zniszczone, a powielacz sprzedany. Wiosną 1949 roku Kubliński i Sirko zostali zatrzymani przez WOP na granicy z Czechosłowacją w okolicach Żywca w czasie domniemanej próby ucieczki na Zachód. Zwolniono ich w maju tego roku nie stawiając zarzutów karnych. Jednak ich zatrzymanie spowodowało wstrzymanie działań kółka samokształceniowego, z którego działań Sirko ostatecznie się wycofał.

Kubliński i Różycki do niejawnego działania powrócili po zdaniu matury, już latem 1949 r. Według jednej z wersji, miało to być konsekwencją aresztowania ojca Bohdana Różyckiego (zatrzymanego w sierpniu t.r.), którego planowali odbić z więzienia. W listopadzie 1949 roku do organizacji zostali wprowadzeni Andrzej Brożek i Tadeusz Czarnota. Kubliński i Różycki mieli stanowić patrol dywersyjny, któremu powierzono zadanie zdobycia broni. W lutym 1950 r. Różycki kupił pistolet i karabin „Mauser”, a w kwietniu 1950 r. wraz z Kublińskim zaczęli rozbijać milicjantów w Krakowie. Udana akcje przeprowadzili 5 i 7 kwietnia. Jednak 22 kwietnia rozbicie nie powiodło się. A za uciekającymi ulicami Starego Miasta chłopcami ruszył pościg. Na Rynku Głównym doszło do wymiany ognia, w czasie której obaj zostali ranni, zdołali jednak uciec uprowadzając taksówkę. Wysiedli z niej w pewnej odległości od Rynku, by nie doprowadzać kierowcy do miejsca, w którym zamierzali się ukryć. Okazało się, że Różycki, ze strzaskaną kością udową nie jest w stanie uciekać pieszo. Ukrył się w podwórzu budynku przy ul. Kazimierza Wielkiego zaś Kubliński poszedł sprowadzić pomoc. Nie zdołał jednak wrócić do przyjaciela, bowiem ulica została odizolowana kordonem obławy. Osaczony Różycki ostrzeliwał się przez kilka godzin, ostatecznie około północy poniósł śmierć, najprawdopodobniej samobójczą.

Kubliński zbiegł z Krakowa do Rabki, gdzie został aresztowany już 24 kwietnia. 15 czerwca 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał go na karę śmierci. Zamordowano go, najprawdopodobniej strzałem katyńskim, na podwórzu więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie 4 października 1950 r. Ciało nie wydano rodzinie, zostało pochowane na tzw. kompostowniku przy płocie cmentarza Rakowickiego w Krakowie. W 1951 roku rodzina potajemnie ekshumowała jednak jego zwłoki, które zostały złożone w rodzinnym grobie na tym samym cmentarzu.

10 stycznia 1992 roku postanowieniem Wydziału III Karnego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie unieważniono wyrok WSR w Krakowie z 1950 roku.

Tomasz Greniuch

Henryk Flame „Bartek”



Kpt. Henryk Flame ps. „Bartek” (fot. AIPN)

Henryk Antoni Flame (1918-1947) ps. „Bartek”, „Grot”.

Urodził się 19 stycznia 1918 we Frysztacie na Zaolziu. Był synem Emeryka i Marii z domu Raszyk. W 1919 roku rodzina Flame przeniosła się w granice II RP do Czechowic (obecnie Czechowice-Dziedzice). W 1936 roku wstąpił na ochotnika do wojska, rozpoczynając naukę w Podoficerskiej Szkole Lotniczej w Grudziądzu, którą ukończył w roku 1939 w stopniu kaprała pilota dostając przydział do 123. eskadry 2 Pułku Lotniczego stacjonującego w podkrakowskich Rakowicach.

W wojnie obronnej w 1939 roku jako pilot 123 eskadry przydzielonej do Brygady Pościgowej, Henryk Flame walczył nad Warszawą. 1 września w okolicach Zakroczyna doszło do pierwszej bitwy powietrznej II wojny światowej, w wyniku której maszyna kpr. Flamego została zestrzelona. Z 6 na 7 września 123 eskadra została wycofana z Warszawy w kierunku na Wołyń, a po 17 września w kierunku granicy rumuńskiej. Flame z powodu uszkodzenia maszyny przedzierał się samodzielnie ku Rumunii, która została obsadzona przez Armię Czerwoną i tym samym odcięła Flamego od macierzystej jednostki. W obliczu faktów Flame zorganizował z luźnych grup żołnierzy z rozbitych jednostek konwój, który pod koniec września przekroczył granicę z Węgrami. Na Węgrzech Flame wraz z innymi żołnierzami został internowany i osadzony w tymczasowym obozie, z którego uciekł. Ukrywając się u węgierskiego gospodarza został zadenuncjowany i przekazany władzom niemieckim, które umieściły zbiega w obozie jenieckim zlokalizowanym na ziemiach austriackich wcielonych do III Rzeszy. Po powrocie do Czechowic, Henryk Flame, z poręczenia ojca podjął pracę jako maszynista na miejscowej kolei i związał się jednocześnie z niepodległościową konspiracją.

Będąc przed wojną członkiem harcerstwa zorganizował konspiracyjną organizację, której nadał nazwę Harcerska Armia Krajowa i podporządkował ją lokalnym

strukturom AK. Do zadań organizacji należał m.in. wywiad i sabotaż. Flame z tytułu wykonywanego zawodu doskonale orientował się w ruchach wojsk wroga i te informacje przekazywał zwierzchnikom. Do najbardziej spektakularnej akcji grupy, przeprowadzonej osobiście przez Flamego należało uszkodzenie obrotnicy kolejowej poprzez puszczenie na nią rozpędzonej lokomotywy, co na wiele dni sparaliżowało komunikację. Po tym incydencie, na przełomie roku 1943-1944, zagrożony dekonspiracją i aresztowaniem, wraz z podkomendnymi uciekł do lasu, gdzie zorganizował samodzielny 15-osobowy oddział operujący na Podbeskidziu. Zajmował się głównie fizycznym „karaniem” miejscowych folksdojczów, a w okresie przechodzenia frontu także rozbrajaniem mniejszych niemieckich posterunków.

W październiku 1944 roku Flame ze swoim oddziałem podporządkował się NSZ.

12 lutego 1945 roku do Czechowic wkroczyła Armia Czerwona, a Flame, realizując zalecenia dowództwa NSZ, ujawnił się i wraz z oddziałem, zachowując konspiracyjne struktury oddał się do dyspozycji „władzy ludowej” i wbrew protestom miejscowych komunistów, objął stanowisko komendanta miejscowego komisariatu MO. W dalszym ciągu realizując wytyczne dowództwa NSZ, obsadził swoimi ludźmi komisariat i podległe mu jednostki, a także gromadził wokół siebie ludzi opozycyjnie nastawionych do komunistów, przygotowując się do nieuchronnej konfrontacji z nowym okupantem.

W kwietniu 1945 roku kolejny raz, jak w czasie okupacji niemieckiej, zagrożony dekonspiracją i aresztowaniem, ewakuował się ze swoimi ludźmi w pobliskie lasy. Od tej pory Flame zaczął występować jako „Bartek”, odtwarzając oddziały partyzanckie VII Okręgu Śląsko-Cieszyńskiego NSZ, rozpoczynając tym samym okres „drugiej konspiracji”. Od maja 1945 do lutego 1947 roku zaledwie 27-letni kpt. NSZ Henryk Flame stał na czele największego zgrupowania niepodległościowego na Śląsku Cieszyńskim i w zachodniej Małopolsce, którego liczebność w szczytowym okresie szacuje się na ponad 320 dobrze uzbrojonych i umundurowanych żołnierzy rekrutujących się z miejscowych beskidzkich górali. Na rzecz nich pracowało kilka tysięcy osób, wywiadowców, tajnych współpracowników, łączników oraz gospodarzy konspiracyjnych lokali i kwater. W okresie letnim partyzanci skoszarowani byli w szałasach i bunkrach zamaskowanych na stokach masywu Barania Góra, a zimą udawali się na wiejskie kwatery w dolinach. W skład Zgrupowania Oddziałów „Bartka” wchodziły m.in.: Samodzielny batalion im. „Szarego” pod dowództwem Antoniego Bieguna „Sztubaka”, kompania „Burza” oraz pluton „Śmiertelnych”, dowodzony przez 20-letniego Zdzisława Krausego „Andrusa”, specjalizującego się w wykonywaniu wyroków śmierci na konfidentach UB i pracownikach resortu bezpieczeństwa. W późniejszym okresie dołączył oddział por. Stanisława Kopika „Zemsty”, który z załogą placówki granicznej w Rajczy zdezerterował i przyłączył się do Zgrupowania. Oddziały te przeprowadziły łącznie ok. 340 akcji wymierzonych w komunistów głównie o charakterze ekspropriacyjnym, sabotażowym i bojowym. Rozbito 17 posterunków MO i UB oraz

wykonano co najmniej 60 wyroków śmierci. Do największego, a zarazem najbardziej spektakularnego i śmiałego wystąpienia Zgrupowania pod dowództwem Flamego należało zajęcie w dniu 3 maja 1946 roku uzdrowskiej miejscowości Wisła. W operacji zaangażowane były wszystkie oddziały Zgrupowania, które po uroczystej Mszy Świętej w intencji Najświętszej Marii Panny wymaszerowały z Baraniej Góry w kierunku Wisły. Część oddziałów zajęła pozycje obronne wokół miasteczka odcinając je od świata, a ponad 100 partyzantów wzięło udział w uroczystej defiladzie, którą na głównym placu Wisły, w obecności mieszkańców odbierał kpt. „Bartek”. W tym czasie miejscowy posterunek MO został od wewnątrz zabarykadowany.

We wrześniu 1946 roku w wyniku ubeckiej prowokacji, co najmniej 167 żołnierzy zgrupowania „Bartka” pod pozorem przerzutu do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech zachodnich i połączenia z Brygadą Świętokrzyską NSZ, zostało wywiezionych na Opolszczyznę i tam skrytobójczo zamordowanych. Od tego momentu Zgrupowanie „Bartka” zaczęło tracić inicjatywę na rzecz komunistów, którzy w licznych obławach dziesiątkowali partyzanckie oddziały. Do końca działalność zgrupowania „Bartka” charakteryzowała się już tylko walką o przetrwanie, zwłaszcza, że partyzanci nie przygotowali się dostatecznie do zbliżającej się zimy, którą Flame z najbliższym otoczeniem spędził w obozowiskach Baraniej Góry. Nawet w wigilię Bożego Narodzenia 1946 roku „Bartek”, w ogniu karabinów musiał pośpiesznie opuszczać zajmowaną ziemiankę przed obławą połączonych sił UB-MO-KBW.

22 lutego 1947 roku w dniu amnestii, po konsultacji ze swoimi zastępcami Flame dał swoim podkomendnym wolną rękę w ujawnieniu się.

Sam ujawnił się 11 marca 1947 w Cieszynie. Był to dla komunistów ogromny sukces, który jednak przyćmiewał fakt, że Flame ujawniając się na mocy amnestii był bezkarny, a według „władzy ludowej” musiał ponieść karę. UB w Katowicach podjęło kolejną prowokację, której celem była fizyczna eksterminacja byłego dowódcy partyzanckiego.

Do skrytobójczego zamachu na Henryka Flamego doszło 1 grudnia 1947 roku w Zabrzegu pod Czechowicami. Zamachowcem był miejscowy milicjant Rudolf Dadak, który nigdy nie został osądzony za swoją zbrodnię, tak samo jak inspiratorzy zamachu, mimo prowadzonego śledztwa nie zostali ujawnieni i postawieni przed sądem.

Gdy wiadomość o śmierci „Bartka” dotarła do jego matki, odparła: *przeczuwała, że coś się stanie, bo Henio zapomniał ryngrafu z Matką Boską, z którym nie rozstawał się przez cały okres walki z komuną.*

Renata Łukaszewicz

Młodość wyklęta

Józef Łukaszewicz (1929-1949) ps. „Kruk”, „Walek”.

Urodził się 19 marca 1929 roku we wsi Klukowo należącej ówczesnie do gminy Gołębie, jako syn wójta Jana Łukaszewicza oraz Heleny z Idzikowskich. Północna część Mazowsza, gdzie położone jest Klukowo, w 1939 roku została wcielona do Prus Wschodnich. Nie było mowy o polskich szkołach na tym terenie, dlatego rodzice Józka, chcąc zadbać o jego polskie wykształcenie wysłali go do krewnych w Warszawie. Zamieszkał u rodziny na warszawskim Bródnie, przy ul. Siedzibnej.

Najprawdopodobniej tutaj zaczęła się jego historia z konspiracją. Przy tej samej ulicy, mieszkał nieco starszy od niego Edward Markosik ps. „Wichura”. Wraz z nim oraz Janem Braunem ps. „Dżon” oraz Czesławem Gałązką ps. „Bystry” założyli Organizację Podziemną Stronnictwa Narodowego (OPSN). Józef przyjął pseudonim „Walek”. Zebrania odbywały się w gimnazjum, a potem liceum ogólnokształcącym im. płk. L. Lisa-Kuli, mieszczącym się na warszawskim Targówku, do którego to gimnazjum chłopcy uczęszczali. W szkole Józef przyjaźnił się i dzielił ławkę z Janem Olszewskim, późniejszym premierem Polski, który również był uczniem tego gimnazjum. To wychowawca, o którym było wiadomo, że z pewnością jest w konspiracji, posadził ich razem i przykazał Olszewskiemu „opiekę” nad Józkiem w szkole. Tak rozpoczęła się ich przyjaźń, jakby „z przydziału”, o której premier wspomina w wywiadzie-rzecz pt. „Prosto w oczy” autorstwa Ewy Polak-Pałkiewicz: *I tak się zaprzyjaźniliśmy (dzięki nauczycielowi). Poróżniliśmy się dopiero wtedy, w końcu 1947 roku.*

On był zdecydowany nie ustępować. Uważał, że trzeba o wolną Polskę walczyć z sowietami do końca. Wtedy była taka psychoza, że trzecia wojna światowa jest nieunikniona. Dla niego ważne było przetrwanie do tego czasu naszego czynnego oporu, choćby w lesie, w konspiracji. Ja też wierzyłem, że ta wojna będzie, ale nie miałem



Józef Łukaszewicz ps. „Kruk”, „Walek”
(fot. archiwum autora)

złudzeń, że to nie my zdecydujemy kiedy ona wybuchnie, ani jaki będzie jej wynik. Nie miałem przy tym wątpliwości, że zachód ją wygra. Uważałem, że ważne będzie nie to co my w tej wojnie zdołaliśmy, ale do czego będziemy po niej przygotowani. Też trzeba zostać w szkole i czegoś się nauczyć. Miałem niedobrą pozycję do przekonywania Józka, bo on odwoływał się do naszych poprzednich dyskusji i przemyśleń, do tego, że on i ja byliśmy przecież w Szarych Szeregach. Nie przekonałem go.

W marcu 1948 roku założona przez chłopców OPSN podporządkowała się Zygmuntowi Rzeźkiewiczowi „Grotowi”, a następnie Zygmuntowi Jezierskiemu „Orłowi”, dowódcy oddziału Narodowych Sił Zbrojnych działającego na terenie powiatu mińskiego. Zaprzysiężenie Józefa na żołnierza NSZ odbyło się w harcówce w gimnazjum Lisa-Kuli, przyjął wtedy nowy pseudonim „Kruk”. Od tej pory Józef walczył w oddziale w stopniu sierżanta. Oddział „Orła” w ciągu 8 miesięcy działalności na przełomie 1947 i 1948 roku wykonał kilka spektakularnych akcji wymierzonych przeciwko aparatowi bezpieczeństwa m.in. rozbicia posterunków MO, wykonanie wyroków na szczególnie niebezpiecznych funkcjonariuszach UB i agentach NKWD. Najśłynniejszą była akcja rozbicia transportu więźniów UB przeprowadzona 1 kwietnia 1948 r. na szosie pomiędzy Węgrowem a Kałuszynem.

Oddział „Orła” został rozbity dopiero 3 czerwca 1948 r. we wsi Grodzisk w gospodarstwie państwa Lipińskich, gdzie żołnierze zatrzymali się na nocleg. Otoczyła ich specjalna grupa operacyjna UB i KBW z Warszawy licząca 70 osób. Oddział „Orła” stoczył dwugodzinną, nierówną walkę. Pięciu żołnierzy zginęło w czasie ostrzału. Józefa Łukaszewicza i jego trzech kolegów funkcjonariusze ujęli żywcem. W raporcie do szefa UB oficer śledczy Bronisław Szczerbakowski (widnieje w aktach sprawy jako przesłuchujący) pisał: *Nawoływaliśmy bandytów, aby poddali się, lecz ci na te nawoływania odpowiadali salwami karabinów maszynowych. Strzelanina trwała 2 godziny 16 minut i w trakcie niej zapaliła się stodoła, tak, że bandyci musieli ze stodoły wyjść (...) nie poddawali się jednak, ale jeszcze próbowali ostrzeliwać się i uciekać.*

Chłopcy oraz państwo Lipińscy zostali zabrani do Warszawy, zmuszeni do podróży na pace ciężarówki na ciałach poległych w obławie.

W artykule pt. „Nie za „funty i dolary” pełnił swą posługę...”, Leszek Żebrowski pisze: *Ujęci żołnierze por. „Orła” oraz księża (duszpasterze oddziału – przyp.red): Fertak i Lubiński, zostali poddani bardzo ciężkiemu śledztwu. Nadzorował je osławiony Bronisław Szczerbakowski, znany z prymitywizmu i skłonności sadystycznych. (...) Szczególnie znęcano się nad ks. Fertakiem, usiłując przypisać mu „sprawstwo kierownicze bandy”. Śledczy zrywali mu paznokcie, wrywali kępy włosów z niegolonej brody. Na współoskarżonych wymuszano zeznania, że zachęcał ich do zabójstw. On sam przyznawał się tylko do tego, że służył im posługą duszpasterską.*

12 lutego 1948 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał Józefa Łukaszewicza na karę śmierci z utratą praw publicznych na zawsze i przepadkiem całego mienia. Przewodniczącym składu sędziowskiego był mjr Józef Badecki, który brał

również udział w procesach Hieronima Dekutowskiego „Zapory” oraz Witolda Pileckiego.

Decyzją z 6 maja 1949 roku Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 14 maja 1949 roku o godzinie 21.15, strzałem w tył głowy, w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Józef Łukaszewicz zginął wraz z dwoma kolegami z oddziału: Edwardem Markosikiem i Czesławem Gałązką, których WSR również skazał na najwyższy wymiar kary za prowadzoną działalność. Wyroki wykonano w odstępach co 10 minut. W publikacji pt. „Śród żywych duchów” Małgorzata Szejnert pisze, że wspólnym wspomnieniem wielu osadzonych w latach powojennych w więzieniu mokotowskim był stukot blaszanego wozu konnego, który po wieczornych egzekucjach wywoził ciała zamordowanych z terenu więzienia w niewiadomym kierunku. Prawdopodobnie w ten sam sposób zostało również przewiezione ciało Józefa Łukaszewicza i wrzucone do zbiorowego dołu pod murem Cmentarza Powązkowskiego (w owym czasie nie był to jeszcze teren w obrębie cmentarza). Rodzinie nie udzielano informacji o wykonaniu wyroku i miejscu pochówku.

Mimo prób ukrycia tej, jak i wielu innych, zbrodni władz komunistycznych szczątki Józefa Łukaszewicza odnaleziono latem 2012 r. w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie. Identyfikację przeprowadzili specjaliści Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów na podstawie materiału genetycznego przekazanego przez rodzinę.

W końcu 2014 roku szczątki Józefa Łukaszewicza pozostają wciąż w kostnicy Cmentarza Północnego w Warszawie w oczekiwaniu na godny pochówek i upamiętnienie w Panteonie Narodowym, którego budowę zadeklarowała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a swoje wsparcie w tej sprawie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Barbara Lipińska-Postawa

Inka (1928-1946) — pisane tej nocy*



Danuta Siedzikówna ps. „Inka”. Urodziła się 3 września 1928 roku w Guszczewinie, wieś w województwie podlaskim. Zamordowana 28 sierpnia 1946 roku w Gdańsku w więzieniu przy ul. Kurkowej wraz z Feliksem Selmanowiczem ps. „Zagończyk”. Ostatnie słowa bohaterki sanitariuszki: Niech żyje Polska! Niech żyje „Łupaszko”! (fot. AIPN)

To przecież nastolatka tylko.
Śmieszny kołnierzyk przy sukience.
Jeszcze bawiła się przed chwilką,
Włosy spinała tak naprędce.

A tu przysięga — słowa wielkie!
I ona przy nich całkiem tycia:
„W obliczu Boga walczyć będzie
Aż do ofiary swego życia”

Już tatuś z mamą dali przykład
I czy jest wierna — patrzą z nieba.
Śmierć czasem to powinność zwykła,
Więc się zachowa tak, jak trzeba...

Jak to jest — zabić nastolatkę?
Blask zgasić w oczach, zamknąć usta?
Przerwać marzenia, co ukradkiem
Snuły się nawet w celi pustej?

Ktoś wydał wyrok i żył dalej.
Ktoś milczał — nie wydobył głosu.

* W nocy, w przeddzień Dnia Żołnierzy Wyklętych (1 marca 2012 roku), nie mogłam spać i zaczęłam czytać o Danusi Siedzikównie „Ince”. Myślałam o jej bohaterstwie, o jej patriotyzmie. Przeglądałam dostępne w internecie jej zdjęcia. Z fotografii patrzyła na mnie niemal dziecięca buzia. I to dziecko zamknęli, znęcali się nad nim, osądzili je i rozstrzelali!

I nic. Świat potoczył się dalej. Oprawcy dobrze się mieli. Słowa wiersza przyszyły do mnie same i jeszcze tej samej nocy umieściłam je na swoim blogu.

Ktoś prawdy nie chce słuchać wcale.
Ktoś ma awersję do patosu...

Lecz to zdarzyło się pod słońcem!
Umarła pięknie jak natchniona!
Na krzyżu Chrystus konający
Otworzył Ince swe ramiona.

Dawid Golik

Walcząc do końca...

Kajetan Samborski (1926–1948) ps. „Duch”, „Grzebyk”, „Lot”, „Teściowa”.

Urodził się 17 stycznia 1926 roku w miejscowości Rypne w woj. stanisławowskim, gdzie jego ojciec był zatrudniony w przemyśle naftowym. Ukończył przed wojną 7 klas szkoły powszechnej. Rodzina Samborskich przetrwała w latach 1939–1941 sowiec-



Kajetan Samborski ps. „Duch”, „Grzebyk”, „Lot”, „Teściowa” (fot. AIPN)

ką okupację, jednak po wkroczeniu Niemców zmuszona została z uwagi na terror ukraińskich nacjonalistów do wyjazdu do Krosna.

W 1943 roku Kajetan Samborski wstąpił pod pseudonimem „Grzebyk” do wywodzącego się z NOW oddziału partyzanckiego „OP-11” por. Józefa Czuchry „Orskiego”, który wiosną 1944 roku w związku z akcją „Burza” wszedł w skład tworzonego na terenie Inspektoratu AK Jasło zgrupowania partyzanckiego „OP-23” („KN-23”). Zgrupowanie to w czerwcu 1944 roku przekroczyło San i udało się w kierunku Sambora, by tam rozpocząć działania bojowe. Nie dotarłszy na miejsce, partyzanci zatrzymali się w rejonie Leska i w związku z planowaną obławą niemiecką ponownie wycofali się za San. Na przełomie lipca i sierpnia 1944 zgrupowanie znajdowało się w rejonie Poraża k. Sano-ka, staczając drobne potyczki z wycofującymi się jednostkami niemieckimi oraz oddziałami UPA.

Samborski służył w „OP-11” aż do wkroczenia Armii Czerwonej. Słusznie obawiając się represji ze strony Sowietów, partyzanci nie

ujawnili się wówczas przed nowymi władzami i zostali przez dowódcę urlopowani do swoich domów.

Wiosną 1945 roku Samborski wyjechał do Wielkopolski, a latem wraz z całą rodziną zamieszkał w Prądówce w woj. poznańskim. Tam Samborscy znaleźli zatrudnienie w miejscowym nadleśnictwie. Kajetan był już wówczas związany z siatką konspiracyjną zorganizowaną na tym terenie przez ppor. Stanisława Mierzwińskiego „Michała”. Stworzona przez niego struktura powstała z inspiracji władz podziemnego Stronnictwa Narodowego SN i przyjęła nazwę Obozowych Drużyn Bojowych ODB. Drużyny te miały być zbrojnym ramieniem narodowców, bronić działaczy podziemia i przygotowywać kadry na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego Anglosasów z ZSRS.

Jak zapisano w materiałach UB: *W ODB, K. Samborski wykazał się aktywnością tak w gromadzeniu i kompletowaniu uzbrojenia i amunicji, a wśród członków uchodził za »zbrojmistrza«, prowadził również instruktaz z zakresu obchodzenia się z bronią.* W lipcu 1945 roku po aresztowaniu Mierzwińskiego, Samborski rozwiązał struktury ODB jednocześnie ukrywając posiadaną przez grupę broń. Niedługo po tym, obawiając się zatrzymania, wyjechał do Bytomia, gdzie został zatrudniony w kopalni węgla.

Latem 1946 roku przebywając na terenie Szczawnicy nawiązał kontakt ze zgrupowaniem partyzanckim „Ognia”. Przyłączył się wówczas do 1. „pienińskiej” kompanii „ogniowców”, posługując się w jej szeregach pseudonimem „Lot”. Brał udział w wielu akcjach podejmowanych przez grupę, a podczas jednej z obław na oddział udało mu się cudem uciec z podpalonego przez KBW budynku w Krościenku. W zgliszczach domu znaleziono jednak jego dokumenty, co uznano za dowód na to, że zginął w płomieniach. Po śmierci „Ognia” i ogłoszeniu amnestii Samborski ujawnił się przed komisją amnestyjną WUBP w Krakowie, a następnie wyjechał do Wielkopolski.

W czerwcu 1947 roku na trop Samborskiego oraz pomagającego mu w działalności konspiracyjnej brata, wpadła poznańska bezpieka, co zmusiło ich obu do wyjazdu z Prądówki na Podhale. We wrześniu 1947 roku obaj zasilili szeregi działającego tam oddziału partyzanckiego „Wiarusy”. Kajetan Samborski przyjął wówczas pseudonim „Duch”.

Po reorganizacji grupy na początku 1948 roku i objęciu dowództwa nad nią przez kpr. Tadeusza Dymła „Srebrnego”, Samborski wchodził w skład ścisłego dowództwa „Wiarusów”. Latem 1948 roku doszło do podziału grupy na dwa samodzielne oddziały. Na czele „Wiarusów” pozostał „Srebrny”, natomiast nad nowym, czteroosobowym oddziałem określanym kryptonimem „Zorza”, dowództwo objął Samborski zmieniając też swój dotychczasowy pseudonim na „Teściowa”.

Kajetan Samborski dążył do podporządkowania swojego oddziału większej strukturze konspiracyjnej na terenie Polski. W tym celu kilkakrotnie wyjeżdżał do Poznania, gdzie nawiązał kontakt z organizacją Narodowy Ruch Oporu, związaną ze znanymi mu już od 1945 roku działaczami SN. Z ramienia tej organizacji „Zorza”

miała przeprowadzić na terenie Podhala akcję propagandową pod kryptonimem „Narodowy Ruch Antybolszewicki”, polegającą na kolportażu ulotek oraz wzmożonej działalności zbrojnej.

23 września 1948 roku w zasadzce urządzonej na przejeżdżające szosą auto zginęło z rąk partyzantów „Zorzy” czterech funkcjonariuszy MO. Po tym wydarzeniu UB wraz z KBW wzmogło obławy mające na celu likwidację oddziału. Samborski zdecydował wówczas, że konspiratorzy na jakiś czas opuszczą Podhale i wyjadą do Bielska, gdzie mieli zapewnione schronienie. Broń oraz część archiwum grupy zachowano w Rabce, natomiast czterej partyzanci zaopatrzeni w cywilne ubrania oraz pistolety udali się w podróż pociągiem. Na stacji w Wadowicach do wagonu, w którym jechali, wszedł połączony patrol funkcjonariuszy SOK oraz MO. Podczas sprawdzania bagażu znaleziono ukryty pod ubraniami granat. Wówczas, nie czekając na reakcję przeszukujących, partyzanci otworzyli ogień z broni krótkiej zabijając na miejscu jednego z milicjantów. W wyniku wymiany strzałów między funkcjonariuszami, a żołnierzami „Zorzy” zginęły także przypadkowo dwie osoby cywilne.

Zorientowawszy się, że na terenie swojej dotychczasowej działalności są oni całkowicie „spaleni”, Samborski zdecydował się na ucieczkę za granicę. Partyzanci wyjechali najpierw do Nysy, a następnie do Kłodzka i w rejon Międzyzylesia, skąd w listopadzie 1948 roku Samborski, jego brat Stanisław oraz Zbigniew Zarębski przeszli przez „zieloną granicę” do Czechosłowacji, próbując przedostać się do zachodnich Niemiec. 18 listopada 1948 roku partyzanci natknęli się na czechosłowacką bezpiekę. W wyniku strzelaniny Kajetan Samborski oraz Zdzisław Zarębski zginęli na miejscu, natomiast ranny Stanisław Samborski został aresztowany.

Grobu poległych tego dnia partyzantów do dnia dzisiejszego nie udało się odnaleźć.

Aleksandra Pietrowicz

W Puszczy Noteckiej

Edmund Albin Maron (1916-1960) ps. „Marwicz”, „Mur”, n.o. Marczyński.

Urodził się 26 lutego 1916 roku w Krobi pow. Gostyń. Syn Bronisława i Leokadii z Turbańskich. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Krobi uczęszczał do Gimnazjum im. św. Barbary w Chodzieży. Naukę przerwał po ukończeniu 6 klasy z powodów zdrowotnych. W 1935 r. rozpoczął naukę zawodu technika dentystycznego w Rogoźnie. W 1938 r. powołany do służby wojskowej w kompanii szkolnej 8. batalionu sanitarnego w Toruniu, elew w szkole podoficerskiej sanitarnej, którą ukończył w marcu 1939 w stopniu st. strzelca. Odbywał praktykę w szpitalu wojskowym w Toruniu.

W kampanii wrześniowej był szefem zaopatrzenia szpitala polowego 4 DP. Ranny, otrzymał awans na plutonowego. W okolicach Sochaczewa dostał się do niewoli niemieckiej. W końcu października został wywieziony na roboty przymusowe do Rzeszy. Pracował początkowo jako robotnik rolny, a następnie w tartaku w Dragebruch (obecnie Drawiny w woj. lubuskim). Na początku 1942 r. został zatrudniony jako technik dentystyczny w gabinecie niemieckiego dentysty Waltera Langego w Krzyżu. W tym okresie nawiązał kontakt z utworzoną przez sierż. Pawła Gapskiego grupą konspiracyjną „Władysław Sikorski”, działającą na terenie Krzyża i Drawska. Dzięki kontaktom ojca, Rejonowego Delegata Rządu RP w powiecie Chodzież, nawiązał kontakty ze strukturami AK. Jako „Marwicz” w sierpniu 1942 został zaprzysiężony do AK i mianowany komendantem Obwodu Czarnków. Awansowany w AK do stopnia ppor. Z ramienia Komendy Okręgu AK prowadził rozmowy scaleniowe ze strukturami narodowymi (prawdopodobnie NOB-NOW) działającymi na terenie Obwodu Czarnków. Wiosną 1943 zorganizował komórkę „IKO” utrzymując stałą łączność z oflagiem II C w Woldenbergu (Dobiegniewie) oraz doraźną z oflagiem II D w Arswalde (Choszcznie). Organizował w miarę możliwości pomoc dla więźniów osadzonych w więzieniu we Wronkach. Uczestniczył w przygotowaniach do akcji odbioru zrzutów lotniczych z Wielkiej Brytanii. Od połowy marca 1944 r., zagrożony aresztowaniem, zmuszony był ukrywać się w lasach Puszczy Noteckiej, gdzie działał kilkunastoosobowy oddział partyzancki (OP), który od pseudonimu

Marona nosił kryptonim OP „Mur”. Oddział prowadził akcje dozbrojeniowe oraz represyjne. W styczniu 1945 r. OP „Mur” podjął walkę z rozbitkami z wojska niemieckiego, m in. w obronie ludności Piłki i okolicznych wiosek.

W kwietniu 1945 r. powrócił do Chodzieży, podejmując pracę jako technik dentystryczny. Jednak już w następnym miesiącu, na wieść o aresztowaniach wśród byłych żołnierzy AK, schronił się w Puszczy Noteckiej, gdzie sformował się oddział partyzancki, złożony z byłych akowców i dezertersów z LWP. Oddział, który odwoływał się w swojej nazwie do kryptonimów akowskich („Czułkowce”, „Węgielnia”), liczył ok. 30 partyzantów. Maron szukał kontaktów z tworzącymi się kierowniczymi strukturami konspiracji niepodległościowej na terenie Wielkopolski. Być może w tym czasie doszło do jego kontaktów z organizacją Armia Polska w Kraju Zachód. W połowie lipca 1945 r., w związku z pogłoskami o amnestii, Maron rozpuścił oddział. Został zatrzymany w Chodzieży 18 sierpnia 1945 r. przez grupę operacyjną MO i WP. 3 października 1945 r. Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał go za nieujawnienie działalności partyzanckiej na karę 7 lat więzienia, zmniejszoną następnie do 5 lat. Ostatecznie, po odwołaniu się do Najwyższego Sądu Wojskowego, został zwolniony z więzienia w Rawiczu pod koniec grudnia 1945 r. Ponownie aresztowany 16 września 1952 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Czarnkowie pod zarzutem „utworzenia i kierowania bandą terrorystyczną, mającą na celu walkę z demokratycznym ustrojem



Ppor. Edmund Albin Maron ps. „Marwicz”, „Mur”, n.o. Marczyński. Na zdjęciu stoi z lornetką (fot. AIPN)

państwa polskiego”. Poddany został brutalnemu śledztwu. 31 stycznia 1953 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu skazał go na karę śmierci, przepadek całego mienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. Na mocy ustawy o amnestii karę śmierci zamieniono na 15 lat więzienia. Odbył ją w więzieniu we Wronkach. W tym czasie orzeczenie o przepadku mienia wykonał Wydział Finansowy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chodzieży, pozbawiając rodzinę (żonę Martę z d. Drost, łączniczkę AK i troje dzieci) podstaw egzystencji. Węzienie we Wronkach opuścił 16 września 1956 r. Po powrocie do Chodzieży, mimo złego stanu zdrowia, podjął pracę w swoim zawodzie. Zmarł nagle 21 marca 1960 r.

Edmunda Albina Marona, podporucznika AK, komendanta Obwodu Czarnków „Czułkowce”, żołnierza podziemia niepodległościowego po II wojnie światowej, dowódcę oddziałów partyzanckich na cmentarz w Chodzieży odprowadzały tłumy, nadając pogrzebowi charakter manifestacji patriotycznej.

Rafał Sierchuła

Poznańscy prawnicy

Lech Karol Neyman (1908-1948) ps. „Butrym”, „Domarat” .

Stanisław Kasznica (1908-1948) ps. „Stanisław Wąsacz”, „Wąsowski”.

Lech Karol Neyman urodził się 7 lutego 1908 roku w Poznaniu, a 25 lipca 1908 roku we Lwowie urodził się Stanisław Kasznica.

Naukę w szkole gimnazjalnej rozpoczęli już w wolnej, niepodległej Polsce. Obaj w Poznaniu Lech — w Gimnazjum im. Marii Magdaleny, do którego uczęszczał w latach 1918-1926, Stanisław — w Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w latach 1920-1927.

W latach 1926-1933 studiowali na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, otrzymując dyplomy i tytuły magistrów prawa. W okresie studiów byli członkami: Polskiej Korporacji Akademickiej Helionia (Neyman był jej prezesem w 1933, Kasznica w 1938), Bratniej Pomocy oraz Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska. Działali także w Obozie Wielkiej Polski (OWP).

W latach 1931-1932 Neyman i Kasznica odbyli szkolenia wojskowe.

W latach 1934-1939 Neyman był aplikantem w Oddziale Prokuratury Generalnej w Poznaniu.

Kasznica po studiach podjął pracę w kancelarii adwokackiej Ignacego Weinfeldta w Warszawie, uzyskując aplikację. Następnie pracował jako radca prawny w Gnieźnie, by na początku 1939 powrócić do Warszawy.

Wrzesień 1939 radykalnie zmienił ich życie. Neyman zmobilizowany został 24 sierpnia 1939 roku i objął stanowisko drugiego adiutanta dowódcy 56. Pułku Piechoty; m.in. walczył w bitwie nad Bzurą. W czasie walk w Puszczy Kampinoskiej został ciężko ranny (26 ran i odłamków). *W leśnej walce na bagnety i granaty ręczne — wspominał — zostałem ciężko ranny, pozostawiony swojemu losowi i po przeżeniu przez przeszło dobę (...) próbowałem nawet pełen rozpacz popęlić samobójstwo, niestety pistolet dwa razy odmówił posłuszeństwa.* Uratowany przez polskich żołnierzy, został przewieziony do Modlina, a następnie do Legionowa; jako inwalida został zwolniony z niewoli niemieckiej. Nabawił się kalectwa (8 odłamków z kampanii wrześniowej, niedowład stopy, częściowa głuchota lewego ucha).

Kasznica został dowódcą I plutonu 2 baterii w 7 DAK, działającej w ramach Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Za czyny na polu bitwy 1939 roku został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari 5 kl.

W strukturach konspiracyjnych należeli obaj do tajnej Organizacji Polskiej OP, działając w Związku Jaszczurczym, przemianowanym potem na „Służbę Cywilną Narodu”.

Po utworzeniu NSZ działali w strukturach Służby Cywilnej Narodu, która zajmowała się m.in. tworzeniem podziemnej administracji w okupowanym kraju oraz propagowaniem powrotu do Polski Ziem Zachodnich. Neyman opublikował konspiracyjne broszury o idei powrotu Ziem Zachodnich — „Szaniec Bolesławów”, „Likwidacja niemczyzny na ziemiach zachodnich”.

Neyman podczas rozmów scaleniowych AK i NSZ również opowiedział się za grupą rozłamową. Od września 1944 pełnił funkcję komendanta Okręgu Krakowskiego NSZ. Od grudnia 1944 był członkiem sądu oficerskiego przy Dowództwie NSZ. Będąc w Katowicach zetknął się z wkraczającymi oddziałami sowieckimi.

Stanisław Kasznica został szefem Administracji Ogólnej Służby Cywilnej Narodu, wszedł w skład Prezydium Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej, kierując Wydziałem Służby Cywilnej. W marcu 1944 opowiedział się za rozłamem i wszedł w skład nowo utworzonej Rady Politycznej NSZ. W lipcu 1944 objął funkcję szefa I Komendy Głównej NSZ. Brał udział w powstaniu warszawskim na Ochocie jako dowódca doraźnie zorganizowanej grupy żołnierzy NSZ. We wrześniu 1944 mianowany został komendantem Okręgu VIII (Częstochowa), po reorganizacji Okręg V NSZ. Pełnił tę funkcję do momentu wejścia Sowietów.

Na przełomie roku Komenda Główna NSZ przygotowywała antykomunistyczne struktury na terenach zachodniej Polski. Do objęcia dowództwa w Wielkopolsce i na Pomorzu zostali wyznaczeni Kasznica i Neyman. W tym samym czasie Stanisław Kasznica nawiązał kontakty z przedstawicielem poakowskiej organizacji antykomunistycznej „Nie”, majorem Janem Kamińskim „Konarem”. Kamiński został wyznaczony przez gen. Augusta Fieldorfa, szefa struktury „Nie” na dowódcę Obszaru Zachód „Nie” obejmującego Wielkopolskę i Pomorze. „Konar”, który równocześnie należał do OP, na swojego zastępcę wyznaczył Kasznicę i jemu powierzył organizację Okręgu Poznań „Nie”.

Tymczasem pozostający na terenie Śląska Neyman włączył się w działalność tamtejszych struktur OP. W kwietniu 1945 przybył do Poznania i rozpoczął wspólnie z Kasznicą tworzenie struktur konspiracyjnych w Wielkopolsce i na Pomorzu. Ze względu na swoje inwalidztwo został odwołany z planowanej dla niego funkcji komendanta okręgu Pomorze NSZ. Natomiast zostaje mu wyznaczona działalność polityczna na terenie Poznania.

Kasznica rozbudowuje dalej struktury konspiracyjne. W skład kierowanego przez niego podziemia wchodzi kilka organizacji: wojskowa — Armia Polska w Kraju Za-

chód (kryptonim poznańskich NSZ), polityczna — Obóz Narodowy i studencka — Legia Akademicka, a w późniejszym czasie Pokolenia Polski Niepodległej.

Od 1 kwietnia 1945 Komanda Główna NSZ oficjalnie wyznacza Stanisława Kasznicę na Inspektora Okręgów: I — pomorskiego i II — poznańskiego oraz komendantem Okręgu Poznań NSZ. W sierpniu 1945 wchodzi w skład Rady Inspektorów i p.o. komendanta NSZ. Od czerwca 1945 był szefem wywiadu OP.

Obaj byli poszukiwani. Meldunek zastępcy doradcy NKWD przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, S. P. Dawydowa dla komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRS Ł. P. Berii: 19 grudnia 1945 ...*Właściwie nieuchwytny pozostał sztab zachodniego obszaru [NSZ], kierowany przez Kasznicę, który jest również zastępcą komendanta głównego „NSZ”...*

15 lutego 1947 roku zostali aresztowani przez funkcjonariuszy Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Byli poddani ciężkiemu śledztwu. Stanęli przed sądem.

Przed wyrokiem matka, ja i żona brata otrzymaliśmy zgodę na widzenie. Brat miał na twarzy szramy po pobiciu, podczas śledztwa — wspominała siostra Stanisława Kasznicy, Eleonora — Mówił, że trzymali go zimą w celi z wodą po kolana,

miął wybite zęby... Pamiętam, że spytał mnie, czy przypominam sobie potężnego mężczyznę, który siedział za mną na sali sądowej i powiedział, że gdy na rozprawie mówił coś niezgodnego z tym co zeznawał podczas śledztwa to był później przez tego człowieka rozliczany — bity.

Zostali straceni 12 maja 1948 roku w Warszawie, w więzieniu przy ul. Rakowieckiej.

Dopiero w 1992 roku Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego dokonał unieważnienia wyroku śmierci Stanisława Kasznicy, a 12 lat później taki sam wyrok zapadł w sprawie Lecha Karola Neymana. W 2012 roku szczątki S. Kasznicy i L. Neymana zostały odnalezione podczas prac archeologicznych na kwaterze „Ł” cmentarza powązkowskiego w Warszawie.



Jama grobowa z odnalezionymi szczątkami Lecha Neymana, Stanisława Kasznicy i Józefa Dyjaka (fot. K. Szwańczyk)

Agnieszka Łuczak

Konspiratorzy i partyzanci w Wielkopolsce 1945-1956

Armia Czerwona wkroczyła na teren Wielkopolski w lutym 1945 r., a zatem pół roku później niż na tereny tzw. Polski lubelskiej. Żołnierze podziemia niepodległościowego w tym regionie stanęli wobec podobnych dylematów, co żołnierze w całym kraju. Wielu z nich podjęło decyzję kontynuowania walki o suwerenną Polskę. Zaczęły więc powstawać zarówno antykomunistyczne organizacje, jak i oddziały zbrojne. W latach 1945-1956 w Wielkopolsce działało 60 oddziałów partyzanckich oraz 109 organizacji antykomunistycznych. Liczby te zostały ustalone stosunkowo niedawno, po uzyskaniu dostępu do dokumentów aparatu bezpieczeństwa znajdujących się w archiwach Instytutu Pamięi Narodowej. Warto zatem przypomnieć najważniejsze organizacje antykomunistyczne i oddziały podziemia zbrojnego.

Największą organizacją antykomunistyczną była Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” — WSGO „Warta”. Twórcą i zarazem dowódcą WSGO „Warta” był ostatni komendant okręgu poznańskiego Armii Krajowej, ppłk Andrzej Rzewuski „Przemysław”, „Hańcza”, „Wojmir”. Głównym celem „Warty” było ujęcie w ramy organizacyjne byłych żołnierzy AK oraz pomoc i ochrona przed prześladowaniami ze strony UB i NKWD. Zadaniem organizacji było również prowadzenie wywiadu politycznego, gospodarczego, społecznego oraz wojskowego na terenie województwa poznańskiego i przekazywanie raportów wywiadowczych do Londynu. Struktury terenowe WSGO „Warta” rozpoznały jednostki wojskowe w 21 miejscowościach Wielkopolski.

Formalnie WSGO „Warta” została powołana rozkazem z 10 maja 1945, choć faktycznie istniała wcześniej. W ramach zwalczania komunistycznej propagandy sztab „Warty” wydawał swoją gazetkę „Strażnica Sumienia” i ulotki. „Warta” była organizacją najsilniej rozbudowaną na terenie Wielkopolski, gdyż Rzewuski tworząc jej struktury bazował na siatce byłej AK. Liczebność organizacji szacuje się na 5–6 tysięcy żołnierzy. Organizacja prowadziła również rozmowy, mające na celu

podporządkowanie innych antykomunistycznych organizacji i oddziałów leśnych. Kolejnym celem było zwalczanie zwykłego bandytyzmu. Ponadto organizacja ppłk. Rzewuskiego formalnie podporządkowała sobie nie mniej niż siedem oddziałów zbrojnych: por. Jana Kempieńskiego „Błyska”, ppor. Zygmunta Borostowskiego „Bora”, por. Feliksa Antoniewicza „Raka”, ppor. Czesława Mocka „Spirytusa”, Jana Skiby „Strzały”, por. Ludwika Sienieckiego „Szarego” oraz NN „Tarzana”. Prawdopodobnie dowództwu WSGO „Warta” podlegał również oddział dowodzony przez Gedymina Rogińskiego „Dzielnego”.

15 listopada 1945 r. ppłk Rzewuski wydał rozkaz rozwiązania WSGO „Warta”. Rozwiązanie organizacji zbiegło się w czasie z jej rozpracowaniem przez WUBP w Poznaniu, a Rzewuskiego i jego bliskich współpracowników aresztowano już 26 listopada 1945 r. Dzięki wstrzemięźliwym zeznaniom aresztowanych nie udało się funkcjonariuszom UB rozpracować siatek terenowych „Warty”, co pozwoliło wielu żołnierzom na ukrywanie swojej przeszłości przez cały okres PRL.

W Wielkopolsce podjęto również próby tworzenia siatek konspiracyjnych nurtu podziemia narodowego. W maju 1944 r. Okręg X Poznań Narodowych Sił Zbrojnych (niescalonych w 1942 r. z AK) rozpoczął scalanie z Okręgiem Poznań AK. Proces ten został przerwany na skutek częściowego rozbicia struktur AK przez Niemców. W tej sytuacji NSZ w Wielkopolsce podporządkowały się Okręgowi Łódzkiemu AK i utworzyły Okręg Poznań NSZ-AK, zachowując daleko idącą autonomię. Siedzibą dowództwa Okręgu Poznań NSZ-AK była prawdopodobnie Częstochowa. W momencie wkroczenia Armii Czerwonej do Wielkopolski stanowisko komendanta piastował mjr/ppłk Jan Poray-Wybranowski „Radosz” (ostatni komendant Okręgu X NSZ), który pełnił tę funkcję prawdopodobnie do początku 1945 r. Po wejściu Armii Czerwonej siatka NSZ-AK została skadrowana i przeszła do głębszej konspiracji. Jej członkowie działali bez kontaktu z Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym, które w województwie poznańskim nie miało własnych struktur (jedynie mianowano komendanta). W ramach Okręgu X NSZ ograniczone działania podjęło natomiast kilkanaście osób wywodzących się z NSZ-AK na terenie Wielkopolski wschodniej. Aktywność siatki zamarła prawdopodobnie na przełomie 1945 i 1946 r.

W połowie lutego 1945 r. dowództwo NSZ (niescalonych z AK) kierowane przez tajną Organizację Polską podjęło próbę stworzenia Obszaru Zachodniego NSZ (Okręg Poznań i Pomorze). Usiłowano odtworzyć zerwaną łączność z terenem, co jednak napotykało na szereg trudności ze względu na liczne aresztowania. W lutym 1945 r. pod nazwą Armia Polska w Kraju Zachód powstał Okręg II Poznań NSZ, który istniał do lipca 1945 r. Komendantem Okręgu II Poznań NSZ został ppłk Stanisław Kasznica. Dowództwo NSZ zlikwidowało 5 lipca 1945 r. Okręg II i włączyło jego struktury do Okręgu III (Warszawa). W okresie od lipca do września 1945 r. na skutek aresztowań Okręg II Poznań NSZ został rozbity, a jego struktur nie odtworzono, mimo prób podjętych przez kpt. Józefa Wysockiego. Działalność konspiracyjną zawieszono w 1946 r.

Charakterystyczne dla organizacji podziemia antykomunistycznego po 1947 r. w Wielkopolsce, jak i w całym kraju, było coraz większe rozluźnianie kontaktów pomiędzy poszczególnymi grupami. Było to również typowe dla konspiracji młodzieżowej, która rozwinęła się z impetem na przełomie lat 40-tych i 50-tych XX wieku. Coraz rzadziej podejmowano inicjatywy nawiązywania kontaktów z „centralą” lub próbowano koordynować działalność kilku organizacji działających w różnych regionach. W Wielkopolsce działało nie mniej niż 96 antykomunistycznych organizacji młodzieżowych.

Natomiast oddziały zbrojne, które działały na terenie naszego regionu były podobne do partyzantki leśnej w całym kraju, choć liczebność żołnierzy w oddziałach była znacznie mniejsza — przeciętny oddział liczył zaledwie kilkanaście osób. Zdarzały się oddziały większe, np. oddział Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”, który liczył od trzydziestu do sześćdziesięciu żołnierzy, oddział Franciszka Olszówki „Otta”, który ostrożnie można szacować na pięćdziesięciu żołnierzy, oddział poakowski ppor. Edmunda Marona „Mura-Dęba”, który liczył około czterdziestu żołnierzy, czy oddział por. Kempnińskiego „Błyska”, liczący około sześćdziesięciu żołnierzy. Oddziały leśne składały się przede wszystkim z uciekających przed represjami żołnierzy AK, NSZ, a często byli to dezercerzy z WP. Największe oddziały operowały na terenie Wielkopolski wschodniej i południowej. Charakterystyczne było przenikanie do podziemia zbrojnego w Wielkopolsce partyzantów z innych regionów kraju, przede wszystkim z Lubelszczyzny i Kielecczyzny.

W 1945 r. pewne wsparcie dla oddziałów leśnych stanowiły posterunki MO. Pełniący tam służbę funkcjonariusze często byli żołnierzami AK lub znajomymi i krewnymi żołnierzy w oddziałach. Sieć informatorów na posterunkach MO (np. w Laskach czy Szymonkowie) miał Franciszek Olszówka „Otto”. Również milicjanci posterunku MO w Przygodzicach w powiecie ostrowskim współpracowali z oddziałem Ludwika Sienieckiego „Szarego”.

W Wielkopolsce nawet największe oddziały rzadko podejmowały ataki na miasta powiatowe, a nigdy na wojewódzkie. Również nie dokonano ani jednego zamachu na wysokich rangą działaczy partyjnych i państwowych, nie wysadzano pociągów czy obiektów przemysłowych. Z przyczyn technicznych i politycznych nie atakowano też jednostek wojskowych. Akcje przeprowadzane przez oddziały nosiły przede wszystkim charakter samoobrony. Podobnie jak w całej Polsce, miały przede wszystkim na celu uwolnienie aresztowanych kolegów uwięzionych w lokalnych aresztach i więzieniach UB. W 1945 r. do najważniejszych akcji podziemia należy zaliczyć: rozbicie siedziby PUBP w Kępnie (22/23 września 1945 r.) i uwolnienie więźniów przez oddział Franciszka Olszówki „Otta”, czy zajęcie — razem z żołnierzami placówki koźmińskiej WSGO „Warta” — siedziby GUBP w Koźminie (1 września 1945 r.) przez oddział Zygmunta Borostowskiego „Bora”. Udaną akcją było zajęcie więzienia w Szamotułach (7–8 czerwca 1945 r.) przez oddział „Armia Krajowa” Władysława Tomczaka „Zadory” i uwolnienie dwóch zatrzymanych żołnierzy.

Walka prowadzona przez zbrojne podziemie miała wymiar lokalny. Partyzanci zdobywali broń przede wszystkim przez rozbijanie posterunków MO. Od lutego 1945 r. do kwietnia 1947 r. na terenie Wielkopolski oddziały zbrojne rozbroiły 123 posterunki MO.

W skali kraju od połowy 1945 r. do jesieni 1946 r. istniały tereny kontrolowane przez partyzantów. W Wielkopolsce też były takie przypadki, choć na znacznie mniejszych obszarach. Na przykład na przełomie lat 1945 i 1946 oddział „Groźnego” paraliżował rozwój administracji w powiecie tureckim. W początkowym okresie oddziały były wspierane przez miejscową ludność (na przykład oddziały „Bora”, „Dzielnego” i „Groźnego”). Działalność oddziału Kokolskiego „Groźnego” zyskała przychylność okolicznej ludności, ponieważ podczas akcji żołnierze niszczyli dokumentację urzędową, a zwłaszcza wykazy świadczeń rzeczowych, które rolnicy byli zobowiązani dostarczać na rzecz państwa.

Środki na utrzymanie oddziałów pochodziły głównie z akcji ekspropriacyjnych przeprowadzanych na instytucje państwowe i publiczne. Poparcie ludności wiejskiej Wielkopolski dla oddziałów zbrojnych zależało przede wszystkim od represji, jakie groziły za udzielanie pomocy. Eskalacja represji organów bezpieczeństwa, która wyraźnie wzrastała od 1946 r. spowodowała zmniejszanie zaplecza społecznego. Podobnie jak w całym kraju, również w Wielkopolsce po amnestii ogłoszonej 22 lutego 1947 r. aktywność podziemia zbrojnego prawie zanikła.

Trudno ustalić precyzyjną liczbę żołnierzy podziemia antykomunistycznego, którzy zostali skazani przez sądy na karę śmierci lub mimo otrzymania „łżejszego” wyroku zmarli w więzieniu. Według najnowszych badań Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu wydał 169 wyroków śmierci za szeroko rozumianą działalność polityczną, z których na pewno wykonano 76. Wyroki śmierci były wykonywane w więzieniu karno-śledczym przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Często wykonywał je osobiście naczelnik więzienia UB Jan Młynarek. Część egzekucji wykonywano w lesie między Gądkami a Kórnikami.

Osoby działające w antykomunistycznych organizacjach i oddziałach zbrojnych, które znalazły się w kartotekach aparatu bezpieczeństwa opatrzone etykietką „wroga ludu”. Zostały one objęte inwigilacją trwającą często do lat osiemdziesiątych XX w. oraz licznymi szykanami, jak chociażby utrudnianie podjęcia pracy czy zdobycie wykształcenia.

Ksawery Jasiak

Konspiracyjne Wojsko Polskie w Poznańskim

Wśród licznych organizacji antykomunistycznych w Polsce, utworzonych po rozwiązaniu Armii Krajowej, wyróżniało się Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP), będące największą poakowską organizacją wojskową w środkowej Polsce. Powstało wiosną 1945 r. w Radomsku z inicjatywy kpt. Stanisława Sojczyńskiego ps. „Warszyc” — byłego dowódcy I batalionu 27 pp., w Inspektoracie Częstochowskim AK. Do wiosny 1946 r. w strukturze terenowej KWP krypt. „Lasy-Bory” zorganizowano kilkanaście komend powiatowych w województwach: łódzkim, śląsko-dąbrowskim krypt. „Klimczok”, kieleckim krypt. „Dęby”, poznańskim krypt. „Graby”. Sformowano również dwa oddziały partyzanckie Kierownictwa Walki z Bezprawiem Służby Ochrony Społeczeństwa: radomszczański/częstochowski, kpt. Henryka Glapińskiego „Klingi” oraz częstochowski/wieluński/kępiński, por. Alfonsa Olejnika „Babinicza”. W sumie pod komendą kpt. „Warszyc” znajdowało się ok. 3 tys. ludzi.

W pow. koneckim w woj. poznańskim podporządkował się „Warszycowi” por. Feliks Gruberski ps. „Artur”. Jesienią 1945 r. sformował komendę powiatową o krypt. KP „Pociąg”. Organizacja podlegała łódzkiemu okręgowi KWP. Zastępcą komendanta „Artura” był sierż. Stefan Osiński ps. „Grzywa”, „Florian”. Łącznicy z Radomskiem, to: Władysław Cias, Zofia Miazek, Stanisław Mijas. Z placówką w Słupcy: Jan Kałęcki, Stanisław Kosmański ps. „Trzmiel”.

W ramach KP „Pociąg” powstały m.in.: pluton krypt. „Słupy” w Słupcy, dowódca, Jerzy Pawlicki ps. „Czarny Orzeł”, „Sęp” (stan: 23 żołnierzy), prowadził aktywną działalność dywersyjną w gminie, pluton krypt. „Długi” sformowany z sił placówki w Sompolnie, komendant, Kazimierz Jabłoński „Kruk”, „Biały” (stan 20 ludzi); pluton 3 krypt. „Beczka” (Dęby Szlacheckie), dowódca Czesław Marciniak; pluton 4 krypt. „Wierzba” (Kazimierz Biskupi), dowódca Roman Kin; pluton 5 krypt. „Starzy” (Kramsk i okolice), dowódca Stanisław Szewczykowski vel Siewczyński oraz drużyny S.O.S., dowódca Józef Bahniuk ps. „Poziomka” (rejon działania: północna część

pow. konińskiego). Stan 10 osób; drużyna SOS z Izbicy, dowódca Longin Zakrzewski ps. „Żbik”.

Od stycznia 1946 r. działał pluton w okolicach Koła i Konina pod nazwą „Dowództwo Terenu Zakwaterowania 7 d”, dowodzony kolejno przez Jana Augustyniaka ps. „Jastrząb” i Feliksa Furmańskiego (stan 10 ludzi). Grupa wykonała 5 akcji dywersyjnych. Została rozbita przez PUBP Koło w wyniku doniesienia agenta o krypt. „Wilk”. Ponadto sformowano oddział S.O.S. krypt. „Leśna” (stan 35 ludzi), dowódca sierż. Gabriel Fejcho „Ogień”, „Bury”. Jednostka działała na terenie Sompolna, Dębów Szlacheckich, Boguszyc, Wierzbinka, Bugaju, Wierzbi, Cichenka, Izbicy Kujawskiej, Koła, Babiaku, Mchu, Mąkoła, Lubstawy (pow. Koło), Gosławic, Kramska, Skulska, Wąsowa i Ślesina (pow. Konin), a także Jerzmanowej (pow. Włocławek). W maju 1946 r. jednostki wchodzące w skład „Pociągu” osiągnęły stan nie mniejszy niż 100 żołnierzy.

Do zadań oddziałów partyzanckich KWP należało: prowadzenie samoobrony, zapobieganie aresztowaniom, organizowanie zasadzek na funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i MO w czasie przeprowadzania przez nich operacji w terenie (zwłaszcza aresztowań), likwidowanie na podstawie wyroków funkcjonariuszy UB, MO, konfidentów i donosicieli, którzy wyróżniali się bestialskim traktowaniem więźniów politycznych i ludności. Uwalniano więźniów siłą lub przez wykup. Ponadto uczestnicy specjalnych komórek organizacyjnych wysyłali ostrzeżenia oraz pogroźki do osób zajmujących stanowiska w administracji i „ludowym” WP, które były wrogo nastawione do uczestników ruchu niepodległościowego, aby wpłynąć na ich postępowanie. Wobec funkcjonariuszy UB, MO, ORMÓ, członków PPR, czy urzędników administracji winnych różnorodnych przestępstw, gwałtów, wykroczeń oraz aktów przemocy i terroru wobec ludności, na ogół stosowano najpierw pouczenia i ostrzeżenia, potem kary fizyczne (chłosta) i pieniężne (kontrybucje), wreszcie najbardziej zatwardziałych i szkodliwych — likwidowano. Starano się ochraniać społeczeństwo przed grabieżą i gwałtami popełnianymi przez armię sowiecką oraz przed terrorem stosowanym przez partię komunistyczną i jej agendy, przede wszystkim UB. Grupy S.O.S. zwalczały przestępczość pospolitą — bandytyzm, złodziejstwo i szabrownictwo. Zdobywały też środki finansowe i zaopatrzenie potrzebne do funkcjonowania organizacji.

Do kwietnia 1946 r. partyzanci z pionu KP „Pociąg” dokonali kilkudziesięciu akcji zbrojnych, m.in. rozbito posterunki MO w Lubrańcu, Ślesinie, Kazimierzu Biskupim, Piotrkowie Kujawskim, Izbicy Kujawskiej oraz w Ciężeniu i Zagórowie, spalono akta kontyngentowe w Urzędzie Gminy w Boguszycach. Dwukrotnie zdewastowano pomnik wdzięczności dla armii sowieckiej na rynku w Słupcy. Ponadto zarekwirowano materiały tekstylne i żywnościowe z transportów kolejowych i kilkunastu spółdzielni państwowych. Dochodziło też do bezpośrednich starć zbrojnych z oddziałami MO i UB.

W rozbiciu struktur „Pociągu” oprócz UB i MO brała udział jednostka NKWD. Działalność jej została zdeorganizowana po aresztowaniach: 28 lutego 1946 r. „Czujnego”, 11/12 kwietnia 1946 r. „Ognia” i Józefa Kubackiego ps. „Wicher”, a następnie 11 maja 1946 r. „Artura” i dalszych współpracowników. Sądy komunistyczne skazały ich na karę śmierci w odrębnych procesach, które wykonano: „Ognia” — 9 maja 1946 r., „Artura” — 3 stycznia 1947 r., „Czujnego” — 24 stycznia 1947 r. i „Rysia” — 10 lutego 1948 r. Kilkunastu współpracowników, m.in. Zofię Miazek, Stefana Osińskiego skazano na wieloletnie więzienia.

Ciosy zadane KWP po ujęciu komendanta „Warszyca” i zamordowaniu go wraz z pięcioma podkomendnymi 19 II 1947 r. w Łodzi zahamowały działalność organizacji i stały się początkiem jej końca. Mimo podejmowanych prób przez kolejnych komendantów, m.in.: Jerzego Jasińskiego ps. „Janusza” (do grudnia 1946 r.) i Jana Małolepszego ps. „Murat” (do listopada 1948 r.), już nigdy nie osiągnęła ona takiego stopnia zorganizowania i takiego znaczenia, jakie posiadała w 1946 r.

Ostatnimi żołnierzami Dowództwa Oddziałów Leśnych KWP, którzy 22 I 1948 r. polegli w walce z UB i KBW na terenie woj. poznańskiego w rejonie Kotwasice — Popówek — Józefina byli: dowódca oddziału krypt. „Bałtyk” („Drzymała II”), por. Kazimierz Skalski ps. „Zapora” (b. żołnierz Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”) oraz Władysław Antczak ps. „Czesiek” i Antoni Stanioch ps. „Czarny”. Ich grobów po dzień dzisiejszy nie odnaleziono.

Rafał Sierchuła

Wielkopolscy Wyklęci

Z całego zastępu walczących o niepodległość na ziemi wielkopolskiej po 1945 roku przypomnę chociaż kilku:



Gabriel Fejcho ps. „Harcerz”, „Ogień”, „Bury” (fot. AIPN)

Gabriel Fejcho (1927-1946) ps. „Harcerz”, „Ogień”, „Bury”.

Urodzony 24 listopada 1927 w Sompolnie. Przed wybuchem wojny ukończył 5 klas szkoły powszechnej. W okresie okupacji hitlerowskiej od 1943 przebywał w Berlinie, wywieziony na przymusowe roboty, z których powrócił do rodzinnego miasta w 1945.

21 października 1945 wszedł pod pseudonimem „Harcerz” do poakowskiego oddziału partyzanckiego Jerzego Gadzinowskiego „Szarego”. W oddziale działał do końca października 1945, kiedy to oddział został rozbity przez KBW, UB i MO. W listopadzie nawiązał kontakt z Antonim Fryszkowskim „Rysiem”, łącznikiem Konspiracyjnego Wojska Polskiego KWP i został zaprzysiężony ponownie przez Gruberskiego, przyjmując pseudonim „Ogień”. Jego jednostką stał się oddział Służby Ochrony Społeczeństwa (SOS) krypt. „Leśna” działający w pionie operacyjnych KWP pod nazwą Kierownictwo Walki z Bezprawiem KWzB. Oddział „Ognia” w trakcie swojej działalności liczył średnio 20-25 żołnierzy, w większości byli to mieszkańcy Sompolna. Operował na terenie 4 powiatów: Koło, Konin, Włocławek i Nieszawa (województwo poznańskie i bydgoskie).

W swojej działalności koncentrował się na akcjach przeciwko placówkom administracji publicznej (urzędom gmin), MO oraz na akcjach ekspropriacyjnych.

Oddział zajął m.in. Urząd Gminy w Boguszycach, powiat Koło, gdzie spalił akta kontyngentów. Podobne akcje przeprowadzono również w Wierzbniku, pow. Koło, Izbicy Kujawskiej. Rozbił posterunek MO w: Lubrańcu, pow. Włocławek, Ślesinie, pow. Konin, Kazimierzu Biskupim, pow. Konin, Piotrkowie Kujawskim, pow. Ra-

dziejów i Izbicy Kujawskiej, pow. Koło. Oddział przeprowadzał także akcje na kolei, m.in.: 7 stycznia 1945 na trasie Nieszawa — Sompolno, 16 stycznia 1945 na stacji kolejowej w Kramsku, 15 lutego 1945 w Babiaku, w Sompolnie, na stacji w Mchowie. Najczęściej na miejscu akcji dowódca oddziału zostawiał pokwitowanie z pieczętą i podpisem „Ogień”.

10 stycznia 1946 Wydział Walki z Bandytyzmem WUBP w Poznaniu wszczął agencuralne rozpracowanie oddziału „Ognia” pod kryptonimem „Nieszczęsny”. W okresie od 1 do 5 marca 1946 r. w celu ustalenia miejsca postoju jego oddziału zorganizowano 6-osobową grupę zwiadowczą wyposażoną w samochód pancerny. W okresie od 5 do 20 marca 1946 oddział tropiła grupa operacyjna WUBP, WBW Poznań (60 żołnierzy) i pluton Powiatowej Komendy MO w Kole, działania te nie przyniosły jednak żadnych efektów. W tym czasie do walki z oddziałami antykomunistycznymi na terenie Wielkopolski użyto oddziałów 4 DP LWP. 12 kwietnia 1946 r. ujęto „Ognia” we wsi Płoszyna oraz 5 członków oddziału i 2 jego współpracowników. Po aresztowaniu był przesłuchiwany w Poznaniu i Koninie. Został skazany 6 V 1946 na karę śmierci. Wyrok wykonano 9 maja 1946 o godzinie 8.45. Po egzekucji ciało zostało przez funkcjonariuszy UB wywiezione do lasu w pobliżu osady Wilków na obrzeżach Konina i tam zakopane. Po upływie dwóch tygodni od jego śmierci rodzinie udało się ustalić jego miejsce pochówku. Pod osłoną nocy bliscy sprawdzili, czy rzeczywiście tam spoczywa. Następnie usypano nową symboliczną mogiłę, o którą dbały dzieci z pobliskiej leśniczówki. Po śmierci Stalina w 1953 r. jego matka i siostra dokonały prywatnej ekshumacji i pochowały jego szczątki na cmentarzu parafialnym w Sompolnie, w grobie rodzinnym Fejchów. Z obawy przed represjami jego imię na pomniku pojawiło się dopiero w 2012 roku.

Feliks Gruberski (1911-1947) ps. „Swój”, „Duszyński”, „Rybak”, „Artur”.

Urodzony 9 czerwca 1911 w Radziejowie, pow. Nieszawski. Nauczyciel. Był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zmobilizowany w 1939 r. walczył w 37. pułku piechoty jako ppor. rez. W 1939 r. powrócił do wsi Boraki. W 1940 r. zaprzysiężony do Komendy Obrońców Polski przez Władysława Miazka, a w 1941 r. do ZWZ, w którym pełnił funkcję komendanta placówek Wysockie, Kramsk, Sompolno. W wyniku aresztowań członków ZWZ w 1942 r. utracił kontakt z organizacją i ukrywał się w Sompolnie. W struktury AK włączył go w grudniu 1943 r. chor. Florian Zakrzewski „Fruwalski” — komendant obwodu AK Koło. Inspektor Rejonowy AK Michał Kurdziejewicz „Stach” w styczniu 1944 mianował go komendantem Obwodu AK Konin.



Feliks Gruberski ps. „Swój”, „Duszyński”, „Rybak”, „Artur” (fot. AIPN)

Po rozwiązaniu AK, w połowie 1945 r. za pośrednictwem Józefa Ławniczaka „Jurka” z NSZ-AK i Zofii Miazek nawiązał kontakt z organizacją Konspiracyjne Wojsko Polskie KWP. W ramach tych antykomunistycznych struktur był dowódcą KWP na terenie powiatu konińskiego (kryptonim struktury „Pociąg”).

Aresztowany 11 V 1946 r. w Grudziądzu. Przetrzymany przez UB we Włocławku, WUBP w Łodzi, a od 16 lipca 1946 r. w WUBP w Poznaniu. 18 listopada 1946 r. skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie w Poznaniu dnia 31 stycznia 1947 r. o godz. 15-tej.



Andrzej Rzewuski ps. „Abrek”, „Fok”, „Zagończy”, „Wojmir”, „Hańcza” (fot. AIPN)

Andrzej Rzewuski (1895-1946) ps. „Abrek”, „Fok”, „Zagończy”, „Wojmir”, „Hańcza”.

Urodzony 31 października 1895 roku w Aszchabadzie. Oficer artylerii WP. Walczył w kampanii wrześniowej. Po kapitulacji ukrywał się w Warszawie, gdzie został zaprzyszczony do NOW. Po rozłamie w NOW kierowanym przez ppłk. Jana Szczurka-Cergowskiego „Sławbora” przechodzi do AK. W KG AK pełnił funkcję oficera Oddziału I i BIP jako „Abrek”. Brał udział w akcji scaleniowej m. in. Komendy Obrońców Polski z AK. W latach 1942-1944 jako „Fok” pełnił funkcję Inspektora Rejonowego AK w Lublinie. Wiosną 1944 r. został przeniesiony do wydziału Artylerii w Oddziale III KG AK. W czasie Powstania Warszawskiego walczył w batalionie „Miłosz” (Stare Miasto). Od października 1944 r. został wytypowany do funkcji komendanta Okręgu Poznańskiego AK (jako „Przemysław” i „Wojmir”). Faktycznie funkcję objął w drugiej połowie stycznia 1945 r. Nie zgadzał się z rozkazem rozwiązania AK i postanowił stworzyć samodzielną organizację. W dniu 10 maja 1945 r. jako „Hańcza” wydaje rozkaz nr 1 powołujący do życia Wielkopolską Samodzielną Grupę Ochotniczą „Warta”, która miała być konspiracyjną jednostką WP podporządkowaną bezpośrednio prezydentowi RP na Uchodźstwie Władysławowi Raczkiewiczowi i Naczelnemu Wodzowi. W czerwcu 1945 r. został delegatem na Okręg Poznański Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Po utworzeniu Zrzeszenia „WiN” otrzymał rozkaz ppłk. J. Szczurka-Cergowskiego „Sławbora” nakazujący mu rozwiązanie okręgu DSZ i WSGO „Warta”. Ostatecznie dopiero 15 listopada 1945 r. wydał ostatni rozkaz dzienny do żołnierzy WSGO „Warta”.

Aresztowany przez UB w Poznaniu 26 listopada 1945 r., a zidentyfikowany przez nich 5 stycznia 1946 r. Trzykrotnie usiłował targnąć się na życie. W śledztwie odmawiał składania zeznań. Popęłił samobójstwo w areszcie WUBP w Poznaniu 20 maja 1946 r.

Waldemar Handke

Niezlomy burmistrzem Wolsztyna

Jan Woś (1914-2011) ps. „Jarosz”, „Warta”, „Jerzy”.

Urodził się 24 grudnia 1914 roku we wsi Wioska w powiecie wolsztyńskim jako syn Ludwika i Wiktorii z domu Ratajczak. Wybrano dla niego drogę służby w Wojsku Polskim. W latach 1930-1933 uczył się w Szkole Podoficerskiej dla Małoletnich w Koninie. Następnie skierowany został do służby w 9 pułku piechoty Legionów (wchodzącego w skład 3 DP Leg.). Ze swym macierzystym pułkiem brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, walcząc m.in. nad środkową Wisłą.

Po kampanii wrześniowej działał na Zamojszczyźnie i już w listopadzie 1939 roku został zaprzysiężony pod pseudonimem „Jarosz”. Wraz z oddziałem walczył z Niemcami do lipca 1944 roku. Był oficerem AK.

Gdy na Zamojszczyznę wkroczyli Sowieci, wraz z częścią oficerów i żołnierzy podziemia niepodległościowego odmówił złożenia broni i uczestniczył w oporze przeciwko oddziałom sowieckim i instalowanym placówkom UB. Brał udział w akcji na więzienie w Zamościu, we wrześniu 1944 roku podczas której uwolniono 31 żołnierzy AK.

Ostrzeżony przed grożącym mu aresztowaniem, postanowił „ewakuować się” na zachód — do Wielkopolski, do Wolsztyna, gdzie włączył się do działalności konspiracyjnej. Z rozkazu ppłk. Andrzeja Rzewuskiego „Hańczy” został komendantem Obwodu Wolsztyn w organizacji, która stała się kontynuatorką działalności AK na zachodnich kresach Rzeczypospolitej, w Wielkopolsce. W Wielkopolskiej Samodzielnej Grupie Ochotniczej WSGO „Warta” przyjął pseudonim „Jerzy”. Wykorzystując swoje doświadczenie z działalności konspiracyjnej na Zamojszczyźnie, rozpoczął budowę sprawnych struktur konspiracyjnych na terenie powiatu wolsztyńskiego. Z dokumentów UB wynika, że Woś zbudował sprawną, dobrze działającą i rozbudowaną w terenie organizację z niewielkim, dyspozycyjnym oddziałem leśnym, którym dowodził



Por. Jan Woś ps. „Jarosz”, „Warta”, „Jerzy” (fot. AIPN)

Jan Skiba ps. „Strzała”. W grudniu 1945 roku po aresztowaniach w inspektoracie rejonowym WSGO „Warta” w Lesznie ukrywał się (m.in. w Rostarzewie, Grodzisku, Poznaniu). W międzyczasie ujawnił się 12 marca 1947 r. przed PUBP Wolsztyn. Otrzymał zaświadczenie ujawnieniowe nr 26496. Potem na fałszywych papierach wyjechał do majątku Schulzendorf na Pomorzu Zachodnim (Olszyny pow. Choszczno).

Do Wolsztyna powrócił w 1954 roku. Na miejscu miał olbrzymie problemy ze znalezieniem pracy. Uzyskał wreszcie zatrudnienie w dziale finansowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Wolsztynie. Ale ludowa władza nie zapomniała, w styczniu 1956 roku został niespodziewanie aresztowany na podstawie sfabrykowanych zarzutów i osadzony w areszcie śledczym UB w Poznaniu, po czym po prawie pięciomiesięcznym śledztwie, chory z wycieńczenia, został zwolniony „z powodu ustania przyczyn zatrzymania”. Wrócił do pracy w PSS „Społem” na poprzednim stanowisku. Jego dalsze życie zawodowe nie było pozbawione problemów.

Po „zmianie systemu” w PRL w 1989 roku, cieszącemu się powszechnym szacunkiem Janowi Wosiowi zaproponowano aby stanął na czele lokalnego, wolsztyńskiego Komitetu Obywatelskiego, powstającego pod „skrzydłami” Solidarności. Jako przewodniczący Komitetu prowadził kampanię w wyborach samorządowych w maju 1990 roku. W jej efekcie, 76-letni już wówczas, oficer AK i WSGO „Warta”, został wybrany pierwszym burmistrzem miasta Wolsztyna. To było najdobitniejsze świadectwo szacunku dla jego drogi życiowej.

Woś nigdy nie był członkiem komunistycznego związku kombatanckiego (ZBO-WiD). Zwykł mawiać, że nie za taką wolność i demokrację walczył i od takiego systemu nie przyjmie żadnej gratyfikacji krzywd swoich i innych. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zaangażował się w działalność Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska jako prezes Koła Wolsztyn. To dzięki jego staraniom doszło do godziwego pochówku szczątków osób pomordowanych w wolsztyńskim UB, znalezionych w latach 60-tych podczas prac budowlanych pod komendą MO i pogrzebanych potajemnie w workach w Jabłonnej, niedaleko Rakoniewic. Wskutek jego starań wielu „żołnierzy wyklętych” WSGO „Warta” oraz uznawanych przez PRL za bandytów, żołnierzy AK otrzymało uprawnienia kombatanckie. Również z jego inicjatywy żyjący, byli żołnierze WSGO „Warta” Obwodu Wolsztyn otrzymali własny sztandar.

Jan Woś, kawaler Virtuti Militari i Polonia Restituta zmarł 14 lutego 2011 roku w Wolsztynie i tam też został pochowany.

Opracowali Bogna Hołyńska, Bartosz Wiczyński

Wykaz organizacji niepodległościowych na Ziemi Lubuskiej (1945-1956)

Alfabetyczny wykaz antykomunistycznych organizacji i oddziałów zbrojnych działających na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1956. Sporządzono na podstawie: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. Rafał Wnuk, Sławomir Poleszak, Agnieszka Jaczyńska, Magdalena Śladecka, Warszawa – Lublin 2007.

Armia Krajowa – Grom: dowódca Zygmunt Iłarewicz, liczebność 6 członków, czas działania: 1946, teren działania: obszar pomiędzy Sulęcinem, Międzyrzeczem, a Gorzowem Wlkp., forma działalności: zbrojna.

Armia Krajowa Zygadły „Sępa”: dowódca Edward Zygadło „Sęp”, liczebność 13 osób, czas trwania 1945 – 1946, teren działania: Lubsko.

Batalion Śmigły – Zgrupowanie Wicher/Harcerska Organizacja Podziemna: organizacja młodzieżowa, organizator Aleksander Lenart „Wilk”, liczebność 8 członków, czas działania: 1949 – X 1951, teren działania: Gorzów Wielkopolski, forma działalności: harcerska.

Dywizja Wykonywania Wyroków: dowódca Aleksander Krupiński „Ryś”, liczebność 9 członków, czas działania: 1946, teren działania: Zielona Góra, forma działalności: propagandowa, zbrojna.

Grupa „Markolin”: dowódca Zygmunt Bytniewski „Markolin”, liczebność 9 członków, działała w 1947 r., teren działania: Międzyrzecz i Sulęcín.

Grupa Andrzejewskiego: organizacja młodzieżowa, organizator Ryszard Andrzejewski, liczebność 3 członków, czas działania: IX 1952 – III 1953, teren działania: Murzynowo koło Skwierzyny, forma działalności: propagandowa.

Grupa Górki: organizacja młodzieżowa, dowódca Kazimierz Górka „Józef Toporek”, liczebność 3 członków, czas działania: IV-V 1952, teren działania: Skwierzyna, forma działalności: wojskowa.

Grupa Kmiećkowiaka: organizacja młodzieżowa, liczebność kilku członków, czas działania: jesień 1948, teren działania: Świebodzin, forma działalności: propagandowa.

Grupa Kwaśniaka: organizacja młodzieżowa, dowódca Wiesław Kwaśniak, liczebność 3 członków, czas działania: X 1952 – V 1953, teren działania: Skwierzyna, forma działalności: propagandowa.

Grupa Moryła: dowódca Ludwik Moryl, liczebność 10 członków, działała do 1950 r., teren działania: powiat żagański.

Grupa Porębskiego: organizacja młodzieżowa, organizator Mieczysław Porębski, liczebność 6 członków, czas działania: wiosna 1947 – I 1952, teren działania: Przytoczna, forma działalności: propagandowa.

Grupa Woronieckiego: dowódca Adam Woroniecki, liczebność 10 członków, czas działania: 1945 – 1948, teren działania: powiat świebodziński.

Grupa Zborowskiego: organizacja młodzieżowa, dowódca Kazimierz Zborowski, liczebność 5 członków, czas działania: VI – VII 1952, teren działania: Witnica, forma działalności: wojskowa.

Harcerstwo Polskie: organizacja młodzieżowa, organizator Zygmunt Kubiak i Bogdan Rusinek, liczebność 5 członków, czas działania: XI 1950 – 30 X 1951, teren działania: Gorzów Wielkopolski, forma działalności: harcerska, propagandowa.

Jaworski: dowódca Marian Jaworski, liczebność 8 członków, czas działania: 1946, teren działania: okolice Gorzowa Wielkopolskiego, forma działalności: zbrojna.

Komórka Likwidacyjna VII: dowódca Romuald Bakłażec, liczebność 7 członków, czas działania: VII 1948 – III 1949, teren działania: Gorzów Wielkopolski, forma działalności: propagandowa, zbrojna.

Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego (Polska Straż Przednia) (podlegała Komendzie KZHP w Krakowie): organizacja młodzieżowa, dowódca Alojzy Piaskowski, liczebność 15 członków, czas działania: III-VIII 1946, teren działania: Nowa Sól, forma działalności: propagandowa, wojskowo-dywerysyjna.

Legion Partyzantów Ziemi Lubuskiej: organizacja młodzieżowa, dowódca Czesław Wesołowski „Foka”, liczebność 5 członków, czas działania: I 1953 – VIII 1955, teren działania: Bledzew, forma działalności: propagandowa.

Lwie Gniazdo: organizacja młodzieżowa, dowódca Jan Plebanek, liczebność 13 członków, czas działania: jesień 1949 – I 1950, teren działania: Zielona Góra, forma działalności: wojskowa.

Łoś NSZ: dowódca Kazimierz Nowak następnie Jan Chlond „Pokorny”, liczebność kilku członków, czas działania: 1945 – 1946, teren działania: okolice Skwierzyny, forma działalności: zbrojna.

Młoda Polska (pocz. Zorro): organizacja młodzieżowa, dowódca Wojciech Turowicz, liczebność 7 członków, czas działania: lato 1950-IX 1952, teren działania: Przytoczna, forma działalności: propagandowa.

Młode Pokolenie Walczy: organizacja młodzieżowa, organizator Władysław Andryka, liczebność 5 członków, czas działania: 1949 – VIII 1950, teren działania: Gorzów Wielkopolski (organizacja powstała w Gdańsku), forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Młodzież Walczącej Polski: organizacja młodzieżowa, organizator Mieczysław Fita, liczebność 3 członków, czas działania: VI 1952 – XI 1953, teren działania: Świebodzin, forma działalności: propagandowa.

Młodzieżowe Siły Zbrojne (do X 1951 Trzy Asy): organizacja młodzieżowa, dowódca Jerzy Berthold, liczebność 7 członków, czas działania: X 1950 – III 1952, teren działania: Wschowa, forma działalności: propagandowa.

Młot: dowódca Stanisław Szarawalec „Młot”, liczebność 6 członków, czas działania: IV – 25 V 1946, teren działania: Gorzów Wielkopolski, forma działalności: zbrojna.

Narodowe Siły Zbrojne – Grupa Leśna nr 5 im. Józefa Poniatowskiego: organizacja młodzieżowa, dowódca Leopold Kozusznik, liczebność 5 członków, czas działania: 1946, teren działania: Żary, forma działalności: propagandowa, samokształceniowa.

Obrona Narodowa: organizacja młodzieżowa, dowódca Ludwik Moryl, liczebność 9 członków, czas działania: 1949-1950, teren działania: Żagań, forma działalności: zbrojna.

Obwód Międzyrzecz WiN „Maria”/Polski Związek Wojskowy/Polski Związek Walki: dowódca por. Stanisław Bogdanowicz „Tom” (listopad – grudzień 1945), ppor. Kazimierz Rutkowski „Bary” (styczeń – 7 maja 1946), Edward Jarysz (7 maja – 7 czerwca 1946), liczebność: ok. 90 członków, czas działania: XI 1945 – VI 1946, teren działania: Rogoziniec, Pszczew, Brójce, Bobowicko, Pieski, forma działania: wojskowa.

Oddział Porozumiewawczy NSZ: dowódca Henryk Dajer „Jarosław”, liczebność 14 członków, czas działania: 26 IV 1947 -XII 1950, teren działania: Sulęcín, forma działalności: zbrojna.

Odrodzony Związek Białej Tarczy: organizacja młodzieżowa, dowódca Ryszard Tyrakowski, liczebność 25 członków, czas działania: VI 1952 – III 1953, teren działania: Gorzów Wielkopolski, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Okręg X Poznań NSZ: organizacja powstała z żołnierzy NOW, komendant mjr/ppłk. Jan Poray-Wybranowski (do początku 1945), liczebność ok. 100 członków, czas działania: 1944 – 1946/1947, teren działania: Międzychód, forma działalności: wojskowa, propagandowa. Partyzantka: dowódca Florian Grzana „Wierzburz”, liczebność 4 członków, czas działania: 1950 – IV 1952, teren działania: okręg Zbąszynek, Babimost, Kargowa, Sława, Szlichtyngowa, Wschowa, Wielichowo, Rakoniewice, Zbąszyń, forma działalności: zbrojna.

Patriotyczna Tajna Organizacja: organizacja młodzieżowa, organizator Stanisław Romanowski, liczebność 7 członków, czas działania: jesień 1951 – XI 1952, teren działania: Zielona Góra, forma działalności: wojskowa.

Podziemie Harcerskie „Zawisza”: organizacja młodzieżowa, dowódca Zygmunt Zięciak, liczebność 20 członków, czas działania: 1948-1949, teren działania: Koźuchów, forma działalności: zbrojna.

Podziemna Armia Krajowa: dowódca Kazimierz Świrski, liczebność 6 członków, czas działania: 1946-1947, teren działania: okolice Świebodzina, forma działalności: zbrojna.

Podziemny Związek Walki Młodych: organizacja młodzieżowa, organizator Zygmunt Zięciak, liczebność 20 członków, czas działania: VIII 1948 – IV 1949, teren działania: Nowa Sól, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Szef Czesiu – Rycerz: dowódca Czesław Leciński „Szef Czesiu”, „Rycerz”, liczebność 50 członków, czas działania: IV-X 1946, teren działania: okolice Zielonej Góry, Wolsztyn, Grodzisk Wlkp., Rakoniewice, forma działalności: zbrojna.

Tajna Organizacja Krajowa: organizacja młodzieżowa, organizator Zbigniew Pawłowski, liczebność 4 członków, czas działania: IX 1950 – II 1951, teren działania: Nowa Sól, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Tajna Organizacja Podziemna: organizacja młodzieżowa, dowódca Edmund Woźniak „J”, liczebność 7 członków, czas działania: 1950, teren działania: Szprotawa, forma działalności: samokształceniowa.

Walcząca Polska: organizacja młodzieżowa, dowódca Bronisław Kozak, liczebność 18 członków, czas działania: I 1949 – VIII 1950, teren działania: Szprotawa, forma działalności: propagandowa.

Wilkowski NSZ: dowódca Franciszek Wilkowski, liczebność kilku członków, czas działania: 1945 – 1946, teren działania: okolice Sulęcina, forma działalności: zbrojna.

Związek Ochotników Partyzantów Polskich: organizacja młodzieżowa, dowódca Wojciech Turowicz, liczebność 12 członków, czas działania: III 1950-IV 1951, teren działania: Międzyrzecz, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Związek Tajnych Agentów: organizacja młodzieżowa, organizator Bogdan Müller „Bolek”, liczebność 9 członków, czas działania: jesień 1949 – jesień 1951, teren działania: Wschowa, forma działalności: propagandowa.

Opracował Marcin Podemski

Wykaz organizacji niepodległościowych w Wielkopolsce (1945-1956)

Alfabetyczny wykaz antykomunistycznych organizacji i oddziałów zbrojnych działających w Wielkopolsce w latach 1945-1956 (nie uwzględniono organizacji młodzieżowych). Sporządzono na podstawie: *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, pod red. A. Łuczak i A. Pietrowicz, Poznań 2007

Abażur 101 (Samodzielny Oddział Bojowy Okręgu Poznań; Oddział Specjalny Okręgu Poznań): dowódca por. Bronisław Kupis, liczebność ok. 30 osób, czas działania: XI 1945 — 21 III 1946, teren działania: powiat kolski, koniński, łączycki i turecki.

Abażur 102: dowódca sierż. Andrzej Skrzyński „Lucjan”, liczebność ok. 10 osób, czas działania: 21 III — 17 IV 1946, teren działania: powiat turecki i sieradzki.

Armia Krajowa — Wyzwoleńcza: dowódcy por. Marian Otto „Marian” i Jan Kot „Lech”, liczebność ok. 20 osób, czas działania: X 1945 — X 1948, teren działania: powiat rawicki, górowski, milicki i wołowski, forma działalności: propaganda, gromadzenie broni, werbunek członków.

Armia Krajowa „Zawisza”: dowódca Marian Rączka „Kościuszko”, „Błysk”, liczebność ponad 50 osób, czas działania: II — VII 1949, teren działania: powiat gostyński, głogowski i jarociński, forma działalności: propaganda, wysyłanie upomnień do działaczy komunistycznych, w planach podjęcie działalności dywersyjnej.

Armia Krajowa Foltynowicza: dowódca Zdzisław Foltynowicz, liczebność 5 osób, czas działania: V — VI 1945, teren działania: powiat krotoszyński.

Armia Krajowa Goławskiego/Lis/Delfin/Tipoledo: dowódca Mieczysław Goławski „Mieczek” (po jego śmierci w grudniu 1945 r. oddział podzielił się na dwie grupy: pierwszą dowodził Leonard Rosiński „Lis”, drugą najpierw Waldemar Glasner „Delfin”, a od I 1946 r. Marian Drenie „Tipoledo”), liczebność 20 osób, czas działania: X 1945 — VI 1946, teren działania: powiat koniński i mogileński.

Armia Krajowa Krakowskiego: dowódca Stanisław Krakowski „Wilk”, liczebność 20 osób, czas działania: V 1945 — I 1946, teren działania: powiat koniński i mogileński.

Armia Krajowa Tomczaka: dowódca Władysław Tomczak „Zadora”, liczebność od 6 do 15 osób, czas działania: VI — VII 1945, teren działania: powiat szamotulski.

Babincz: dowódca N.N. „Babincz”, liczebność 4 osoby, czas działania X 1946, teren działania: powiat poznański.

Bałtyk/Kuba: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca por. Kazimierz Skalski „Zapora” (od II 1948 por. Antoni Chowański „Kuba”), liczebność 20 osób, czas działania: VI 1947 — III 1950 (do 9 XI 1948 podporządkowany sierż. Janowi Małolepszemu „Muratowi”), teren działania: powiat kaliski, kępiński, sieradzki i wierszowski.

Błysk/Wilk/Janek/Huragan: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca por. Jan Kempieński „Błysk” (od X 1945 Marian Wasilewski „Wilk”, od I 1946 N.N. „Janek”, „Huragan”), liczebność 60 osób (później 12 — 15 osób), czas działania: VII 1945 — III 1946, teren działania: powiat jarociński, kaliski, krotoszyński, ostrowski, pleszewski.

Błyskawica: oddział poakowski, dowódca Piotr Rogowski „Błyskawica”, liczebność 25 osób, czas działania: II — X 1945 (VIII — IX nie działał na skutek rozproszenia przez UB), teren działania: powiat mogileński, szubiński i żniński.

Bora/Borys: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca ppor. Zygmunt Borostowski „Bora (od 27 V 1946 sierż. Kazimierz Szczepaniak „Borys”), liczebność 14 — 25 osób, czas działania: VI 1945 — jesień 1946, teren działania: powiat krotoszyński, jarociński oraz częściowo gostyński i pleszewski.

Brzoza: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca sierż. Jan Zborowski „Brzoza”, liczebność 9 osób, czas działania: III — 8 IV 1946 (wcześniej w oddziale „Groźny”/„Abażur 101”), teren działania: powiat kolski.

Brzózka: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Lucjan Szymczak „Brzózka”, liczebność 5 osób, czas działania: VIII 1946 — VI 1947, teren działania: powiat kaliski i jarociński.

Bury — Ogień/Ryś/ Mściciel: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Gabriel Fejcho „Bury”, „Ogień” (od 12 IV 1946 Antoni Fryszkowski „Ryś”, od VIII 1947 Stanisław Matuszewski „Mściciel”), liczebność 25 osób, czas działania: XI 1945 — VIII 1947, teren działania: powiat kolski, koniński, radziejowski, włocławski, nieszawski, inowrocławski.

Burza: oddział Narodowych Sił Zbrojnych, dowódca Tadeusz Ciemniak „Burza”, liczebność 10 osób, czas działania: X 1945 — 26 I 1946, teren działania: powiat wągrowiecki.

Chłopcy z lasu: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Czesław Herman, liczebność ok. 10 osób, czas działania: VI — VIII 1945, teren działania: powiat jarociński.

Cień: dowódca Zenon Kujawa „Cień”, liczebność 9 osób, czas działania: I — III 1946 (wcześniej w oddziale „Wichura”/„Huragan”/„Tygrys”), teren działania: powiat koniński.

Czesiek — Jasiak: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca N.N. „Czesiek”, liczebność 30 osób, czas działania: III — VII 1945, teren działania: powiat czarnkowski.

Dzielny/Wicher/Graf/Żyd/Kościuszko: prawdopodobnie oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca Gedymin Rogiński „Dzielny” (od 31 I 1946 kpr. Stanisław Frydrych „Wicher”, od 10 III 1946 Kazimierz Kotowski „Graf”, od III 1946 Zdzisław Zydorek „Żyd”, od V 1946 Marian Rączka „Kościuszko”), liczebność 40 — 50 osób, czas działania: IX 1945 — X 1946, teren działania: powiat gostyński, śremski, jarociński, kościański, koniński i leszczyński.

Dzięcioł: dowódca Ryszard Tarczewski „Dzięcioł”, liczebność nieustalona, czas działania 10 III — VI 1946 (wcześniej w oddziale „Dzielny”/„Wicher”), teren działania: powiat koniński.

Front Oporu AK — organizacja kierowana przez Leona Rosadę „Pitta”, liczebność 15 osób, czas działania: IV — VIII 1945, teren działania: Poznań i kilka placówek na terenie województwa poznańskiego.

Grom: dowódca sierż. Władysław Jaskuła „Grom”, liczebność ok. 10 osób, czas działania: III — V 1946 (do II 1946 w oddziale „Otta”), teren działania: powiat kępiński, namysłowski, oleśnicki, sycowski.

Grupa Feliksa Antoniewicza: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca por. Feliks Antoniewicz „Rak”, liczebność 9 osób, czas działania: IV — XI 1945, teren działania: Koźmin.

Grupa Kowalika („Czarny Róg”): dowódca Aleksander Kowalik, liczebność kilka osób, czas działania: VI 1953 — druga połowa 1953, teren działania: powiat leszczyński.

Grupa Leśna „Pogromcy”(„Żurek”, „Pogromca”): oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca por. Teofil Żurek „Pogromca”, „Szef”, „Ojciec”, liczebność 30 osób, czas działania: VI 1945 — 28 IX 1946, teren działania: powiat gnieźnieński, wągrowiecki i zniński.

Jastrzębie/Oświęcim: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca por. Alfons Olejnik „Roman”, „Babinicz”, liczebność 40 — 60 osób, czas działania: III — XI 1946, teren działania: powiat kępiński, kluczborski i wieruszowski.

Józek: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Józef Buszewski „Józek”, liczebność 10 osób, czas działania V — VI 1945, teren działania: powiat czarnkowski.

Kasztan — Mucha: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Leopold Klemecki „Kasztan”, „Mucha”, liczebność 11 osób, czas działania: I — III 1946 (do I 1946 w oddziale „Bury — Ogień”/„Ryś”), teren działania: powiat kolski, koniński, nieszawski, sępoliński.

Klin: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Ogrodowicz „Klin”, liczebność ok. 15 osób, czas działania: 10 VI — 6 IX 1945, teren działania: powiat nowotomyski.

Korona: dowódca st. sierż. Kazimierz Bajewicz „Korona”, liczebność kilkanaście osób, czas działania: III — IX 1946 (do III 1946 w oddziale „Niepodległość”/„Groźny”), teren działania: powiat jarociński, kaliski, koniński.

Lis: dowódca Józef Witman „Lis”, liczebność ok. 10 osób, czas działania: VIII 1946 — 17 VI 1947, teren działania: powiat jarociński, kaliski i koniński.

Liść: oddział Narodowych Sił Zbrojnych, dowódca Bronisław Małecki „Major”, „Liść”, liczebność 17 — 25 osób, czas działania: V — 25 IX 1945, teren działania: powiat nowotomyski.

Mur — Dąb/Puszcza Międzychodzka AK: dowódca ppor. Edmund Maron „Marwicz”, „Marczyński”, „Mur — Dąb”, liczebność ok. 40 osób, czas działania 1943 — jesień 1945, teren działania: powiat czarnkowski.

Niepodległość/Groźny: oddział o nieustalonej proveniencji, dowódca sierż. Eugeniusz Kokolski „Groźny”, liczebność 30 — 60 osób, czas działania: V 1945 — III 1946, teren działania: powiat kaliski, kolski, koniński, łęczycki, łowicki, łódzki, sieradzki i turecki.

Obwód Krotoszyn WiN (funkcjonował również jako Obwód Krotoszyn ROAK): powstał z inicjatywy dowódcy Inspektoratu WiN „Związek Zbrojnej Konspiracji” por. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”, natomiast komendantem Obwodu został st. sierż. Ignacy Jaskulski „Czujka”. Obwód zrzeszał 25 osób, a jego działalność trwała od XII 1945 do VI 1946, teren działania: powiat krotoszyński.

Oddział Leśny AK krypt. „Korona”, Oddział „Madaja”, Organizacja Nocnych Kotów: dowódca plut. Bogdan Hądzlik „Madaj”, liczebność 12 osób, czas działania: III 1943-25 X 1945, a następnie od III 1946 do 21 IX 1946 (po ujawnieniu w X 1945, oddział został reaktywowany w III 1946), teren działania: powiat mogileński, gnieźnieński, żniński, szubiński.

Oddział Powstańczy AK: proveniencja WiN, dowódca kpr. Józef Placek „Cień”, liczebność 15 osób, czas działania: II — 4 IV 1946, teren działania: powiat krotoszyński.

Okręg II Poznań NSZ — OP (część Narodowych Sił Zbrojnych niescalona z Armią Krajową): Okręg II Poznań funkcjonował w ramach inspektoratu Obszaru Zachód NSZ (Poznańskie i Pomorze) od II 1945 do VII 1945. Komendantem Okręgu II Poznań NSZ został ppłk Stanisław Kasznica, któremu podlegało około stu osób zorganizowanych w obwodach: miasto Poznań, Poznań — Północ i sekcja żeńska. Okręg Poznań prowadził działalność propagandową, wywiadowczą i ekspropriacyjną. Na skutek aresztowań trwających od VII do IX 1945 Okręg II Poznań NSZ został rozbity.

Okręg Poznań „NIE”: komendant mjr/ppłk dypl. Jan Kamiński „Konar”. Komenda Obszaru Zachód „Nie” powstała w grudniu 1944 r., a 22 III 1945 r. rozkazem gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” została podporządkowana Obszarowi Zachód AK. Działania Komendy zmierzały do stworzenia jednolitej struktury członków NSZ i AK, skupiając się na doborze kadry do pracy wywiadowczej.

Okręg Poznań AK — DSZ: Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj została powołana rozkazem p.o. Naczelnego Wodza gen. Władysława Andersa z 7 V 1945 r. Wojskowa

struktura Delegatury miała się opierać na będących w likwidacji funkcjonujących komórkach AK oraz na zorganizowanych komórkach organizacji NIE. Celem Delegatury było zdobywanie informacji o sytuacji w kraju i przekazywanie ich do Londynu, a także ochrona społeczeństwa oraz działalność propagandowa. Pierwszym komendantem Okręgu Poznań AK — DSZ został mjr/ppłk dypl. Jan Kamiński, natomiast po jego odwołaniu w maju 1945 r. jego miejsce zajął ppłk. Andrzej Rzewuski „Przemysław”, „Wojmir”, „Hańcza”. Rzewuski rozwiązał Delegaturę Okręgu 11 X 1945 r.

Okręg Poznań WiN: tymczasowym prezesem Okręgu Poznań WiN był ppłk Sylwester Gośliński „Marian”, „Wolski”, „Mściwój”, „Zrąb”, który w oparciu o kadry WSGO „Warta” zorganizował Komendę Okręgu WiN i komórki terenowe, zrzeszające w połowie listopada 1945 r. około osiemdziesięciu osób. Na terenie Okręgu powstały następujące koła WiN: Poznań Miasto, Poznań Powiat, Nowy Tomyśl Powiat, Śrem Powiat, Grodzisk Wielkopolski, Buk, Ostrów Wielkopolski. Okręg Poznań WiN przestał istnieć w pierwszych miesiącach 1946 na skutek aresztowań i zerwania łączności z Komendą Obszaru Zachodniego WiN.

Okręg X Poznań NSZ (AK): Okręg utworzony na przełomie 1942 i 1943 z oficerów i żołnierzy NOW. W maju 1944 r. Okręg Poznań rozpoczął scalanie z AK. Po zakończeniu powstania warszawskiego Okręg X wszedł w skład Obszaru Zachód NSZ — AK. Siedzibą Okręgu Poznań była prawdopodobnie Częstochowa. Komendantami Okręgu byli kolejno: por. rez./kpt. Władysław Rutkowski „Włodzimierz” (do jesieni 1943 r.), ppłk w st. spocz./ płk NSZ „Winiarski Stefan” (do 1944 ?), mjr/ppłk Jan Poray — Wybranowski „Radosz”. Po wejściu Armii Czerwonej siatka NSZ–AK została skadrowana i przeszła do głębszej konspiracji. Ograniczone działania na terenach wschodniej Wielkopolski (powiat koniński, kolski, turecki) podjęła tylko nieliczna grupa osób wywodzących się z NSZ–AK. Aktywność siatki zamarła całkowicie prawdopodobnie na przełomie 1945 i 1946 r.

Orlik: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca por. Jankowski „Orlik”, liczebność 80 osób, czas działania: 5 IV — 14 VII 1945 (oddział utworzyła kompania 15 pp. 4 DP, która zdezerterowała z WP), teren działania: powiat kaliski i koniński.

Orzeł: dowódca kpr. Stanisław Buda „Orzeł”, liczebność ok. 25 osób, czas działania: III — VIII 1946 (do III 1946 w oddziale „Niepodległość”/„Groźny”), teren działania: powiat kaliski i turecki.

Ośrodek Krajowy „Kraj”: dowódca Zenon Sobota vel Tomaszewski „Świda”, „Jan”. Grupa działała na terenie Poznania i była częścią siatki Ośrodka Krajowego — Kraj z centralą w Warszawie. Członkowie siatki zajmowali się głównie zbieraniem informacji wywiadowczych o znaczeniu wojskowym. Czas działania 1948/1949 — VI 1952.

Otto: dowódca por. Franciszek Olszówka „Otto”, liczebność ok. 50 osób, czas działania: V 1945 — II 1946 (VIII — IX 1945 oddział podporządkowany WSGO „Warta”), teren działania: powiat jarociński, kępiński, wieluński, sycowski, namysłowski.

Partyzanci: dowódca ppor. Józef Rosada „Sokół” do II 1946 (od VI 1947 Tadeusz Dolata „Szczupak”), liczebność 4-10 osób, czas działania: IX 1945 — XII 1947 (3 II 1946 — VI 1947 oddział nie prowadził działalności), teren działania: okolice Pleszewa, powiat jarociński.

Pierwszy Pluton Szturmowy AK Ziemi Wielkopolskiej: dowódca Zygmunt Biskup „Błyskawica” (od VIII 1950 Zdzisław Zalecki „Chmura”, „Ryś”), liczebność 12 osób, czas działania: VII — XII 1950, teren działania: powiat chodzieski i wągrowiecki.

Pluton Leśny „Błyskawica”: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Zygmunt Mirkiewicz „Kot”, „Szatan”, liczebność 9 osób, czas działania: V 1946 — II 1947, teren działania: powiat kolski i koniński.

Pociąg/Kierownictwo Walki z Bezprawiem: batalion Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca ppor. Feliks Gruberski „Artur”, liczebność ok. 100 osób, czas działania: 10 XII 1945 — V 1946, teren działania: powiat kolski, koniński, sompoleński i słupecki.

Polskie Siły Zbrojne: dowódca Bolesław Rubaszewski „Korczak”, liczebność ok. 20 osób, czas działania: IV 1945 — wiosna 1946. Forma działania: propaganda, gromadzenie broni. Teren działania: Poznań z okolicami oraz Kępno.

Reza: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Edward Gajus, liczebność ok. 25 osób, czas działania: wiosna 1946 — I 1947, teren działania: okolice Kalisza.

Sęp: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Zygmunt Wawrzyniak „Sęp”, liczebność 30 osób, czas działania: X 1945 — IV 1946, teren działania: powiat kolski.

Sokół: dowódca Michał Kuczka „Sokół”, liczebność kilka osób, czas działania: XII 1945 — IV 1946 (wcześniej w oddziale „Tygrys”/„Wichura”/„Huragan”), teren działania: powiat gnieźnieński, koniński i wrzesiński.

Spaleniak: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Stanisław Spaleniak, liczebność 15 osób, czas działania: XII 1945 — I 1946, teren działania: powiat kaliski i turecki.

Spirytus: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca ppor. Czesław Mocek „Spirytus”, liczebność 10 osób, czas działania: 1944 — 21 VIII 1945, teren działania: powiat krotoszyński.

Strzała: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca Jan Skiba „Strzała”, „Janek”, liczebność 20 osób, czas działania: VI 1945 — V 1946, teren działania: powiat wolsztyński i zielonogórski.

Szary: oddział poakowski podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca por. Ludwik Siniński „Szary”, liczebność 60 osób, czas działania: V- IX 1945, teren działania: powiat ostrowski.

Szary: oddział poakowski, dowódca ppor. Jerzy Gadzinowski „Szary”, liczebność ok. 40 osób, czas działania: V — XI 1945 (od VI podporządkowany Pułkowi Ziemi Kujawskiej), teren działania: powiat kolski, włocławski, nieszawski.

Szef Czesiu — Rycerz: dowódca Czesław Leciński „Szef Czesiu”, „Rycerz”, liczebność ok. 50 osób, czas działania: IV — X 1946, teren działania: powiat leszczyński, nowotomyski i wolsztyński.

Szturm Podziemny: oddział poakowski, dowódca Jan Mendoszewski, liczebność kilka osób, czas działania 1946 — 1947, teren działania: powiat wągrowiecki.

Szulc: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Bronisław Szulc, liczebność 4 osoby, czas działania: 1948, teren działania: powiat krotoszyński i milicki.

Tarzan: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Antoni Glac „Tarzan”, liczebność 14 osób, czas działania: I/II 1946 — III 1946, teren działania: powiat koniński (wcześniej w oddziale „Wichura”/„Huragan”/„Tygrys”).

Tarzan: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca N.N. „Tarzan”, liczebność 60 osób, czas działania: V-11 IX 1945, teren działania: powiat obornicki.

Tygrys/Marynarz/Wichura/Huragan: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Lucjan Najrzał „Marynarz” (od 31 VII 1945 pchor. Leon Wesołowski „Wichura”, od 21 IX 1945 Mieczysław Małecki „Huragan”), liczebność 20 osób, czas działania: 31 VII 1945 — II 1946, teren działania: powiat wrzesiński, koniński, jarociński, słupecki, gnieźnieński i mogileński.

Waldemar: dowódca Józef Zawadka „Waldemar”, liczebność 16 osób, czas działania: II — VIII 1946 (do II 1946 w oddziale „Otta”), teren działania: powiat kępiński.

Wawel/Mucha: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Józef Ślęzak „Mucha”, liczebność 3 — 10 osób, czas działania: IV 1947 — VI 1954, teren działania: powiat wieluński, wieruszowski oraz część kępińskiego.

Wolność, Równość, Niepodległość: grupa kierowana przez Ignacego Burzyńskiego, liczebność: 6-7 osób, czas działania: 1948 — 1950, teren działania: Śrem.

Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”: największa organizacja niepodległościowa działająca na terenie Wielkopolski po zakończeniu II wojny światowej. Dowódca ppłk Andrzej Rzewuski „Przemysław”, „Hańcza”, „Wojmir” (od VI do połowy X 1945 dowodził mjr Nowicki „Czerwiński”), liczebność 5-6 tysięcy osób, czas działania (formalnie): 10 V 1945 — 15 XI 1945. Działalność WSGO „Warta” koncentrowała się na rozbudowie struktur organizacyjnych, werbowaniu nowych członków, utrzymywaniu łączności, propagandzie, wywiadzie i kontrwywiadzie. Organizacja dążyła do przejęcia kontroli nad oddziałami partyzanckimi i do rozładowania lasów.

Zaleciński: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Zdzisław Zaleciński, liczebność ok. 30 osób, czas działania: 1945 — początek 1947, teren działania: powiat wągrowiecki.

Opracowali Bogna Hołyńska, Bartosz Wiczyński

Wykaz organizacji niepodległościowych na Ziemi Zachodniopomorskiej (1945-1956)

Alfabetyczny wykaz antykomunistycznych organizacji i oddziałów zbrojnych działających na terenie obecnego województwa zachodniopomorskiego w latach 1945-1956. Sporządzono na podstawie: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. Rafał Wnuk, Sławomir Poleszak, Agnieszka Jaczyńska, Magdalena Śladecka, Warszawa – Lublin 2007.

„**Armia Krajowa**”: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Zieliński, liczebność 12 członków, czas działania: I 1946 – 25 IV 1947, teren działania: powiat gryfiński.

Armia Podziemna: dowódca Józef Łaska „Huk”, liczebność 40 członków, czas działania 1951-1952, teren działania: Grudziądz, Grzędzice.

Batalion Pomorski AK – Grupa Młodzieżowa: organizator Czesław Hołub vel Jan Skura „Żbik”, „Huczny”, liczebność 32 członków, czas działania: 1945 – III 1946, teren działania: Stargard Szczeciński, formy działalności: wojskowo-dywerysyjna.

Drużyna Rodaków Unikających Komunizmu: organizacja młodzieżowa, dowódca Janusz Jakubowski, liczebność 3 członków, czas działania jesień 1949 – VIII 1950, teren działania Szczecin, forma działalności: propagandowa.

DSZ: dowódca Józef Roman „Stosław”, liczebność nie więcej niż 10 osób, czas działania: jesień 1945 r., teren działania: Szczecin, forma działalności: wywiadowcza.

Europejska Armia Podziemna: organizacja młodzieżowa, dowódca Janusz Michniowski vel Janusz Opolski „Czarny”, liczebność 37 członków, czas działania 1948 – V 1949, teren działania: Szczecin, Szczecinek, Grudziądz i Koszalin, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Grupa Łozowskiego: dowódca Tadeusz Łozowski, liczebność kilku członków, czas działania: IX 1951 – IV 1952, teren działania: Stargard Szczeciński.

Grupa Orłowskiego: organizacja młodzieżowa, dowódca Ryszard Orłowski, liczebność do 3 członków, czas działania: I – II 1953, teren działania: Choszczno, forma działalności: propagandowa.

Grupa Piotrowicza: organizacja młodzieżowa, dowódca Janusz Jakubowski, liczebność 3 członków, czas działania: II – IV 1952, teren działania: Swobnica, forma działalności: wojskowa.

Grupa Samka: organizacja młodzieżowa, organizator Adam Samek, liczebność 5 członków, czas działania: V 1951 – I 1952, teren działania: Police, forma działania: propagandowa, wojskowa.

Grupa Świątkiewicza: organizacja młodzieżowa, dowódca Bogusław Świątkiewicz „Czarny”, liczebność 5 członków, czas działania 1952 – III 1955, teren działania: Szczecin, forma działalności: wojskowa.

Grupa Wilczyńskiej: organizacja młodzieżowa, organizator Teresa Wilczyńska, liczebność 4 członków, czas działania III – IV 1954, teren działania: Gryfice, forma działalności: propagandowa.

Grupa WiN „Igela”: dowódca Jasło Bronisław Soból „Igel”, liczebność 5 członków, czas działania: XI 1945 – XII 1946, teren działania: Szczecin, Stargard Szczeciński, forma działalności: propagandowa, wywiadowcza.

Grupa WiN „Leona”: dowódca Mieczysław Krynda „Leon”, liczebność 13 członków, czas działania: 26 XII 1945 – 18 XII 1946, teren działania: Szczecin, Stargard Szczeciński, forma działalności: propagandowa, gromadzenie broni.

Grupa WiN „Norskiego”: dowódca Tadeusz Drygas „Norski”, komendant w Gryfinie Włodzimierz Wiśniewski „Boa”, liczebność 9 członków, czas działania: XI 1945 – IV 1946 (placówka w Gryfinie XI 1945 – V 1946), forma działalności: wywiadowcza i propagandowa.

Harcerska Organizacja Podziemna/Harcerska Drużyna Konspiracyjna: organizacja młodzieżowa, dowódca Bolesław Gewert, liczebność 9 członków, czas działania wiosna 1951 – IV 1953, teren działania: Szczecin, forma działalności: harcerska, propagandowa, wojskowa.

Konspiracyjna (Krajowa) Policja Bezpieczeństwa/Siły Zbrojne Kraju: dowódca Ryszard Matysiak „Błyskawica”, liczebność ok. 110 członków, czas działania: 1948-1951, teren działania: powiat koszaliński, szczecinecki, pilski (Wlkp.), forma działalności: zbrojna.

Korpus Informacyjny Trupiej Główni: dowódca Tadeusz Wołowski „As”, liczebność 5 członków, okres działania: VI 1948 – V 1950, teren działania: do marca 1949 r. Nowy Dwór (powiat warszawski), od lutego do maja 1950 Świnoujście, forma działalności: propagandowa, wywiadowcza.

Młodzi Andersowcy: organizacja młodzieżowa, dowódca Zbigniew Misiewicz „Sęk”, liczebność 8 członków, czas działania: I – VIII 1950, teren działania: Myślibórz, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Młodzi Patrioci: organizacja młodzieżowa, dowódca Józef Cierluk „Czarny”, liczebność kilku członków, czas działania 1950 – X 1952, teren działania: Szczecin, forma działalności: propagandowa.

Młodzież Walcząca z Komunizmem: organizacja młodzieżowa, dowódca Antoni Micielica „Napoleon”, liczebność do 5 członków, okres działania: V – VII 1952, teren działania: Drzewica.

Młodzieżowy Ruch Oporu: organizacja młodzieżowa, organizatorzy: Zenon Janicki i Tomasz Płatek, liczebność 10 członków, czas działania: V – XI 1950, teren działania: Płoty, forma działania: wojskowo-dywersyjna.

Narodowy Front Młodzieży Polskiej: organizacja młodzieżowa, organizator Mirosław Mańczyk „Lech”, liczebność 9 członków, czas działania: I – X 1948, teren działania: Kamień Pomorski, forma działalności: propagandowa.

Polska Organizacja Wojskowa: organizatorzy: Waław Pucik „Znicz” i Czesław Hajduk, liczebność 42 członków, czas działania: V 1948 – IV 1949, teren działania: Sławno, Darłowo, Malechowo, Stare Dąbrowicach, Stare Ryszewo, Czerniejewo, Białogard, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Polskie Wojsko Zjednoczone: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Mirosław Kimnes „Sprawiedliwy”, liczebność 10 członków, czas działania: III – V 1946, teren działania: Szczecin.

Trzej Muszkieterowie: organizacja młodzieżowa, dowódca Bolesław Trojanowski, liczebność 9 członków, czas działania jesień 1949 – VII 1950, teren działania: Szczecin, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

Walka z Komunizmem/Związek Walki z Komunizmem: organizacja młodzieżowa, organizatorzy: Józef Ciomek i Edward Żmuda, liczebność 6 członków, czas działania 1950 – V 1951, teren działania: Świnoujście, Kalisz Pomorski, forma działalności: propagandowa, wojskowa.

WiN „Burnus”: dowódca Jan Bieleń „Burnus”, podporządkowany mjr. Zygmuntowi Szendzielarzowi „Łupaszce”, czas działania: I 1946 – 25 IV 1947, teren działania: Szczecin.

Wola Polski: organizacja młodzieżowa, dowódca Jerzy Wikieł „Janik Wyrwidąb”, liczebność 5 członków, czas działania 1953 – VII 1955, teren działania: Szczecin, forma działalności: propagandowa.

Zryw Młodzieży o Polskę i Wolność/Orlęta/Orlęta Andersa: organizacja młodzieżowa, dowódca Tadeusz Maćkowiak „Błyskawica”, „Gwiżdżący Don”, od poł. 1952 Bolesław Owsiuk „Żbik”, od II 1953 Walerian Grzędzielski „Dąb Stanisław”, liczebność 9 członków, czas działania XII 1951 – II 1954, teren działania: Świnoujście, forma działalności: wojskowo-dywersyjna.

Związek Rewolucyjnej Młodzieży Polskiej/Organ Młodej Polski: organizacja młodzieżowa, organizator Bogumił Chojecki „Sęp”, „Florek”, liczebność 9 członków, czas działania: jesień 1949 – VIII 1952, teren działania: Kamień Pomorski, forma działalności: propagandowa, wojskowa, dywersyjna.

Związek Walki z Komunizmem: organizacja młodzieżowa, dowódca Hieronim Śliwiński, liczebność 4 członków, czas działania: VII – VIII 1952, teren działania: Łubianka, forma działalności: sabotażowa.

Dariusz Piotr Kucharski

Listy Łukasza Cieplińskiego



Płk. Łukasz Ciepliński ps. „Pług”, prezes IV Zarządu Głównego WiN (fot. AIPN)

Łukasz Ciepliński (1913-1951) ps. „Pług” „Ostrowski”, „Apk”, „Bogdan”, „Grzmot”, „Ludwik”.

Urodzony 26 listopada 1913 roku w Kwilczu (Wielkopolska). Syn Franciszka i Marii z domu Kaczmarek. Oficer Wojska Polskiego. Od 1936 do II wojny światowej służył w 62 Pułku Piechoty w Bydgoszczy, z którym walczył w 1939 roku. Odznaczony m. in. Orderem Virtuti Militari. W czasie okupacji służył w konspiracji w ramach ZWZ-AK okręg Rzeszów, m.in. pod ps. „Pług”. Po rozwiązaniu AK podjął działalność w konspiracji antysowieckiej i został prezesem IV Zarządu Głównego Zrzeszenia

Wolność i Niezawisłość WiN. Aresztowany 28 listopada 1947. Torturowany. 14 października 1950 roku wyrokiem sądu komunistycznego pięciokrotnie skazany na karę śmierci. Zamordowany 1 marca 1951 w mokotowskim więzieniu UB w Warszawie. Był żonaty z Jadwigą z Sicińskich (ślub odbył się 2 sierpnia 1945). Miał syna Andrzeja urodzonego w 1946 r. Płk Łukasz Ciepliński pozostawił grypsy-listy pisane w celi śmierci.

W 1991 roku na wniosek Światowego Związku Żołnierzy AK, Oddziału i Okręgu w Rzeszowie w stosunku do Łukasza Cieplińskiego wszczęto diecezjalny proces informacyjny dla ustalenia cnót, świętości życia i męczeńskiej z niego ofiary.

W 2007 roku Prezydent RP prof. Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Cieplińskiego Orderem Orła Białego, a 1 marca 2013 roku decyzją Ministra Obrony Narodowej awansowany został do stopnia pułkownika.

Listy w formie grypsów pisane w więzieniu:

(do żony) Wisiu! Wierzę, że Chrystus zwycięży! Polska niepodległość odzyska, a godność ludzka zostanie przywrócona. Wierzę, że dziecko wychowasz na dobrego Polaka, katolika i człowieka. Wierzę wreszcie w Ciebie, Andrzejku! Wierzę, że żyć, pracować i działać będziesz dla tych samych świętości — to moje wielkie szczęście.

Łukasz

(do syna) *Andrzejku! Pamiętaj, że istnieją tylko trzy świętości: Bóg, Ojczyzna i Matka. Bądź dobry dla Matki. Zostań lekarzem, inżynierem, naukowcem lub ekonomistą, co wolisz. Nie zapomnij o ojcu i jego idei.*

Łukasz

Wydaje mi się czasem, że giną moje siły, nie mogę już patrzeć na to, co się dzieje, słuchać jęku mordowanych, na to królestwo szatana. Żal mi także i Was. W ostatniej chwili mojego życia będę z Wami. Będę Bogu dziękował i za to, że Ciebie, Wisiu, dał Andrzejkowi.

Łukasz

Andrzejku! Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że Idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście. Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa napisać.

28 I 51. Kochana Wisiu! Jeszcze żyję, chociaż są to prawdopodobnie już ostatnie dla mnie dni. Siedzę z oficerem gestapo. Oni otrzymują listy, a ja nie. A tak bardzo chciałbym otrzymać chociaż parę słów Twoją ręką napisanych (...) Ten ból składam u stóp Boga i Polski (...). Bogu dziękuję za to, że mogę umierać za jego wiarę świętą, za moją Ojczyznę i za to, że dał mi tak dobrą żonę i wielkie szczęście rodzinne.

Łukasz

2 II 1951. Kochana Wisu! Cieszę się, że doczekałem dnia dzisiejszego i miesiąca Matki Bożej. Wierzę, że gdy mnie kaci zamordują, zabierze moją duszę Królowa Polski do swoich niebieskich hufców.

Łukasz

G. Brzęk „Dewajtis”, *Wierny przysiędze*, Lublin 1991, s. 99., opis ostatniej drogi Łukasza Cieplińskiego: *Jak po latach słyszałem od ówczesnego więźnia, który stojąc na barkach towarzyszy, obserwował przez zakratowane okienko ten eskortowany przez uzbrojonych ubowców żałobny pochód siedmiu skazańców przez więzienny dziedziniec, idący na jego czele ppłk Ciepliński w pewnej chwili przykleknął. Pochód na kilka sekund zatrzymał się, a on wyjął coś z buta i włożył do ust. Był to prawdopodobnie ów medalik, który „Pług” zawsze nosił na szyi i z nim prawdopodobnie, po połknięciu go, zginął.*

Jarosław Szarek

Ostatni z niezłomnych

Józef Franczak (1918-1963) ps. „Lalek”, „Laluś”.

Sierżant Józef Franczak „Lalek” poległ w obławie, osaczony przez zomowców i esbeków w październiku 1963 roku. Jego śmierć stanowi symboliczny koniec antykomunistycznego powstania rozpoczętego wraz z narzuceniem Polsce moskiewskiej władzy. Od końca wojny mijało 18 lat, niemal tyle samo, ile trwała niepodległa II Rzeczypospolita, której tacy jak Franczak, niezłomni żołnierze wyklęci, pozostali wierni do końca. Do rangi symbolu urasta również fakt, iż był rówieśnikiem odrodzonej Niepodległej, gdyż urodził się w 1918 roku. Jego losy oddają istotę PRL-u jego stosunek do niepodległości.

Po ukończeniu Szkoły Podoficerskiej Żandarmerii w Grudziądzu służył w Równem na Wołyniu, a we wrześniu 1939 walczył z Sowietami. Udało mu się uciec z niewoli i powrócić na rodzinną Lubelszczyznę, gdzie przystąpił do konspiracyjnych struktur ZWZ-AK. Używał pseudonimu „Lalek”, „Laluś”. Po wkroczeniu armii sowieckiej wcielono go do ludowego Wojska Polskiego, ale szybko zdezerterował. Nawiązał kontakty z partyzantami legendarnego cichociemnego mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Później dowodził patrolami u kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Tymczasem ubecka pętla zaciskała się coraz bardziej, oddziały były stopniowo rozbijane, dowódcy aresztowani lub ginęli. Sam ranny w jednej potyczce, od 1949 roku zaczął się ukrywać już samotnie. Po amnestii w 1956 roku i październikowych zmianach rozważał ujawnienie się, ale perspektywa skazania i zagrożenie skrytobójstwem spowodowały, że nadal pozostał w ukryciu. Przez wszystkie te lata nie został wydany, choć jak się ocenia, aby przetrwać w niesieniu pomocy zaangażowanych musiało być około dwustu osób.

Bezpieka za wszelką cenę próbowała go pojmać. Obserwowano rodzinę, znajomych, zakładano podsłuchy, kontrolowano korespondencję, werbowano konfidentów. W 1961 roku zamieszczono list gończy w lokalnym „Kurierze Lubelskim”. Dwa lata



Sierż. Józef Franczak ps. „Lalek”
(fot. AIPN)

później Służba Bezpieczeństwa zwerbowała do współpracy TW „Michał” Stanisława Mazura. Udało się mu dotrzeć do Franczaka. Na następnym spotkaniu, wyposażony w urządzenia podsłuchowe, miał pomóc esbekom w aresztowaniu partyzanta. Sprzęt jednak nie zadziałał. Mazur zapamiętał numery rejestracyjne motoru, jakim przyjechał „Lalek”. Dzięki temu SB trafiło do właściciela gospodarstwa Wacława Becia, gdzie ukrywał się w Majdanie Kozic Górnych. Obławę zorganizowano 21 października 1963 roku. Franczak próbował uciec, ale został zauważony, dosięgły go esbeckie kule i kilka minut później zmarł. Przez kilkadziesiąt lat wśród okolicznej ludności z piętnem zdrajcy, człowieka który wydał ostatniego niezłomnego, żył Władysław Beć. Dopiero w 2003 roku historyk Sławomir Poleszak odnalazł materiały przywracające mu dobre imię. Zdrajcą okazał się TW „Michał” Stanisław Mazur. Swą ofiarę wydał SB na śmierć za 5 tysięcy złotych — czyli pięć ówczesnych miesięcznych pensji.

Józefowi Franczakowi nie było dane założyć rodziny. Miał narzeczoną, Danutę Mazur, ale nie mogli wziąć ślubu, gdyż kapłani obawiali się esbeckiej prowokacji i odmawiali udzielenia tego sakramentu. W 1958 roku urodził się im syn Marek. Przez lata żył z piętnem „syna bandyty”. Komuniści mścili się na kolejnym pokoleniu. Syn nie pamięta prawie ojca. Kreśli tylko jeden obraz: mama pokazuje mu mężczyznę znikającego w łanie zboża i machającego ręką... „To twój tata...”. Marek Franczak sam ma teraz dzieci, dumne ze swego dziadka. Nigdy nie przypuszczał, że będzie odbierał od prezydenta Rzeczypospolitej śp. Lecha Kaczyńskiego nadany „Lalkowi” pośmiertnie Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a na cmentarzu w Piaskach stanie okazały pomnik ojca.

Tylko dzięki determinacji rodziny ciało sierżanta Franczaka spoczywa w grobie. W 1963 roku zostało wrzucone bez ubrania do bezimiennego dołu na cmentarzu w Lublinie, ale bliscy dowiedzieli się gdzie. Dwadzieścia lat później, staraniem sióstr „Lalka”, zwłoki przeniesiono na cmentarz w Piaskach, do rodzinnego grobowca. Wryto na nim słowa: *Józef Franczak, żył lat 45, zginął 21. X 1963. Poświęcił życie za wolność ojczyzny, której nie doczekał.* Ciało nie miało jednak głowy. Jakże symbolicznie ten fakt ukazuje polskie losy po II wojnie światowej. Naród, któremu ją ucięto podczas okupacji, a w jej miejsce zatknięto sowiecko-komunistyczny niewolniczy, bezmózgi czerep.

Przywracanie prawdy jest jedną z dróg do jego strącenia. Komuniści nie tylko hańbili zwłoki sierżanta Józefa Franczaka „Lalka”, co było obce naszej, łacińskiej cywilizacji, ale przede wszystkim zohydzali pamięć. Lista cierpień, jakich doznali ci niezłomni żołnierze oraz ich rodziny wydaje się nie mieć końca. Zadający je pałką, piórem, słowem nie poczuwają się do winy. Do syna „Lalka”, Marka Franczaka nigdy nikt nie podszedł i nie przeprosił za wyrządzone mu krzywdy. Nawet tego nie oczekuje, gdyż wie, że czynili to ludzie wyzbyci elementarnych zasad. Powoli, stopniowo odzyskujemy pamięć, ale jednocześnie musimy odbudować system wartości, któremu wierni byli żołnierze antykomunistycznego, niepodległościowego podziemia. Dopiero to będzie zwycięstwem pokolenia takich ludzi, jak sierżant Józef Franczak „Lalek”.

Bartłomiej Ilcewicz

„Tak nakazywała mi moja wiara i miłość do Ojczyzny”

Andrzej Kiszka (ur. 1921) ps. „Dąb”

Urodził się 21 listopada 1921 r. w miejscowości Maziarnia (pow. Biłgoraj). Pochodzi z wielodzietnej rodziny, jest jednym z pięciorga dzieci Jana i Anny z domu Bednarz. Do wybuchu II wojny światowej ukończył kilka klas szkoły powszechnej, a po zakończeniu edukacji pracował w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców.

Walkę w konspiracji rozpoczął w 1941 r. wstępując do Batalionów Chłopskich BCh, a w październiku 1942 r. przeszedł do Narodowej Organizacji Wojskowej NOW scalonej z Armią Krajową AK. Został podkomendnym Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”, tam złożył przysięgę na Krzyż Chrystusa Pana i Flagę Białą – Czerwoną. *Wtedy to postanowiłem, że będę wierny tej przysiędze aż do śmierci. Tak nakazywała mi moja wiara i miłość do Ojczyzny mojej* – powiedział w jednym z wywiadów Andrzej Kiszka.

Po wkroczeniu armii sowieckiej oddział „Ojca Jana” został rozwiązany. Andrzej Kiszka na rozkaz swojego dowódcy wstąpił do Milicji Obywatelskiej MO, miał przekazywać wszystkie otrzymywane meldunki z Komen-
dy Powiatowej MO. *W czasie pracy w MO przekonałem się jak zdradliwą i szkodliwą pracę na rzecz sowietów wykonują członko-*



Andrzej Kiszka ps. „Dąb” (fot. archiwum autora)

wie PPR-u, to oni sporządzali różne listy, wykazy nazwisk. Mnie też zaproponowano, bym wstąpił do PPR-u, miałem iść na szkołę MO, zostać później oficerem. Odpowiedziałem, że skoro służę Polsce, to nie mogę służyć żadnej partii – relacjonował „Dąb”.

W listopadzie 1944 r. Kiszka „Dąb”, zagrożony aresztowaniem i zesłaniem na Sybir, zdezerterował z MO i powrócił do czynnej konspiracji, wstępując do oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego NZW por. Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”. Zastępcą „Wołyniaka” był kolega Kiszki z oddziału „Ojca Jana”, Adam Kusz „Garbaty”.

Andrzej Kiszka uczestniczył we wszystkich akcjach, potyczkach i bitwach oddziału „Wołyniaka”, w tym w niezwykle wyczerpującej, 10-godzinnej bitwie z NKWD i UB pod Kuryłówką 7 maja 1945 roku.

Po śmierci por. J. Zadzińskiego „Wołyniaka”, Kiszka walczył pod dowództwem Adama Kusza „Garbatego”, który został następcą „Wołyniaka”. W 1947 r. na rozkaz „Garbatego” Kiszka ujawnił się. Wkrótce jednak, zagrożony aresztowaniem powrócił do oddziału w którym był do połowy sierpnia 1950 r., gdy w wyniku akcji grupy operacyjnej Urzędu Bezpieczeństwa i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, oddział został rozbity w Lasach Janowskich.

A. Kiszce, jako jednemu z pięciu partyzantów udało się wyjść cało z obławy. Ukrywał się z pozostałymi: Stanisławem Flisem „Czarnym”, Stefanem Wojciechowskim „Boguckim” oraz Józefem Kłysiem „Rejonowym”, który został dowódcą oddziału. 12 listopada 1952 r. „Rejonowy” i „Bogucki” zginęli w obławie we wsi Piłatka (pow. Kraśnik), co oznaczało koniec walki oddziału.

Kiszka zaczął ukrywać się samodzielnie, a jego kryjówką stał się wykonany późną jesienią 1953 r. bunkier. Oto jak opisuje swoją kryjówkę i życie tam od 1953 do 1961 roku: *Bunkier zbudowałem w gęstym lesie między Hutą Krzeszowską, a wioską Ciosmy, na małym wzgórzu porośniętym sosnami i świerkami. Zrobiłem go przy pomocy dwóch pewnych ludzi. Oni już nie żyją. Jeden mieszkał koło Ciosmów i nazywał się Frączak Antoni. Drugi, Jan Boże, był z Huty Podgórnej. On potem dostarczał mi żywność do bunkra. Najpierw przygotowywaliśmy materiał: bale świerkowe, papę. W nocy wykopaliliśmy dół. Powąta została zrobiona z bali, na nie położona papa, żeby nie przemakało. Na bunkrze posadziłem świerki. Wchodziło się przez otwieraną od wewnątrz klapę, na której rósł mech, tak, że nic nie było widać. Do środka schodziło się po schodkach. W bunkrze można było stać, miał ze dwa metry wysokości. Z deszczułek zrobiłem dwa wywietrzniki na wywiew i nawiew, żeby przepływało świeże powietrze: było więc czym oddychać i mogła palić się lampa naftowa. Wywietrzniki były dobrze zamaskowane, pod pnem drzewa, nie było ich widać. W środku była studzienka, z półtora metra głęboka, wykopana i obłożona deszczułkami. Gromadziła się w niej woda, którą gotowałem. Miałem maszynkę spirytusową i zawsze zapas paliwa do niej. Ubikacja to była beczułka żelazna z pokrywą. Opróżniałem ją jak była odwilż. Miałem łóżko do spania i pierzynę do przykrycia. Były półki na ścianach i wieszaki z rogów koziołków. Miałem zapasy jedzenia na zimę: ziemniaki, makaron, suchary. Mięso było z upolowanych koziołków, dawałem je tym ludziom, którzy mi pomagali, oni mięso ugotowali, zalali*

smalcem, starczyło na całą zimę. Na zimę zamykałem się w bunkrze i z niego nie wychodziłem, żeby nie zostawiać śladów na śniegu. Mogłem wyjść tylko wtedy, kiedy padał śnieg i zaraz zasypał ślady. W bunkrze było ciepło, całą zimę siedziałem w koszuli. Jedzenie i gazety dostarczał mi Bożek. Jechał koniem do lasu, żeby ściąć drzewo. Specjalnie robił wtedy dużo śladów, kiedy niby szukał tego drzewa. Było umówione, że uderzy trzy razy siekierą w dużą sosnę, która rosła koło bunkra. Kiedy usłyszałem uderzenia, uchylałem pokrywę, a on podawał mi jedzenie, gazety. Miałem różne książki i stare czasopismo „Bluszcz”, dużo czytałem. Miałem tylko 7 klas szkoły, więc byłem ciekawy świata i te książki były bardzo ciekawe, właśnie o całym świecie, tak więc nie nudziłem się.

Urząd Bezpieczeństwa UB, a później Służba Bezpieczeństwa SB, przy użyciu różnych metod starały się doprowadzić do ujęcia lub zabicia Andrzeja Kiszki „Dęba”. Bezskutecznie. Niestety w wyniku wsypy, 30 grudnia 1961 r., funkcjonariusze SB i MO odnaleźli bunkier i aresztowali Kiszkę.

A. Kiszka został skazany na karę dożywotniego więzienia jako pospolity bandyta. Wyrok odbywał w więzieniach w Strzelcach Opolskich i Potulicach. Zwolniony został w 1971 r.

Niestety do tej pory władze sądowe III RP odmówiły mu prawa do rehabilitacji. Mimo tego działalność konspiracyjna Andrzeja Kiszki „Dęba” została doceniona, m.in. w 2007 r. został awansowany do stopnia porucznika i odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Obecnie Andrzej Kiszka mieszka w jednej z zachodniopomorskich wsi. Jest często odwiedzany i opiekuje się nim, m.in. Okręg Szczecin Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych oraz kibice Pogoni Szczecin.



Moment aresztowania Andrzeja Kiszki (fot. archiwum autora)

Barbara Lipińska-Postawa

Niezlomni*

Ci rycerze bez skazy – zbyt nieskazitelni.
Ci żołnierze niezłomni – niezłomni nad miarę.
Zbyt wierni, zbyt szlachetni i zbyt nieśmiertelni.
Wciąż zbyt żywi i wzrok ich bije dawnym żarem.

A przecież ich wyklęto, opluto, zbrukano.
Po trzykroć, po tysiąckroć, by zamilkli w końcu,
By pozwolili zdrajcom golić się co rano
I patrzeć wprost do lustra przy wstającym słońcu.

Ci wyklęci żołnierze – wyklęci nie dosyć.
Nagle zjawia się prawdą, niezgodą na miałość.
Wydrwieni, szkalowani, a ciągle – herosi
Gotowi wzniosłą myślą zarazić lub walką.

Mało był strzał w tył głowy i za mało – stryczek
Świętość, gdy ją zabijesz, jest tym bardziej święta.
Nie umilknie modlitwa i nie zgasną znicze,
A lękliwe nieloty zmieniają się w orlęta.

I będzie Niepodległa taka prosto z marzeń,
Wymodlona krwią, bólem, cichym w nocy szlochem.
W niej szlachetni rodacy – piękne, mądre twarze.
A bolszewicki motłoch jest tylko motłochem.

* Napisany 28 lutego – 1 marca 2014 roku

Tadeusz M. Płużański

Oprawcy polskich bohaterów

Henryk Podlaski

O Henryku Podlaskim, w latach 50-tych zastępcy Naczelnego Prokuratora Wojskowego do spraw szczególnych, jednym z najbardziej wpływowych, a zarazem okrutnych funkcjonariuszy komunistycznego systemu bezprawia mało się dziś pisze i mówi. Jego zdjęć nie ma na wystawach przedstawiających krwawych stalinowskich prokuratorów. Dlaczego? W 1956 roku nagle zniknął i ślad po nim zaginął.

W dokumentach czytamy: Hersz Podlaski, syn Mojżesza i Szpryncy Austern, ur. 7 marca 1919 roku w Suwałkach. Później zmienił imię na Henryk, ojciec Mojżesz został Maurycym, a matka Szprynca Stanisławą. Kiedy przyszła gomułkowska „odwilż” i do więzienia trafiali, w celach propagandowych, niektórzy stalinowcy, Podlaski zaczął używać imienia Bernard, aż w końcu przepadł bez wieści (inni też zmieniali nazwiska, np. śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Alaborski stał się Malinowskim). Przez dłuższy czas Podlaskiego szukała KG MO, ale bezskutecznie. Mówiło się, że utonął w nurtach Bugu. Miał to być wynik nieudanej przeprawy przez rzekę podczas ucieczki na Wschód, albo akt samobójczy. W 1966 roku, po 10 latach starań, żona krwawego prokuratora uzyskała potwierdzenie jego zgonu. Oficjalna wersja głosiła, że zmarł 31 grudnia 1956 r.

Istnieją jednak relacje, że cała sprawa została sfingowana, a Podlaski... zamieszkał w ZSRS, u boku siostry, która wyszła za mąż za wysokiego funkcjonariusza NKWD. Niektórzy twierdzą, że Podlaski jeszcze do niedawna żył, może nawet w Polsce. W Urzędzie Stanu Cywilnego w Suwałkach, gdzie się urodził, nie ma informacji o jego zgonie.

Zbigniew Domino – Jaruzelski w mikroskali

Tragiczny los Polaków deportowanych w latach 40-tych XX wieku na Syberię od dawna czekał na ekranizację. I wreszcie udało się! Do kin trafił film Janusza Zaorskiego „Syberiada Polska”. Superprodukcja z muzyką Krzesimira Dębskiego, doborowa

obsada z Adamem Woronowiczem. I tylko jeden minus, który nakazuje dystans, jeśli nie bojkot obrazu. To Zbigniew Domino, autor autobiograficznego pierwowzoru.

Bo Domino to nie tylko Sybirak, przeżywający jako dziecko gehennę pod butem NKWD. To człowiek, którego sowieckie piekło najwyraźniej niczego nie nauczyło. Człowiek, który przeszedł na stronę oprawców, stając się stalinowskim prokuratorem. Ale w „Syberiadzie” nie ma o tym słowa. To tak, jakbyśmy poznawali historię zesłańca Jaruzelskiego bez ciągu dalszego. Bez mordowania niepodległościowego podziemia, antysemickich czystek w armii, ofiar inwazji na Czechosłowację i stanu wojennego. W przypadku Domino ktoś na takie przekłamania pozwolił, ktoś zaakceptował. Liczył, że manipulacji nikt nie zauważy, bo Domino nie jest tak znany jak Jaruzelski?

Ale może czepiam się Zbigniewa Domino? Przecież jest członkiem Związku Sybiraków, odznaczonym w 2005 roku Krzyżem Zesłańców Sybiru przez prezydenta Kwaśniewskiego? Przecież jego matka, ojciec i młodszy brat razem z nim przez lata cierpieli na nieludzkiej ziemi. Może niesłusznie posądzam go o udział w komunistycznej machinie terroru? Bo w niektórych kręgach jest uważany za wybitnego pisarza, kandydata do nagrody „Nike”, a jego powieści i zbiory opowiadań, tłumaczone na wiele języków, zyskały szerokie uznanie czytelników? Bo dziś jest jednym z najbardziej szanowanych mieszkańców Rzeszowa?

Zbigniew Domino po wojnie wstąpił do KBW. Po ukończeniu przyspieszonych kursów prawniczych został oficerem śledczym w Poznaniu. Później pracował na różnych stanowiskach prokuratorskich w Zielonej Górze i w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Jako podwładny Henryka (Hersza) Podlaskiego, domagał się kar śmierci dla polskich patriotów, Żołnierzy Niezłomnych, a sędziowie wielokrotnie przychylali się do jego wniosków. Przełożeni pisali o nim: *Politycznie uświadomiony b. dobrze. Do reakcji odnosi się z nienawiścią. Wystąpienia wymienionego na rozprawach sądowych odznaczają się dużą bojowością i podnoszeniem strony politycznej.*

Przez całe życie piął się po szczeblach kariery, by w 1973 roku zostać oficerem do zleceń specjalnych Głównego Zarządu Politycznego WP. Jednak chyba najbardziej obciąża Domino udział w egzekucjach oficerów ze słynnego „spisku w wojsku” — komunistycznej prowokacji, mającej wyeliminować przedwojenne kadry WP. I tak 7 sierpnia 1952 r. w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie uczestniczył w morderstwie na kilku z nich. Ofiary: płk Bernard Adamecki, płk Józef Jungraw, płk August Menczak, ppłk Stanisław Michowski, ppłk Władysław Manikowski, ppłk Szczepan Ścibior. Domino nakazał wykonać wyroki o 20.30. Jego staranny podpis widoczny jest na dokumencie.

To kilku z tych bohaterów, których szczątki po sowieckim strzale w tył głowy oprawcy wrzucili do dołów śmierci w dzisiejszej kwaterze „Ł” na Powązkach Wojskowych. Liczymy na to, że lada chwila zostaną zidentyfikowani. A może Domino mógłby coś podpowiedzieć? Tylko, że o czasach stalinowskich, jak i późniejszej pracy w wojsku ten pułkownik-literat nie pisze książek. A byłaby to ciekawa lektura.

Helena Wolińska – nienawiść do Polaków

Czy trudy przeszłości mogą usprawiedliwiać późniejszą antypolską działalność? Tak jak życie Heleny Wolińskiej w warszawskim getcie ma uzasadniać jej krwawe powojenne żniwo, zamordowanie szefa Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej gen. Augusta Emila Fieldorfa i innych polskich patriotów.

Ppłk Helena Wolińska (urodzona w 1919 roku w żydowskiej rodzinie w Warszawie jako Fajga Mindla Danielak), prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej była jedną z bardziej wpływowych osób stalinowskiej maszyny zbrodni, wymierzonej w przedwojenną Polskę. Wysoką pozycję zapewniała jej partyzancka przeszłość w komunistycznej, podporządkowanej Moskwie Armii Ludowej i związek z Franciszkiem Józwiakiem, twórcą Milicji Obywatelskiej i wiceministrem bezpieczeństwa publicznego.

Gen. Fieldorfa aresztowała 21 listopada 1950 roku. Decyzja Wolińskiej była bezprawna, gdyż usankcjonowała areszt dla „Nila” dopiero po 11 dniach od jego zatrzymania, nie przedstawiając do tego żadnych dowodów winy. Drugi raz Wolińska złamała prawo 15 lutego 1951 roku, przedłużając areszt Fieldorfowi — podobnie jak poprzednio po czasie i również bez opisanego czynu, który był mu zarzucany. Decyzję wydała na wniosek bezpieki, aby brutalni ubecy mogli dłużej znęcać się w śledztwie nad generałem. Takich wniosków, jak wobec gen. „Nila” podpisała jeszcze setki, może tysiące, skazując Polaków na męczarnie w kazamatach bezpieki.

Po 1968 roku Helena Wolińska wyjechała wraz z mężem Włodzimierzem Brussem (Beniaminem Zylberbergiem) — oficerem politycznym LWP, a potem marksistowskim ekonomistą do Wielkiej Brytanii. W Oksfordzie, gdzie osiedli, Brus dostał lepiej płatny kontrakt na tamtejszych uczelniach. A przedstawia się ich jako ofiary antysemitycznej nagonki.

Mało konsekwentne próby ścigania Heleny Wolińskiej-Brus przez wymiar sprawiedliwości III RP za bezprawne aresztowanie gen. Fieldorfa i innych polskich patriotów nie powiodły się. Zmarła w 2008 roku i została pochowana wraz ze zmarłym rok wcześniej mężem w żydowskiej kwaterze cmentarza w Oksfordzie. Na tablicy nagrobnej, wśród wielu hebrajskich napisów, nie ma słowa o ich związkach z Polską. Ale trudno się dziwić, bo do końca życia Wolińska manifestowała swoją nienawiść do Polaków. W wywiadach dla brytyjskiej prasy mówiła, że do Polski nie przyjedzie, bo to antysemityczny kraj, w którym jako Żydówka nie może liczyć na sprawiedliwy proces, a prokuratorowi, który ją oskarżał, ukręciłaby łeb.

Kiedy w 1953 r. Wolińska aresztowała AK-owca Juliusza Sobolewskiego, który dostał potem wyrok śmierci, jego żona Krystyna otrzymała audiencję u pani prokurator: — *Pytałam, jak to możliwe, że bohater, patriota ginie niewinnie. Wolińskiej nie wzruszyły moje słowa, nawet nie raczyła na mnie spojrzeć. Wyrzuciła mnie z gabinetu, twierdząc, że jest to najgorszy dzień w jej życiu, bo umarł Stalin.*

Maria Gurowska – ubecki potwór w spódnicy

Druga kobieta (a tak naprawdę ubecki potwór w spódnicy), związana z morderstwem sądowym na gen. Fieldorfie to Maria Gurowska (z domu Zand), przewodnicząca składu sędziowskiego. 16 kwietnia 1952 r., po kilkugodzinnym procesie przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, „na zasadzie art. 1 pkt. 1 dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy” skazała „Nilą” na karę śmierci. Kłamliwe uzasadnienie mówiło, że generał miał występować przeciwko *bojownikom o wolność i wyzwolenie społeczne. Udowodnione materiałami sprawy morderstwa około 1000 antyfaszystów, tylko w części obrazują faktyczne zbrodnie, które obciążają skazanego.*

Gurowska, przedwojenna komunistka, członek PPR i AL, do końca życia (zmarła pod zmienionym nazwiskiem Górowska w styczniu 1998 r.) twierdziła, że wyrok śmierci na generała był słuszny. W 1995 r. napisała do Ministra Sprawiedliwości, że Emil Fieldorf jako komendant „Kedywu” podpisywał rozkazy mordowania bezbronných ludzi. Twierdziła, że karę wymierzała na podstawie dowodów i obowiązującego wówczas prawa. Sąd III RP uznał jednak, że Gurowska działała bezprawnie, z pełną świadomością, że Fieldorf zostanie stracony.

Gurowska należała do tajnej sekcji Sądu Wojewódzkiego w Warszawie — grona sędziów, wyznaczonych przez kierownictwo bezpieczeństwa do wydawania wyroków na polskich patriotów. W latach 1950-1954 tajne sekcje osądziły 506 spraw.

W Warszawie Gurowska mieszkała przy ul. Syreny. Gdy zaczął się jej proces, nie odbierała wezwań do sądu ukrywając się na Mazurach.

Jan (Iwan) Amons – odnalazł się w... Bykowni

Jan (Iwan) Amons to kolejny krwawy prokurator wojskowy stalinizmu. Oskarżał polskich patriotów, którzy byli następnie skazywani na wyroki wieloletniego więzienia. Wielu zamordowano. Choć był Polakiem, do powojennego wymiaru „sprawiedliwości” trafił już jako oficer sowiecki, wcześniej przez lata służący w organach represji ZSRS i Armii Czerwonej.

Już w czerwcu 1944 roku został szefem Wojskowej Prokuratury Rejonowej w „wyzwolonym” Lublinie. W procesach politycznych oskarżał mimo, iż nie posiadał pełnego wykształcenia prawniczego. Żądał kar śmierci dla oficerów WP, w egzekucji których brał potem udział prokurator Zbigniew Domino.

Ale po Iwanie Amonsie, tak jak po Henryku (Herszu) Podlaskim też ślad zagał. Przez długie lata wiadomo było jedynie, że w 1954 roku został oddelegowany do ZSRS. Aż nagle, we wrześniu 2012 roku podczas uroczystości otwarcia polskiego cmentarza wojennego w Bykowni, prezydent Komorowski odznaczył Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Andrija Amonsa. Jak się okazało syna Iwana.

Andrij Amons przez 30 lat był prokuratorem generalnym Ukrainy, a ostatnio — jako pełnomocnik ukraińskiego rządu — odpowiadał za rehabilitacje ofiar represji politycznych w ZSRS. Musiałem spytać go o ojca: — *Też był prokuratorem wojskowym. W powojennej Polsce służył w LWP. W 1954 r. został zwolniony ze służby i oddelegowany na Syberię. Ale w latach 60-tych centrala przypomniła sobie o jego zasługach i skierowała na Ukrainę. Zmarł w latach 90-tych, został pochowany pod Kijowem. Ale w Polsce mam większą rodzinę niż na Ukrainie.*

Roman Kryże — „kryżuje” ludzi

Roman Kryże był sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego przez, bagatela, 10 lat — od 3 sierpnia 1945 r. do 11 sierpnia 1955 r. W tym czasie wydał wiele wyroków śmierci na działaczy niepodległościowych, czyli — posiłkując się opinią mecenasa Władysława Siła-Nowickiego — wielu „ukrzyżował”. O Kryżem mówiono, że ma swój prywatny cmentarz na Służewcu, albo: sędzi Kryże, będą krzyże. Wyroki wydawał rutynowo, z automatu.

Urodzony w 1907 roku we Lwowie, syn Tomasza i Aleksandry z domu Juźwiak. Wydział Prawa na Uniwersytecie w Poznaniu ukończył w 1930 roku. Do września 1939 roku pracował w sądach w Grudziądzu. Po wojnie obronnej, w której brał udział jako podporucznik 65. pułku piechoty, był jeńcem niemieckich obozów. Po zwolnieniu wcielony do LWP, walczył m.in. o przełamanie Wału Pomorskiego. Ochotniczo zgłosił się do komunistycznego sądownictwa wojskowego. Wtedy zaczęła się jego kariera w NSW.

Prof. Jerzy Poksiński, historyk, w książce „TUN” cytował fragmenty oświadczenia Kryżego z 31 stycznia 1957 roku, dotyczące skazanych na karę śmierci oficerów WP oskarżonych o „spisek w wojsku”: *gdy zostało stwierdzone, że oficerowie sztabowi, zajmujący wysokie stanowiska w wojsku, uprawiali działalność kontrrewolucyjną i szpiegowską, a więc dopuścili się najcięższej zbrodni, jakiej może się dopuścić żołnierz — wymiar kary był słuszny.*

W NSW Roman Kryże orzekał na ogół razem z Kazimierzem Drohomireckim i Leo (Lwem) Hochbergiem. W akcie narodzin tego ostatniego czytamy: *W obecności Szoela Gohberga (Gochberga) — inspektora towarzystwa ubezpieczeniowego [ojciec Leo był wydawcą prasy żydowskiej i założycielem tygodnika „Frajtag” (później „Unzer Leben”)] i Gabiela Ołata (Oleła), miejscowego podrabina, urodził się (3) 15 lutego 1899 r. w Łodzi o godz. 11 w nocy z żony Rejzli z domu Wajntraub, 21 lat. Przy obrzezaniu nadano dziecku imię Lew.*

Inny dokument zaświadcza o małżeństwie Hochberga: *w 1919 r. 26 sierpnia Lew Gohlberg, z ojca Saula, kawaler, lat 20, zawarł związek małżeński z panną Idas Michiel Galperin, z ojca Dawida, ślub odbył się 10 sierpnia (starego stylu) Odessa 19 listopada 1920 roku.*

Leo Hochberg zmarł w 1978 r. W Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego ŻIH można było przeczytać wspomnienie: *jako znawca problematyki i historii żydowskiej oraz znakomity hebraista wniósł poważny wkład do prac Instytutu*. Potem jest skrócony życiorys zmarłego: po ukończeniu gimnazjum w Odessie (1917 r.) i prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1926 r.) był radcą prawnym w Banku Dyskontowym w Warszawie: *W okresie II wojny światowej przebywał w Związku Radzieckim, pracując na różnych stanowiskach w bankowości i w przemyśle poligraficznym. Pełnił także funkcję przewodniczącego Związku Patriotów Polskich w ZSRR na okręg Baszkirskiej Republiki Autonomicznej. W 1944 r. wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, pełniąc służbę w sądownictwie wojskowym*. Tyle Biuletyn ŻIH.

Kiedy 2 lutego 1965 roku po trwającym półtora miesiąca procesie, wypożyczony z Sądu Najwyższego Roman Kryże wydawał wyrok w tzw. aferze mięsnej, wielu pamiętało jeszcze jego krwawy plon w okresie stalinowskich „błędów i wypaczeń”. Teraz głównego oskarżonego, Stanisława Wawrzeckiego, dyrektora w Miejskim Handlu Mięsem też — na polecenie partii — „ukrzyżował”.

Roman Kryże w Sądzie Najwyższym przepracował 22 lata. Po ostatecznym odejściu z sądownictwa w 1977 r., zmarł w 1983 r. Pozostawił syna Andrzeja, który jest dziś sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie, a w rządach PiS był wiceministrem sprawiedliwości. Tymczasem w 1980 r. Kryże skazał na kary od 1 do 4 miesięcy więzienia uczestników manifestacji w Święto Niepodległości 11 listopada 1979 roku, m.in. Wojciecha Ziemińskiego i Bronisława Komorowskiego. Byli oskarżeni o to, że publicznie twierdzili, iż PRL nie jest państwem niepodległym. W III RP Sąd Najwyższy rozpatrując rewizję od tego wyroku orzekł, że w 1980 roku sąd popełnił błędy i niesłusznie skazał oskarżonych.

Różański, Humer, Czaplicki, Romkowski, Chimczak – napluć w twarz

Stalinowskie śledztwa (te szczególnej wagi) nadzorował osobiście szef Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, płk Jacek Różański (Józef Goldberg), który faktycznie wydawał wyroki. Pomagał mu zastępca, ppłk Adam Humer i dyr. Departamentu III MBP (ds. walki z bandytyzmem, czyli niepodległościowym podziemiem), inny płk Józef Czaplicki, ze względu na swoją nienawiść do AK-owców nazywany „Akowerem”. Informacje o postępach w sprawie trafiały też na biurko wiceministra bezpieczeństwa gen. Romana Romkowskiego (Natan Grunszpan-Kikiel), który faktycznie rządził MBP (szef resortu gen. Stanisław Radkiewicz — polski internacjonał, był tylko figurantem).

Jednym z najbardziej krwawych śledczych był Eugeniusz Chimczak (rocznik 1921), po „wyzwoleniu” absolwent przyspieszonego kursu w Centralnej Szkole MBP w Łodzi. Najpierw śledczy PUBP w Tomaszowie Lubelskim, potem pułkownik w warszaw-

skiej centrali bezpieki, w resorcie do... 15 czerwca 1984 r. Na Mokotowie miał opinię jednego z najbardziej krwawych śledczych. Znęcał się fizycznie i psychicznie m.in. nad Witoldem Pileckim i współpracownikami rotmistrza, w tym moim ojcem Tadeuszem Ludwikiem Płużańskim. W latach 70-tych tata rozpoznał swojego oprawcę na Nowym Świecie. Potem opowiadał mi: *mogłem mu najwyżej napluć w twarz, ale tego nie zrobiłem. Nawet na to nie zasłużył*. Po wyjściu z więzienia w 1956 roku ojca pochłonęła filozofia chrześcijańska...

Druga historia to już lata 90-te, podczas procesu stalinowskich śledczych (zwanego od nazwiska głównego oskarżonego procesem Humera) tata miał zeznawać jako główny świadek oskarżający Chimczaka o znęcanie się nad nim w śledztwie. Odmówił jednak, kiedy zobaczył medialne relacje z rozpraw, podczas których świadkowie byli traktowani gorzej niż oskarżeni. Sąd odczytał zeznania ojca złożone w śledztwie.

Chimczak zeznawał przed sądem: *nie widziałem żadnych obrażeń na ciele przesłuchiowanych i o nich nie słyszałem. Owszem, zostałem przez Tadeusza Płużańskiego oskarżony o znęcanie się nad nim w czasie przesłuchań, ale to kłamstwa, sprawa polityczna*. Sąd zdawał się rozumieć takie tłumaczenia. Tymczasem podczas śledztwa w 1947 roku Chimczak mówił tacie: *My wiemy, że ty masz twardą dupę. Nie będziemy się z tobą dalej szarpać, bo w celi obok jest twoja żona, z której wszystko wyciśniemy*. I rzeczywiście, ubeckie „badania” doprowadziły żonę taty — Stanisławę Płużańską do poronienia i stanu przedagonalnego.

I choć Chimczak został skazany na 7,5 roku więzienia, nie trafił za kraty choćby na jeden dzień.

Zbyt chory, aby odbywać karę, zmarł dopiero kilkanaście lat później w październiku ub.r. Po uroczystości pogrzebowej na Cmentarzu Północnym w Warszawie podszedłem do jego żony i zapytałem, czy zdaje sobie sprawę, co jej mąż robił po wojnie. Stanisława Chimczak odpowiedziała: *Jeśli pan zadaje takie pytania, to musi być pan synem jakiegoś bandyty, a my z takimi bandytami robiliśmy po wojnie porządek*.

Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce

Pamięć o Żołnierzach Wyklętych, o ludziach, którzy po latach okupacji niemieckiej postanowili dalej walczyć o wolną Polskę z nowym okupantem sowieckim jest ciągle żywa w naszym społeczeństwie i to zarówno w kraju jak i na naszym lokalnym podwórku. Po latach walki z prawdą i próbą zdeptania historii tych wspaniałych wiernych żołnierzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którzy stanęli do walki na śmierć i życie o godność i honor Polski przyszedł czas aby głośno powiedzieć kim byli. Lecz w wolnej Polsce trudno było doszukać się inicjatyw na szczeblu państwowym, które godnie uhonorowałyby tych wspaniałych synów polskiej ziemi. Inicjatywa Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego o ustanowienie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych spotkała się z oporami, ale w końcu została przyjęta przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i od 1 marca 2011 jest on obchodzony uroczystie. Jednak ciągle odczuwamy był brak centralnego miejsca w kraju, gdzie można byłoby wyeksponować historię tych żołnierzy i ich niezłomnej walki. Dlatego też w kręgach ostrołęckich parlamentarzystów, samorządowców choćby w osobie Prezydenta Miasta Ostrołęki oraz stowarzyszeń historycznych i organizacji społecznych zrodził się pomysł utworzenia w Ostrołęce Muzeum Żołnierzy Wyklętych. Efektem działań wspomnianych wyżej osób była podjęta przez Radę Miasta Ostrołęki w dniu 28 lutym 2013 r. uchwała o powołaniu do życia Muzeum Żołnierzy Wyklętych. Muzeum, które będzie przypominać o niezwykłych Żołnierzach Polski Niepodległej, które ma pokazywać ich drogę i bohaterstwo, ma przywracać ich polskiej pamięci, ale ma też wskazywać na najwyższe wartości, uczyć i edukować. Ma wreszcie prócz funkcji poznawczej czy edukacyjnej, być miejscem pamięci, a wierzę, że i modlitwy, o tych, którym przecież nie dano nawet skromnego brzoźowego krzyża na grobie. Chcemy pokazać ludzi, miejsca, potyczki i bitwy, ale też wskazać na motywacje i ideały, aby w systematyczny sposób wypełniać ciągle istniejącą lukę w zbiorowej pamięci naszego pokolenia. Nasze muzeum ma być miejscem pamięci o bohaterach i walkach na terenie całej II Rzeczypospolitej oraz na ziemiach zachodnich i północnych III RP.

Budynek w którym tworzymy muzeum ma swoją historię. Główny obiekt pochodzi z 1903 roku. Od samego początku pełnił funkcje więzienia najpierw carskiego, następnie w czasie okupacji niemieckiej przetrzymywani i torturowani byli tu Polacy uznani za wrogów nazistowskich Niemiec, a po zakończeniu II wojny światowej wykorzystywany był w tych samych celach przez reżim komunistyczny i Sowieców. Posiadamy dokumenty świadczące o wykonywaniu tu wyroków śmierci. Budynek ma swoją atmosferę, jest w niezłym stanie, ale potrzebuje poważnych i kosztownych remontów. Oczywiście w naszym zamyśle Muzeum Żołnierzy Wyklętych łączy jasny głęboki przekaz ideowy z nowoczesnym, „angażującym” odwiedzających. Nowoczesne techniki multimedialne to dziś po prostu obowiązek. Jeżeli chcemy pokazywać „powszechność” oporu przeciw ZSRS i polskim komunistom, to musi tam być, np.: potężna multimedialna tablica z zarysem polskich ziem, gdzie przy dotknięciu odpowiedniego miejsca „wyskoczy” historia walk na danym terenie, pojawią się dowódcy, zdjęcia, obrazy. Planujemy zamkniętą salę do której przez zaryglowane drzwi będą dochodziły głosy torturowanych, krzyki oprawców... Elektronika, dźwięk, światło muszą być dziś wykorzystane, aby dotrzeć, zwłaszcza do młodych, z tą niezwykłą historią.

Muzeum powstaje w regionie, gdzie opór społeczeństwa i działalność ugrupowań antykomunistycznych spod znaku NZW i AK – WiN przyjęły bardzo duże rozmiary. W początkowym okresie w podziemiu zaprzysiężonych było ponad 3500 żołnierzy



Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, wizualizacja (fot. Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce)

nie licząc kolejnych, którzy przewinęli się przez oddziały w trakcie trwających walk, aż do końca 1953 r., kiedy to 11 listopada w Dudach Puszczańskich zginęli ostatni partyzanci ziemi ostrołęckiej. Wspomnieć należy również o społeczności kurpiowskiej, która czynnie wspierała ruch niepodległościowy, a twory komunistyczne w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej nie wychylały nosa poza miasto. Zresztą w nocy z 18 na 19 maja 1945 roku Ostrołęka została całkowicie opanowana przez oddziały AKO, mimo, iż w odległości 5 km od miasta stacjonował oddział sowiecki, który nawet nie podjął próby pomocy z obawy przed zasadzką. Ale także ziemia ostrołęcka poniosła wielkie ofiary i wielu jej żołnierzy i wspaniałych dowódców zginęło w trakcie walk, w wyniku skrytobójczych mordów, komunistycznych „wyroków sądowych”. Do dziś nie znamy pełnej listy poległych i pomordowanych. Udało się ustalić co najmniej kilkaset osób, a to tylko część. Wspomnijmy może kilku z nich: kpt. Aleksander Bednarczyk „Adam”, prezes obwodu WiN; Józef Kozłowski „Las”, komendant XVI Okręgu NZW „Orzeł”; Witold Borucki „Babinicz”, dowódca XVI Okręgu NZW „Tęcza”; Hieronim Rogiński „Róg”, dowódca oddziału NZW; Antoni Chojecki „Ślepowron”, dowódca batalionu NZW; Zygmunt Kwiatkowski „Zryw”, szef BiP AKO,... Władze Ostrołęki od dawna dbają o pamięć naszych bohaterów. Powstają ulice, których patronami są Żołnierze Niezłomni, jak choćby rtm. Witold Pilecki, jest rondo im. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, pomnik poświęcony Żołnierzom Wyklętym, postawiony wspólnie z Fundacją „Pamiętamy”, gdzie wyryte są nazwiska wielu bohaterów ziemi ostrołęckiej poległych w walce o wolną Polskę. Patronem jednej ze szkół, Gimnazjum nr 2 w Ostrołęce jest Danuta Siedzikówna „Inka”. Powstała również Grupa Rekonstrukcji Historycznej XVI Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Z inicjatywy mieszkańców Ostrołęki powstała także Fundacja Muzeum Żołnierzy Wyklętych.

Inicjatywę powołania muzeum wspierają między innymi Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Instytut Pamięci Narodowej, Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa oraz szereg stowarzyszeń, związków kombatanckich i instytucji kultury. Do Rady Programowej Muzeum Żołnierzy Wyklętych swój akces zgłosili: minister dr Jan Stanisław Ciechanowski, sekretarz ROPWiM dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert, prezes IPN dr Łukasz Kamiński, poseł na Sejm RP Arkadiusz Czar-toryski, prof. Piotr Niwiński, prezes ZGŚŻŻAK prof. dr hab. Leszek Żukowski, prezes ZZNSZ Zbigniew Kucewicz, mjr Elżbieta Jankowska, Grzegorz Wąsowski – Fundacja Pamiętamy, Arkadiusz Gołębiowski – reżyser. Swoją pomoc i chęć współpracy zgłaszają również liczni badacze okresu walk z siłami komunistycznymi jak choćby: dr Tomasz Łabuszewski, dr Kazimierz Krajewski czy dr Jacek Pawłowicz.

Powstała równie Fundacja „Muzeum Żołnierzy Wyklętych” z siedzibą w Ostrołęce zarejestrowana pod nr KRS: 0000516529. Jej celem jest wsparcie wszelkich działań związanych z powstaniem Muzeum Żołnierzy Wyklętych. Każdy kto chciałby wes-przeć naszą inicjatywę może się do tego przyczynić w różny sposób. Może nadsy-

łać nam dokumenty, zdjęcia, pamiątki, relacje lub też wesprzeć naszą budowę nawet symboliczną wpłatą na konto Fundacji:

Bank Zachodni WBK 11 1090 2590 0000 0001 2604 2472

Tak więc w Ostrołęce ma szansę powstać Muzeum, które wprost i w sposób kompleksowy podjęło sprawę Żołnierzy Wyklętych. To jest piękne i poważne wyzwanie. Mamy też nadzieję, że to muzeum stanie się w Polsce centrum działań edukacyjno-badawczych nad historią tych niezwykłych ludzi.

Władysław Tarnowski*

„Śpij kolego w ciemnym grobie”

(Jak to na wojence ładnie)

Jak to na wojence ładnie, (bis)
Kiedy ułan z konia spadnie. (bis)

Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi potratają.

Rotmistrz z listy go wymaże,
Wachmistrz trumnę zrobić każe.

A za jego trudy, prace,
Hejnał zagrają trębacze.

A za jego młode lata,
Trąbka zagra tra-ta-ta-ta.

A za jego trudy, znoje,
Wystrzelą mu trzy naboje.

A za jego krwawe rany,
Dołek w ziemi wykopany.

Tylko grudy zaburczały,
Chorągiewki zafurczały.

* Władysław Tarnowski h. Leliwa (1836-1878) ps. Ernest Buława. Powstaniec styczniowy, tajny kurier Rządu Narodowego. Autor wyżej wymienionej pieśni.

Śpij kolego, twarde łożo,
Zobaczmy się jutro może.

Śpij kolego, bo na wojnie
Tylko w grobie jest spokojnie.

Spój kolego w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie.

